NASZA MYŚL

MIESIĘCZNIK OFICERSKI

NR 3

MARZEC 1950

NASZA MYŚL

Oficer dzisiejszy nie może stać obok polityki i być tylko jej biernym obserwatorem. Nie może też płynąć na jej brzeżku, od przystani do przystani, gotów wysiąść każdej chwili. Musi płynąć głównym nurtem polityki słusznej dla Państwa i Narodu zdecydowanie i bez kompromisu, i takiej polityki być zbrojnym ramieniem.

GENERAŁ KAROL ŚWIERCZEWSKI



MIESIĘCZNIK OFICERSKI

NR 3 (34)

MARZEC 1950

ROK WYDANIA IV

TREŚĆ NUMERU:

wbw



Wybory do Rady Najwyższej ZSRR stały się wspaniałą manifestacją jedności narodu radzieckiego skupionego wokół WKP(b) i wielkiego Stalina

Gen. bryg. PIOTR JAROSZEWICZ

BUDŻET BUDOWNICTWA FUNDAMENTÓW SOCJALIZMU

Sejm Rzeczypospolitej pracuje nad budżetem państwa na rok 1950. Z okazji tych prac Prezes Rady Ministrów, Minister Skarbu oraz ministrowie resortowi w swych wystąpieniach dali ocenę naszej polityki i gospodarki zarówno w całości jak i w jej poszczególnych pionach. Wnikliwe dyskusje poselskie nad budżetem zarówno na Komisjach jak i na plenum Sejmu przyczyniły się poważnie do pogłębienia analizy budżetu państwa, do jego skorygowania. Jednocześnie posłowie już w pierwszej fazie prac nad budżetem państwa na rok 1950 dali wyraz swemu poparciu dla Rządu Ludowego, dla jego słusznej polityki racjonalnego rozdziału dochodu narodowego, rozdziału uwzględniającego potrzeby wszystkich dziedzin naszego życia, a w szczególności rozwijającej się bujnie ekonomiki w pierwszym roku sześcioletniego planu budownictwa fundamentów socjalizmu.

Budżet państwa budującego socjalizm

Nasz budżet jest budżetem państwa robotników i chłopów, państwa kroczącego ku socjalizmowi. Nasz budżet w klasowej swej treści oparty jest na podobnych zasadach co budżet państwa socjalistycznego — ZSRR.

W Związku Radzieckim budżet jest narzędziem służącym zabezpieczeniu interesów klasy robotniczej, mas pracujących, interesów państwa. Określa on stopień rozwoju wszystkich dziedzin życia — kierunek rozwojowy gospodarki na danym etapie i związany z tym podział środków budżetowych na poszczególne odcinki życia kraju, politykę rozkładania obciążeń budżetowych oraz system kontroli finansowej i bankowej nad całością życia gospodarczego.

Profesor Płotnikow w książce pt. „Budżet Socjalistycznego Państwa" (Moskwa, 1948) pisze:

„System budżetowy ZSRR to nie tylko zbiornik wchłaniający biernie wielorakie źródła finansowe, by rozdzielić je odnośnymi kanałami. Jest to bojowy instrument Państwa Radzieckiego oddziaływający aktywnie zarówno na terminowy i pełny dopływ środków budżetowych jak i na uzyskanie nowych źródeł dochodu. Przy pomocy swych dźwigni finansowych sprzyja on podniesieniu rentowności gospodarki, mobilizacji ukrytych rezerw, podniesieniu wydajności pracy i lepszemu wykorzystaniu sił produkcyjnych kraju".

Budżet Polski Ludowej na 1950 rok, nasz system finansowania i kontroli finansowo-bankowej odpowiada bezsprzecznie wszystkim podstawowym cechom budżetu socjalistycznego i dlatego z dużą dozą słuszności można stwierdzić, że *przystąpiliśmy w Polsce do socjalistycznego budżetu i socjalistycznego systemu finansowania i kontroli.*

Postarajmy się przeglądnąć pokrótce podstawowe cechy naszego budżetu socjalistycznego w trzech rzutach: a) jego zasięgu, b) struktury wydatków, c) struktury dochodów.

Zasięg budżetu

Gospodarka naszego kraju coraz szerzej i coraz konsekwentniej jest kierowana planowo przez państwo. W ramach planowej gospodarki — na bazie rozwoju przemysłu, dalszego uspołecznienia handlu i przebudowy ustroju rolnego na wsi poprzez rozwój spółdzielczości produkcyjnej — wszystkie środki produkcji przemysłowej oraz pokaźna część rolnej zostały uspołecznione lub są w trakcie uspołeczniania. Dochód narodowy i jego rozdział w coraz większym stopniu regulowany jest przez państwo na skutek wypierania i dalszego ograniczania elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi. Rośnie zatrudnienie w produkcji, rośnie — na bazie coraz systematyczniejszego wzrostu udziału mas pracujących w dochodzie narodowym, na bazie przodownictwa i współzawodnictwa — wydajność pracy, rozszerza się walka o obniżenie kosztów własnych, o racjonalizację, oszczędność i upłynnianie rezerw. Są

to podstawowe dźwignie dalszego wzrostu dochodu narodowego.

W oparciu o rozwój socjalistycznego sektora naszej gospodarki budżet państwa rozszerza coraz bardziej swój zasięg, realizuje coraz to szersze zadania, obejmuje coraz nowe odcinki życia, staje się wyrazem potężnego rozwoju naszej ekonomiki i kierunków jej rozwoju.

Rok 1950 będzie dalszym krokiem na drodze wzrostu zasięgu życia gospodarczego i społecznego, kierowanego przez Państwo Ludowe. Daje temu wyraz również budżet państwa. Minister Skarbu w exposé na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego powiedział:

„Preliminarz budżetowy na rok 1950 zamyka się kwotą 843 miliardów złotych, jest wyższy o blisko 213 miliardów złotych w stosunku do budżetu na rok 1949. Cyfry te wskazują na szybki wzrost naszych budżetów, będących odbiciem olbrzymiego rozmachu rozwojowego naszej gospodarki. Jeszcze nigdy nie budowaliśmy tylu fabryk, dróg, mostów, szkół, szpitali, domów, teatrów, świetlic, jak budujemy dzisiaj. Wchodzimy w okres, kiedy buduje się całe nowe miasta i osiedla. Budżety nasze rosną nie tylko w wyniku rozwoju naszej gospodarki narodowej, ale również dlatego, że obejmujemy budżetami państwowymi coraz to nowe dziedziny naszego życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego".

Mimo poważnego wzrostu budżet nasz jest zrównoważony, to znaczy dochody wystarczają na pokrycie wydatków.

Struktura wydatków

Z ogólnej sumy budżetu państwa na rok 1950, który łącznie z budżetami samorządów i ubezpieczeń społecznych wynosi 1 265 miliardów złotych, na planowy rozwój gospodarki przeznacza się 550 miliardów zł, tj. **43,5%**; na oświatę, naukę, kulturę, zdrowie — 412,4 miliarda złotych, tj. **32,6%**; na wojsko i bezpieczeństwo — 129,7 miliarda zł, tj. **10,2%**; na administrację — 101,[illegible] miliarda, czyli **8%**; resztę — 72 miliardy, czyli **5,7%** na wszelkie pozostałe potrzeby państwa.

Budżet nasz jest w swej treści rzeczywiście socjalistyczny. Główne wydatki budżetu idą w kierunku wykonania pierwszego roku planu sześcioletniego, w kierunku pomnożenia wytwórczości środków produkcji. 45% budżetu na rozwój gospodarczy — to nowe zakłady produkcyjne, nowe tysiące traktorów i maszyn dla wsi, nowe tysiące mieszkań, wzrost stopy życiowej, warunków bytowych i dobrobytu szerokich mas. Będzie podjęta produkcja artykułów dotąd w Polsce nie wytwarzanych, co poważnie przyczyni się do wzmocnienia i uniezależnienia przemysłu od dostaw zagranicznych.

Człowiek — najcenniejszy kapitał w socjalistycznym ustroju — nowy, wyzwolony człowiek, prawdziwy gospodarz swej ludowej ojczyzny — ma zapewnione w budżecie państwa środki na rozwój kultury i oświaty. Wzrasta i rozwija się opieka lekarska, szczególnie nad rodziną i dziećmi ludzi pracy, nad młodzieżą i matką. Odrabiamy straszliwe brzemię spuścizny po Polsce burżuazji i [illegible]bszarnictwa, po okupacji faszystowskiej.

Dochody budżetowe

Przejdźmy z kolei do zagadnienia dochodów budżetowych. Klasycznym przykładem zdrowego procesu rozwojowego socjalistycznej ekonomiki jest strona dochodowa budżetu ZSRR na rok 1950. Prawie 90% wszystkich dochodów budżetu stanowią w ZSRR wpływy państwowych i spółdzielczych przedsiębiorstw i organizacji, a tylko 8,2% podatki zbierane przez państwo od obywateli. Podobnie kształtuje się strona dochodowa budżetu państw demokracji ludowej.

Również u nas wzrost dochodów budżetu opiera się na rosnącej wydajności pracy i na stabilizującej się rentowności uspołecznionego przemysłu, rolnictwa i handlu. Motorem wydajności i rentowności jest narastający i krystalizujący się w masach pracujących nowy, socjalistyczny stosunek do pracy, walka o wydajność pracy, o racjonalizatorstwo, o oszczędność i szeroko rozpowszechnioną wynalazczość robotniczą. Dochody wzrastają również wskutek uruchomienia tkwiących jeszcze w naszej gospodarce licznych rezerw surowców, maszyn i ludzi.

Dzięki zwycięskiemu wykonaniu planu trzyletniego dochody budżetowe z sektora uspołecznionego w naszym budżecie na rok 1950 wynosić będą 75%. W 25% dochody budżetu opierają się o podatki nakładane na obywateli. Stosunkowo duży procent budżetu z obciążenia podatkowego obywateli wynika u nas z faktu istnienia sektora kapitalistycznego w gospodarce narodowej. Ale polityka partii i rządu zmierza właśnie — w oparciu o aparat państwowy i współdziałanie czynnika społecznego — do tego, by podatki obciążyły przede wszystkim sektor kapitalistyczny. Nasz system podatkowy, na wskroś klasowy, służy klasie robotniczej i masom pracującym jako narzędzie kontroli nad dochodami sektora kapitalistycznego. Nasz aparat podatkowy przecina

wszelkie próby elementów kapitalistycznych przechwytywania dochodu narodowego.

Imperialistyczne budżety podżegaczy wojennych

W państwach kapitalistycznych dochód narodowy w lwiej części przechodzi do kieszeni wyzyskiwaczy, tuczy fabrykantów, bankierów, wielką burżuazję i mieszczaństwo. Budżet państwa kapitalistycznego nie może rozwijać się wszerz — nie może bowiem obejmować i nie obejmuje nigdy całokształtu ekonomiki państwa, nie może uwzględniać i nie uwzględnia wszystkich potrzeb społeczeństwa w państwie burżuazyjnym. Nie ma miejsca w budżecie kapitalistycznym na potrzeby socjalne, bytowe i kulturalne mas pracujących. Budżet kapitalistyczny jeśli rozszerza się, to tylko w kierunku antyludowym — rosną w nim bowiem wydatki na agresywne plany burżuazji na zewnątrz lub na rozwój wewnętrznego aparatu ucisku. Budżet imperialistyczny Stanów Zjednoczonych na rok 1950/51 — przeznacza pośrednio lub bezpośrednio 71% środków na zbrojenia lub popieranie agresji. Nie może być więc mowy w tej sytuacji o rozszerzaniu socjalnych, kulturalnych, bytowych zadań państwa. Na odwrót — właśnie kosztem ograniczenia świadczeń budżetu państwa na zdrowie, oświatę, budownictwo mieszkaniowe itp., imperialiści amerykańscy realizują swój szaleńczy, zbrodniczy plan przygotowania nowej wojny.



5%



26%

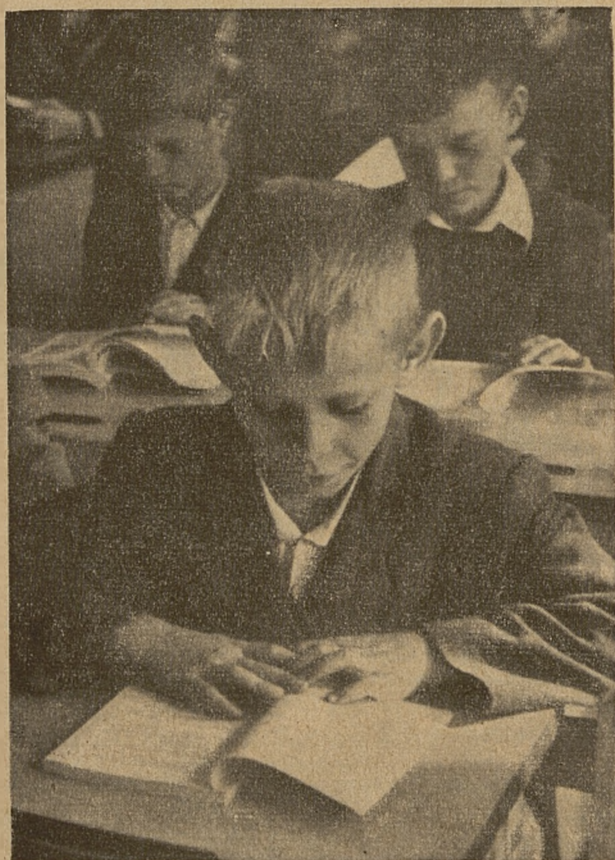
Dwa światy — dwa budżety

Imperialistyczny budżet Stanów Zjednoczonych przeznacza zaledwie 5% wydatków na człowieka (oświata, ochrona zdrowia itd.). W Związku Radzieckim, kraju wolnych ludzi pracy, 26% wydatków budżetowych przeznaczonych jest na podniesienie stopy życiowej ludzi pracy

Podobnie rzecz się ma w krajach zmarshallizowanych; w budżecie Francji np. na samą agresję w Vietnamie przeznacza się 570 miliardów franków, co stanowi około 27% całego budżetu. Titowscy pachołkowie imperializmu również wydają na zbrojenia ponad połowę budżetu. Wzrost wydatków na zbrojenia i agresję we wszystkich innych zmarshallizowanych i półkolonialnych krajach jest główną cechą charakteryzującą wzrost budżetu krajów kapi-

talistycznych, a odbywa się kosztem ograniczania wydatków na oświatę, zdrowie, kulturę, poprawę warunków bytowych ludzi pracy.

Nie tylko jednak struktura wydatków budżetowych w państwach imperialistycznych godzi w interesy mas pracujących. Również dochody budżetu pochodzą przede wszystkim z obciążenia podatkowego najszerszych mas. Dochody Stanów Zjednoczonych w budżecie 1950/51 roku składają się z różnorakich podatków i obciążeń. Podatki coraz cięższym brzemieniem spadają na barki mas pracujących Stanów Zjednoczonych. W roku 1950/51 fabrykantom i monopolistom obniżono podatki o 617 milionów dolarów, podwyższając jednocześnie podatki dla szerokich mas pracujących o 275 milionów dolarów. Rosnący z roku na rok deficyt budżetowy prowadzi do zapożyczania się państwa u miliarderów i magnatów finansowych. Olbrzymi dług państwowy Stanów Zjednoczonych A. P. sięga fantastycznej cyfry 263 miliardów dolarów. Odsetki i raty z tych długów wypłacane bankom i potentatom amerykańskim kładą się coraz dotkliwiej na szczuplejące zarobki świata pracy. Obniżają się zarobki robotników. Spadły też dochody farmerów o około 3 miliardów dolarów. Niemal 75% ludności Stanów Zjednoczonych A. P. zarabia dziś poniżej minimum egzystencji i z trudnością wiąże koniec z końcem. Ponad 2 miliony dzieci i młodzieży nie ma dostępu do szkół. Jednocześnie rosną dochody kapitału monopolistycznego. W trzecim kwartale 1949 r. dochody monopoli i trustów wzrosły w granicach od 15 do 50%. Ale mimo tego wzrostu zysków aparat państwowy, który jest narzędziem oligarchii finansowej, oszczędza wielkich magnatów finansowych w swej polityce podatkowej.



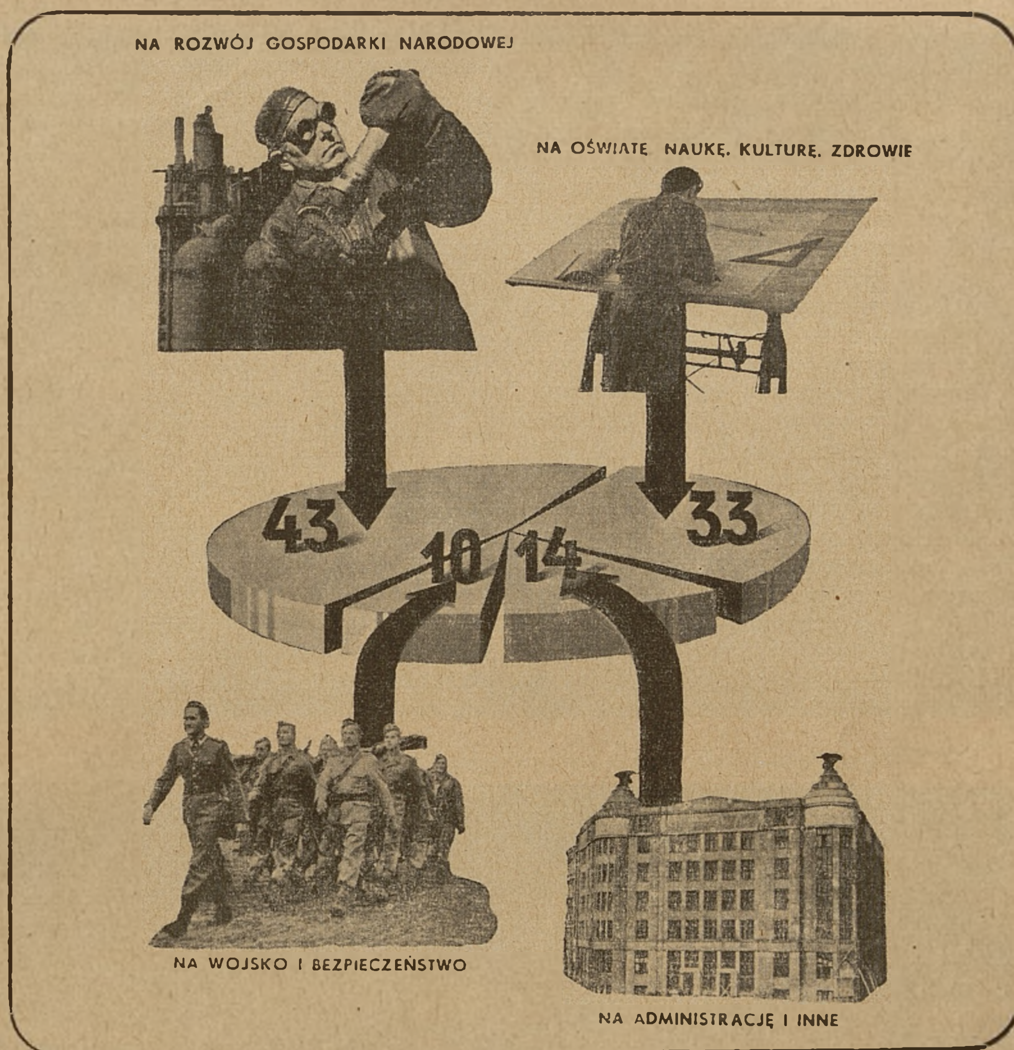
Człowiek — najcenniejszy kapitał w socjalistycznym ustroju — ma zapewnione w budżecie środki na rozwój kultury i oświaty

Pierwsza lekcja w nowozbudowanej szkole

Budżet na 1950/51 r. głównego i najdrapieżniejszego agresora imperialistycznego Stanów Zjednoczonych A. P. przeznacza, jak wspomniałem, 71% na zbrojenia oraz na cele agresji we własnym kraju, w Europie zachodniej, w Azji itp. Angielska gazeta „Daily Worker" pisze: „Ten gigantyczny program zbrojeń przechodzi wszystko, co kiedykolwiek widzieliśmy w innych krajach w czasie pokoju. W porównaniu z tym olbrzymie wydatki zbrojeniowe Hitlera w latach 1934 — 1939 wydają się nieduże". Aż 4 398 milionów dolarów, a więc 8% budżetu, przeznacza się w budżecie USA na dostawę broni w ramach agresywnego paktu atlantyckiego oraz na militaryzację, wasalizację i ograbianie Europy zgodnie z planem Marshalla. Ale za to na oświatę wydają Stany Zjednoczone zaledwie 1% swego budżetu, na zdrowie też 1%, na potrzeby socjalne razem 5%. Awanturnicza, szaleńcza polityka podżegaczy wojennych pogłębia i przyśpiesza narastanie w USA nowej fali kryzysu ekonomicznego. W roku 1949 produkcja Stanów Zjednoczonych spadła globalnie o 22%. Produkcja stali spadła o 13%, wydobycie węgla bitumicznego o 29%. Eksport, mimo działania planu Marshalla, spadł o 17%. Liczba całkowicie i częściowo bezrobotnych sięga 17 milionów osób. Tylko w grudniu 1949 roku straciło pracę 962 tysiące ludzi. W miarę wzrostu gorączki zbrojeń ekonomika USA coraz bardziej się degeneruje.

Budżet wojska

Budżet wojskowy Polski w roku 1950 wynosi 85 miliardów złotych. W porównaniu z rokiem 1949 zwiększa się o 20 miliardów, co stanowi wzrost o 30%. Wobec wzrostu całości budżetu na rok 1950 o 34% i większego proporcjo



Budżet nasz jest w swej treści budżetem socjalistycznym

Rozdział wydatków w budżecie państwa na rok 1950 (cyfry zaokrąglone)

nalnie wzrostu wydatków na oświatę, opiekę społeczną, budownictwo mieszkaniowe itd., wzrost budżetu wojska jest umiarkowany i jest dobitnym wyrazem pokojowego charakteru całego naszego budżetu.

Nasz budżet na rok 1950 jest budżetem pokoju. Spokojnie patrzymy w przyszłość, pewni siły obozu pokoju, zdając sobie sprawę z przewagi sił tego obozu ze Związkiem Radzieckim na czele nad siłami podżegaczy wojennych. Dokładamy jednocześnie wszelkich wysiłków dla wzmocnienia obozu pokoju. Trzeźwo oceniamy awanturnicze plany podżegaczy wojennych i, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa nowej wojny, wzmagamy wysiłek nad wzmocnieniem obronności naszej Ludowej Ojczyzny.

Budżety Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej — budżety pokoju, a jednocześnie siły obozu socjalizmu — są całkowitym przeciwieństwem budżetów krajów imperialistycznych, przede wszystkim zaś Stanów Zjednoczonych. Budżet Stanów Zjednoczonych na rok 1950 to budżet agresji, budżet podżegaczy wojennych, przeznaczający 71% wydatków na przygotowania wojenne. Ale ten budżet agresji jest jednocześnie jaskrawym wyrazem awanturnictwa i wewnętrznej słabości gnijącego ustroju, przeciwko któremu działają rozstrzygające we współczesnej wojnie stale działające czynniki. Należy tu zwrócić uwagę na niektóre cechy charakterystyczne tych budżetów, świadczące zarówno o ich agresywnym

charakterze jak i o słabości i awanturnictwie planów podżegaczy wojennych.

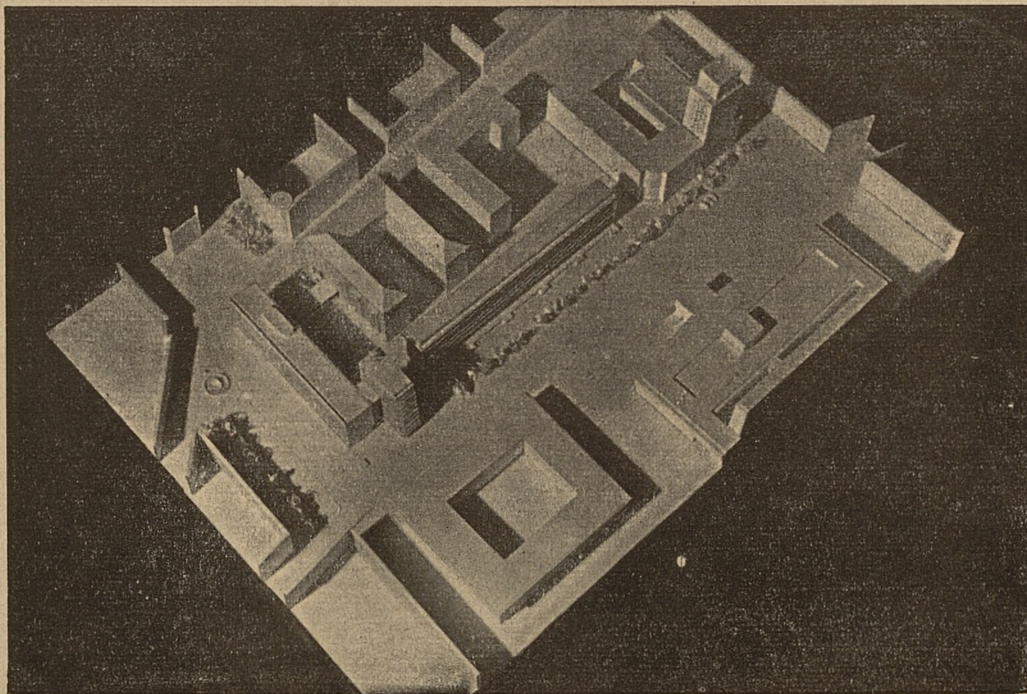
Po pierwsze — budżet wojenny państwa imperialistycznego stanowi maksimum środków, jakie potrafi klika imperialistyczna rzucić na szalę podżegania do nowej wojny, terroru i agresji. Budżet taki nie jest nigdy pełnym odbiciem życia ekonomicznego kraju. Budżety imperialistycznych krajów zawierają tylko te środki, które państwo zdołało wydusić z mas pracujących w postaci nadmiernych podatków. Całe życie gospodarcze i przemysłowe znajduje się poza budżetem państwa, dochody z produkcji nie zasilają bowiem budżetu państwa, lecz pomnażają tu tylko fortuny kapitalistów. Wielki budżet wojenny Stanów Zjednoczonych oznacza górną, najwyższą granicę ich możliwości. Na budżecie kończy się właściwie wszystko. Poza tym monopolistyczny kapitał faktycznie pomniejsza jeszcze budżet wojskowy przez nadmierne zyski z zamówień wojennych. Znaczny odsetek budżetu wojennego państw kapitalistycznych przechodzi bezpośrednio do kieszeni kapitalistów i fabrykantów w formie ogromnych zysków na dostawach wojennych. Sprzyja temu w szczególności fakt, że ministrowie resortów wojennych w Stanach Zjednoczonych są udziałowcami lub właścicielami wielkich trustów produkujących sprzęt wojenny. Dochodzi nawet do tego, że dostosowuje się koncepcje strategiczne do interesów określonych grup finansowych produkujących sprzęt wojenny. Znany jest np. fakt, że gdy ministrem obrony narodowej USA był osławiony obłąkaniec Forrestal, udziałowiec trustu budowy okrętów wojennych, usilnie forsowano rozbudowę marynarki wojennej, obecnie zaś, gdy ministrem obrony jest Johson, przedstawiciel trustów lotniczych, znaczne sumy budżetu idą na budowę samolotów, co idzie w parze z dalszym propagowaniem awanturniczej zbankrutowanej strategii blitzkriegu.

Po drugie — chaotyczna, pełna sprzeczności gospodarka kapitalistyczna i pełna sprzeczności struktura społeczna i klasowa zmusza państwo do gromadzenia wszystkich — nawet nie bezpośrednio wojskowych — rezerw w dy-



Budżet pierwszego roku planu sześcioletniego zapewnia dalszy rozwój wszystkich gałęzi rolnictwa

Dostawa trzody chlewnej dla miasta w ramach akcji kontraktacji



Plan sześcioletni — to plan budownictwa nowej socjalistycznej Polski

Przyszły widok placu Wareckiego w Warszawie po odbudowie

spozycji własnej wojska co ogromnie utrudnia i podraża gospodarkę wojenną imperialistów.

Po trzecie — olbrzymią część budżetów wojennych państw imperialistycznych pochłania finansowanie propagandy wojennej i „eksport agresji" poza własne granice. W budżecie 1950/51 roku na organizowanie i przygotowanie krajów zmarshallizowanych do agresji przeznacza się na dostawy broni w ramach paktu atlantyckiego 1 148 000 000 dolarów i na dostawy w ramach planu Marshalla 3 250 000 000 dolarów. O skuteczności tych inwestycji wojennych przekonał się cały świat na przykładzie Chin Ludowych, które rozgromiły Czang-Kai-Szeka, mimo że na jego armię i system zainwestowały Stany Zjednoczone A. P. ponad 6 miliardów dolarów. Niewątpliwie podobny los spotka i bieżące dolarowe inwestycje napastnicze imperializmu amerykańskiego w Europie i innych kontynentach.

Podobne „inwestycje" z budżetów wojennych prowadzą, w mniejszej co prawda skali, inne państwa imperialistyczne — Francja w Vietnamie, Anglia w Syrii i Indiach. Na tle tych inwestycji ujawniają się też poważne sprzeczności interesów i konflikty wewnątrz obozu imperialistycznego. Typowym przykładem może posłużyć Syria lub Palestyna, gdzie starli się ze sobą agenci angielskiego i amerykańskiego imperializmu. Bardzo ostro ścierają się ostatnio w Iranie imperializm angielski z amerykańskim. Jedni i drudzy chcą skaptować sobie burżuazję perską. Amerykanie w walce o naftę perską umacniają swe wpływy w armii i policji, Anglicy natomiast przekupują koła rządowe, a ostatnio agenturze angielskiej udało się przekupić większość parlamentu irańskiego.

Po czwarte — i to stanowi główny moment decydujący o ocenie agresywnych wysiłków imperialistów i ich sługusów — przygotowanie agresji odbywa się wbrew woli mas pracujących, wbrew woli części drobnomieszczaństwa i inteligencji, wbrew wszystkim uczciwym ludziom. Żadna, choćby najfantastyczniejsza ilość dolarów wydatkowana na zbrojenia i popieranie agresji nie może zmienić i nie zmieni nigdy faktu, że masy pracujące krajów imperialistycznych pod przewodnictwem klasy robotniczej i partii komunistycznych coraz głośniej i coraz zdecydowaniej oświadczają, że przeciwstawią się wojnie przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, że nie dadzą się użyć jako mięso armatnie w nowej wojnie o podział świata. Na kruchych fundamentach, na glinianych nogach wspiera się awanturniczy, agresywny, ludożerczy plan podżegaczy wojennych, znaj-

dujący wyraz w powszechnym wzroście budżetów wojennych i wyścigu zbrojeń. I dlatego należy czujnie i uważnie, ale ze spokojem i poczuciem własnej siły obserwować grabieżcze poczynania imperialistów, nie przeceniając, ale też i nie niedoceniając ich wymiarów i groźby.

Wyrazem takiego stanowiska wypływającego z trzeźwej analizy sytuacji międzynarodowej, możliwości imperialistów, ze świadomości faktu narastania sił obozu antyimperialistycznego pod przewodnictwem ZSRR — jest budżet wojskowy Polski Ludowej w roku 1950. Rząd Ludowy na bazie wielkich osiągnięć klasy robotniczej w wykonaniu planu trzyletniego naród pragnie oddziaływać w kierunku umocnienia sił obozu pokoju i zdecydowanego przeciwstawienia się agresywnym zamiarom imperialistycznym.

Byłoby jednak błędem sądzić, że budżet wojska określa wszystkie elementy siły obronnej naszego kraju. Zagadnienie stoi o wiele szerzej.

W pracy swej pt. „O trzech cechach charakterystycznych Armii Czerwonej" Józef Stalin pisze: „Czym jest armia bez silnego zaplecza, niczym. Największe, najlepiej uzbrojone armie obracały się w proch bez silnego zaplecza, bez poparcia i sympatii tego zaplecza, bez poparcia i sympatii ludności pracującej".



Budujemy potężny przemysł socjalistyczny

43% wydatków budżetu przeznaczone jest na rozwój gospodarki narodowej

zrobił olbrzymi wysiłek dla zapewnienia wojsku takiej ilości środków budżetowych, które pozwalają mu realizować plan dozbrojenia, unowocześnienia wojska, aby stanowiło ono realną i poważną siłę antyimperialistyczną na straży wolności, niepodległości naszego narodu i światowego pokoju.

Rok 1949 na odcinku wojska należy uważać za przełomowy. Wojsko nasze przechodzi w okres rozwoju i rozbudowy, ściśle zharmonizowany z naszymi możliwościami ekonomicznymi oraz z rozwijającą się sytuacją międzynarodową, na którą rząd nasz, klasa robotnicza i cały

Wytyczne planu sześcioletniego mówią: „W oparciu o wzrost sił wytwórczych w okresie planu sześcioletniego nastąpi poważne zwiększenie siły obronnej kraju".

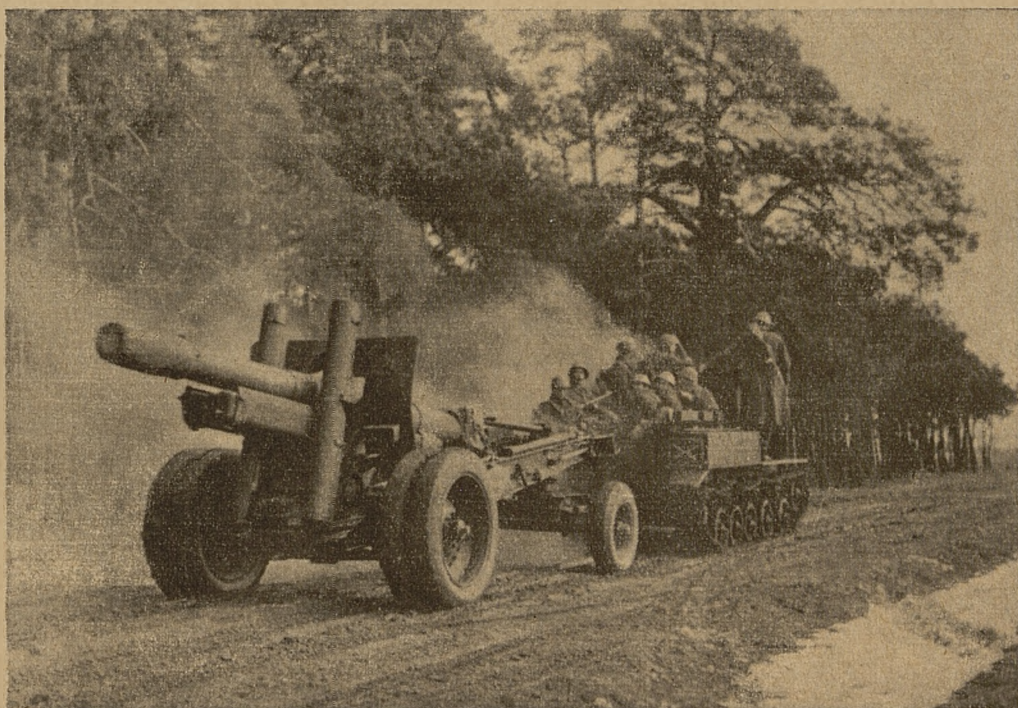
Plan sześcioletni otwiera przed Ludowym Wojskiem perspektywę uzyskania po raz pierwszy w historii naszego narodu zaplecza socjalistycznego. Zaplecze to będzie wzmacniało naszą siłę obronną politycznie i moralnie. Wzrośnie jedność moralno-polityczna narodu na bazie ograniczenia i likwidacji klas wyzyskujących. Wzrośnie poziom politycznej świadomości żołnierza, wzrośnie poziom jego oświaty

i przygotowania technicznego do pełnienia skomplikowanych obowiązków żołnierza.

Wzrośnie poziom zdrowotny naszej młodzieży, jej tężyzna fizyczna na bazie rosnącej stopy życiowej, opieki lekarskiej i kultury fizycznej. Zostanie stworzona wspaniała baza techniczna i surowcowa dla przemysłu pracującego na wyposażenie i zaopatrzenie wojska. Zostaną wzmocnione rezerwy naszej gospodarki konieczne dla obronności kraju. Minie bezpowrotnie tragiczna piosenka szlachecko-burżuazyjnej Polski — odsłaniająca jej zacofanie i niemoc w słowach „Poszli nasi w bój bez broni" i „Hej ostre kosy nasze".

nej Armii budowali silne, zbrojne ramię naszej władzy ludowej, zbrojne ramię przeciwko agresji imperialistycznej za wolność i niepodległość naszej ojczyzny.

Zastanawiając się nad źródłami siły Armii Czerwonej genialny wódz, organizator i strateg naszej epoki Józef Stalin na plan pierwszy wysunął sprawę jedności moralno-politycznej wojska z klasą robotniczą i chłopstwem. „Nasza armia — powiedział Stalin — jest jedyną na świecie, która cieszy się sympatią i poparciem robotników i chłopów. Na tym polega jej siła, na tym polega jej potęga".



Wojsko Polskie stoi na straży pokoju, niepodległości i budownictwa socjalizmu

Pokojowy budżet zapewnia wojsku wszystko niezbędne dla jego rozwoju w służbie pokoju i bezpieczeństwa Polski Ludowej

Zadaniem wojska będzie właściwie wykorzystywać dla potrzeb obronności kraju te wszystkie możliwości moralno-polityczne i materialne, jakie stwarza wysiłek klasy robotniczej i całego narodu.

Zadaniem naszym jest pomnożyć siły obronne państwa. Nie może być silne wojsko bez silnej gospodarki. Będziemy walczyli o przodującą, nową, socjalistyczną gospodarkę wojska. Będziemy w ten sposób walcząc o pokój u boku Związku Radzieckiego i jego sław-

Cały wysiłek partii, rządu idzie w tym kierunku, aby wojsko nasze w swej najgłębszej treści było istotnie ludowe, aby zacieśniała się jedność narodu z wojskiem, aby rosła i pogłębiała się miłość robotników, chłopów i inteligencji pracującej dla Ludowego Wojska Polskiego, które służy dziś nie obszarnikom i kapitalistom, nie jest przybudówką imperialistycznego systemu napaści, grabieży i wewnętrznego ucisku mas pracujących, ale jest narzędziem obrony osiągnięć społecznych wyzwolo-

nych mas pracujących, niepodległości, pokoju, wobec zakusów imperialistów i ich agentur.

Miłość narodu polskiego do swego wojska zapewnia mu potężną, niezachwianą bazę, niezawodne zaplecze, którego nigdy nie posiadała armia w Polsce obszarnictwa i burżuazji.

23 lutego 1942 roku w dwudziestą czwartą rocznicę Armii Radzieckiej Józef Stalin powiedział: „Obecnie o losie wojny decydować będą nie takie poboczne czynniki, jak czynnik zaskoczenia, lecz czynniki stałe — zwartość zaplecza, moralny duch armii, ilość i jakość dywizji, uzbrojenie armii, organizacyjne zdolności dowódców".

Teoretyczne sformułowanie Stalina w 1942 r. może doskonale posłużyć jako kryterium oceny naszej polityki wojskowej, jako sprawdzian tego, czy polityka nasza na odcinku budownictwa sił zbrojnych jest słuszna.

Nie chcemy wojny, jesteśmy wrogami wojny, ale zdajemy sobie sprawę, że walcząc o utrzymanie pokoju musimy być przygotowani do odparcia agresji, musimy — w jednym froncie z potężną Armią Radziecką i armiami krajów demokracji ludowej — być silni i zdolni do okiełznania histerii wojennej imperialistycznych awanturników amerykańskich i ich zmarshallizowanych agentów i pachołków.

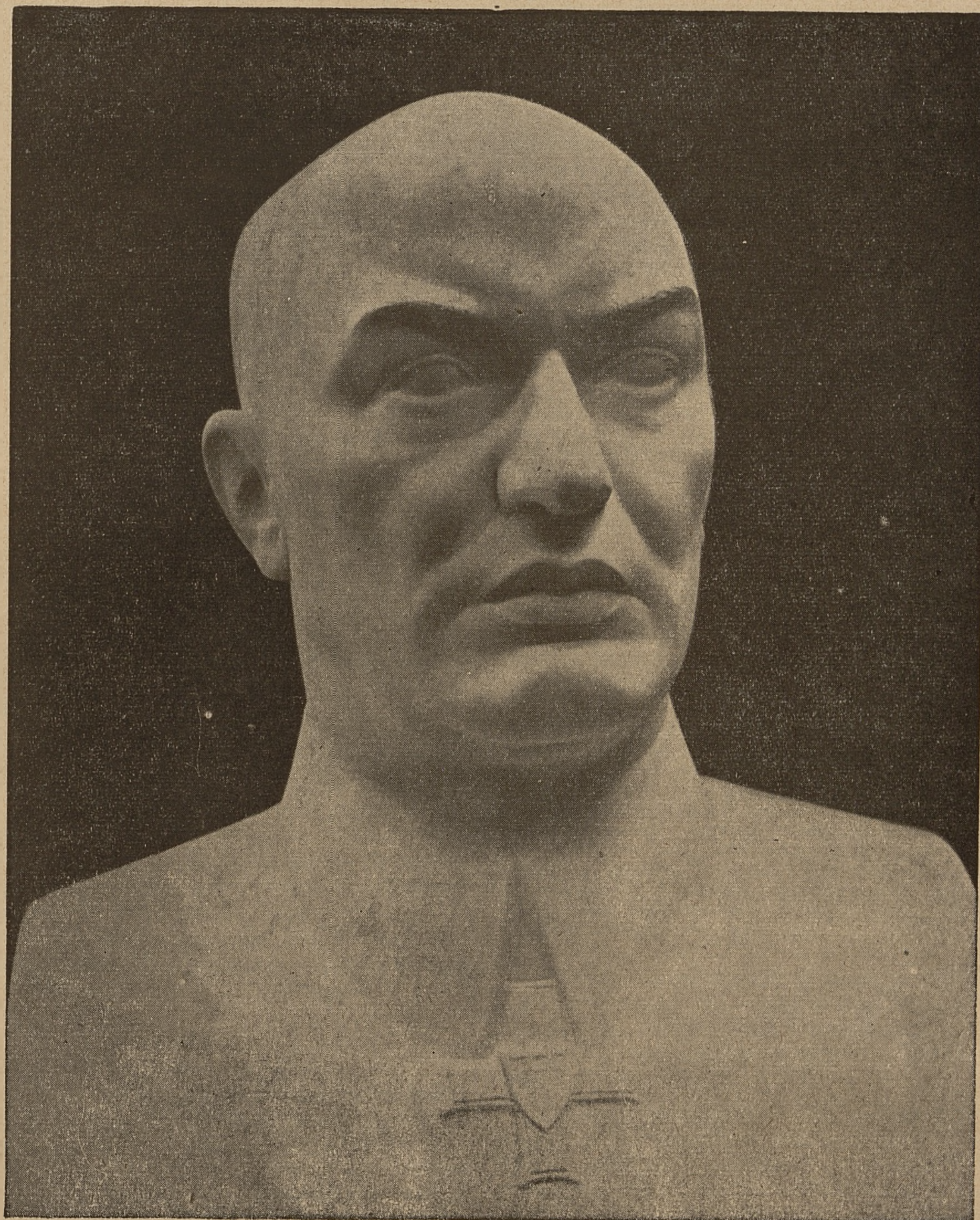
Nie dla wojny i agresji, ale dla pokoju, dla obrony niepodległości i wolności budujemy nasze wojsko.

Chcemy, aby spełniło ono swą rolę i było godnym wkładem naszego narodu w walkę światowego frontu sił pokoju pod przewodnictwem Związku Radzieckiego.

Dlatego idziemy, będziemy iść dalej w budownictwie Ludowego Wojska Polskiego po niezawodnej i najlepszej drodze, po stalinowskiej drodze, będziemy starali się wzorować na czołowej sile antyimperialistycznej i pokojowej, najlepszej armii, pierwszej w świecie socjalistycznej armii wolności i postępu — Armii Radzieckiej.

Budżet Ministerstwa Obrony Narodowej w 1950 roku jest wyrazem finansowym takiej właśnie polityki.

Budżet Polski Ludowej na rok 1950 jest wyrazem pokojowej pracy, jest świadectwem niezachwianej wiary naszej klasy robotniczej i całego narodu, że pod przewodnictwem Związku Radzieckiego i przy jego ideologicznej, politycznej i materialnej pomocy, w nierozerwalnym sojuszu ze wszystkimi siłami pokoju, wolności, socjalizmu idziemy do ostatecznego zwycięstwa nad siłami agresji i niewoli.



Rzeźba A. Jesiona

Budowniczy Polski Ludowej
Generał broni Karol Świerczewski
(1896 — 1947)

W. NIKOŁAJEW

DEMOKRACJA RADZIECKA

Ponad trzydzieści dwa lata istnieje radzieckie państwo socjalistyczne. W ciągu tych lat wyrosła, okrzepła i rozwinęła się nasza radziecka demokracja socjalistyczna, która wykazała wobec całego świata swą bezmierną przewagę nad demokracjami burżuazyjnymi. Związek Radziecki — to najbardziej demokratyczny kraj na kuli ziemskiej, będący przykładem, jakie wspaniałe rezultaty może osiągnąć lud po zrzuceniu jarzma wyzysku kapitalistycznego i ujęciu we własne ręce władzy politycznej.

Prości ludzie wszystkich krajów widzą w Związku Radzieckim swą potężną ostoję w walce o pokój, demokrację i socjalizm.

I

Lenin i Stalin niejednokrotnie wskazywali, że demokracja burżuazyjna jest demokracją wyzyskującej mniejszości, skierowaną przeciw wyzyskiwanej większości. Burżuazja zawsze usiłowała napuszonymi frazesami o wolności i równości osłaniać swoje dominujące stanowisko w społeczeństwie kapitalistycznym i wyzucie z praw mas pracujących.

W związku z wyborami do Rady Najwyższej ZSRR — nowym wspaniałym triumfem radzieckiego, socjalistycznego ustroju społecznego, wspaniałą manifestacją jedności narodu radzieckiego wokół Partii bolszewickiej i Józefa Stalina — zamieszczamy za „Prawda" artykuł o demokracji radzieckiej.

„Demokracja burżuazyjna — pisał W. Lenin — „zawsze pozostaje — i za kapitalizmu nie może nie pozostawać — wąską, ograniczoną, fałszywą i obłudną, rajem dla bogatych, pułapką i oszustwem dla wyzyskiwanych, dla biednych" (Lenin — Dzieła, t. XXIII, str. 346).

Epokę imperializmu, która zaostrza w najwyższym stopniu wszystkie sprzeczności społeczeństwa kapitalistycznego, cechuje zwrot w stronę reakcji na całym froncie, przejście do metod terrorystycznej dyktatury, do metod rządów faszystowskich. Demaskując prawdziwą istotę parlamentaryzmu burżuazyjnego, za którym ukrywa się dyktatura imperialistycznej burżuazji, nieograniczona władza oligarchii finansowej, Lenin pisał:

„...Cała historia demokracji burżuazyjnej czyniła z trybuny parlamentarnej, szczególnie w najbardziej rozwiniętych krajach, najważniejszy albo jeden z najważniejszych terenów niesłychanych szalbierstw finansowych i politycznych oszustw ludu, karierowiczostwa, obłudy, ucisku mas pracujących" (Lenin — Dzieła, t. XXV, str. 319).

Wykorzystując dymną zasłonę fałszywych haseł o rzekomej równości praw i wolności dla wszystkich obywateli, o powszechnym prawie wyborczym, imperialistyczna burżuazja próbuje przedstawić swą władzę państwową jako władzę ponadklasową.

„Doświadczenie parlamentaryzmu we Francji i Ameryce — mówił tow. Stalin w r. 1918 — wykazało niezbicie, że demokratyczna na pozór władza, zrodzona przez powszechne prawo wyborcze, okazuje się w rzeczywistości bardzo daleką i obcą prawdziwemu demokratyzmowi koalicją z kapitałem finansowym. We Francji, w kraju demokracji burżuazyjnej, deputowanych wybiera cały naród, a ministrów wyznacza Bank Lyoński, W Ameryce wybory są powszechne, a władzę otrzymują kreatury miliardera Rockefellera". (Stalin — Dzieła t. IV, str. 36).

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa powołała do życia nowy, wyższy typ demokracji — radziecką demokrację socjalistyczną, która jest demokracją dla wszystkich pracujących.

Zasadnicza różnica między demokracją radziecką a burżuazyjną polega przede wszystkim na tym, że demokracja radziecka realizowana jest w warunkach likwidacji wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka. Podstawą gospodarczą demokracji radzieckiej jest społeczna, socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji i socjalistyczny system gospodarki. Na tej właśnie podstawie stała się możliwa realizacja społecznej i narodowej równości obywateli. Tylko na tej podstawie można było zlikwidować bezrobocie i uczynić z pracy obowiązek i sprawę honoru każdego zdolnego do



Sala posiedzeń Rady Najwyższej ZSRR

pracy obywatela zgodnie z formułą, „kto nie pracuje, ten nie je".

Prawem życia ludu radzieckiego stało się prawo do pracy — to znaczy zapewnienie każdemu obywatelowi pracy z wynagrodzeniem według jej jakości i ilości — prawo do odpoczynku, do wykształcenia, do zabezpieczenia materialnego na starość, a także w wypadkach choroby i utraty zdolności do pracy. W warunkach kapitalizmu nie może być nawet mowy o takich prawach dla mas pracujących.

Demokracja burżuazyjna obłudnie przesłania ten podstawowy dla społeczeństwa kapitalistycznego fakt, że składa się ono z wrogich klas, z których jedne władają wszystkimi bogactwami, a inne pozbawione są elementarnych warunków życiowych i są najemnymi sługami kapitału. Dlatego też bez względu na to, jaka partia burżuazyjna dochodzi do władzy w warunkach kapitalizmu, państwowe kierownictwo społeczeństwem (dyktatura) należy do klas posiadających, do burżuazji. Za plecami tak zwanego „robotniczego" labourzystowskiego rządu w Anglii stoi garstka bogaczy, którzy w swych rękach skupili około 70% całego bogactwa narodowego kraju. Rząd labourzystowski jest agenturą kapitału monopolistycznego i posłusznie wykonuje jego wolę.

Za kulisami angielskiego parlamentu i amerykańskiego Kongresu decydują o wszystkich sprawach prawdziwi gospodarze współczesnej Ameryki i Anglii — tuzy finansowe z Wall Street i City.

Prawdziwymi władcami USA, których wolę wypełnia Truman, Acheson i inni oficjalni dostojnicy, są Rockefellerowie, Morganowie, Mellonowie, Dupontowie i inni miliarderzy. Instytucje parlamentarne są posłusznym narzędziem niekoronowanych królów, w rękach których znajdują się fabryki i zakłady przemysłowe, banki i handel, a także prasa, radio, kino i wszelkie inne środki oddziaływania ideologicznego.

Demokracja radziecka jest demokracją społeczeństwa socjalistycznego, które składa się z dwóch klas zaprzyjaźnionych, z robotników

i chłopów będących u władzy, a państwowe kierownictwo społeczeństwem (dyktatura) należy do klasy robotniczej jako najbardziej przodującej klasy społeczeństwa.

II

Bardzo ważną cechą szczególną demokracji radzieckiej, jako demokracji wyższego typu, jest aktywny i decydujący udział milionowych mas ludowych w kierowaniu państwem. Konstytucja Stalinowska głosi: „Cała władza w ZSRR należy do ludu pracującego miast i wsi w osobie Rad Delegatów Ludu Pracującego".

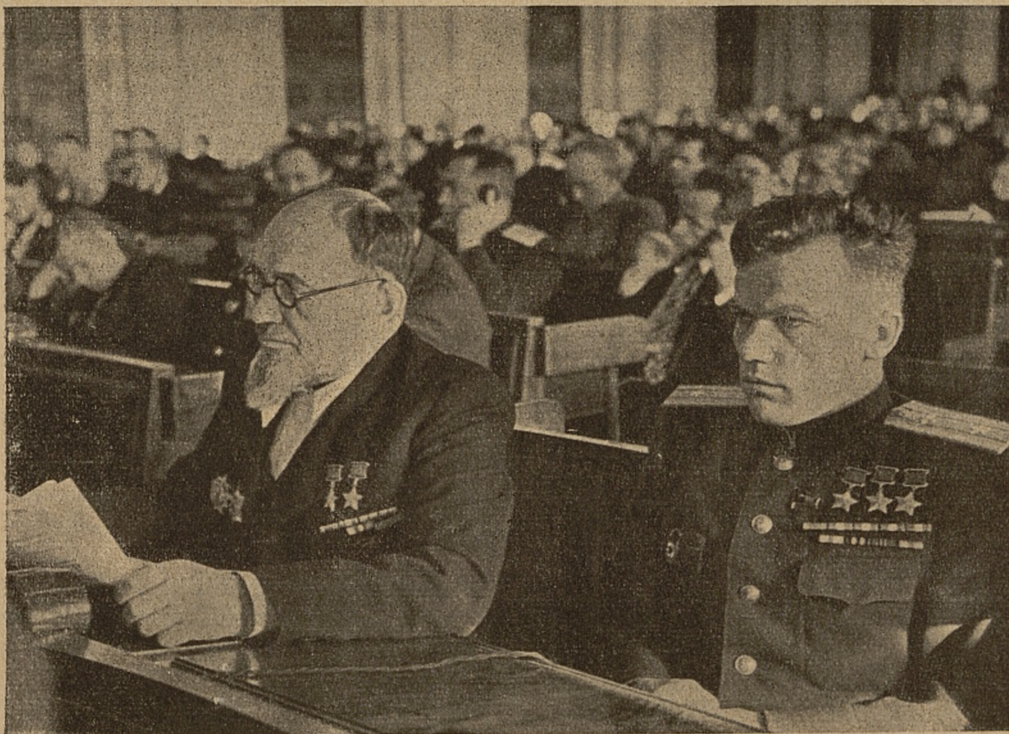
Rady są najbardziej masowymi i najbardziej powszechnymi organizacjami obejmującymi wszystkich bez wyjątku pracujących.

„...Rady — uczy Stalin — są najbardziej **bezpośrednimi** organizacjami samych mas, tj, **najbardziej demokratycznymi**, a więc najbardziej autorytatywnymi organizacjami mas, maksymalnie ułatwiającymi im udział w urządzeniu nowego państwa i w rządzeniu nim i maksymalnie rozwijającymi rewolucyjną energię, inicjatywę, twórcze zdolności mas w walce o zburzenie starego ustroju, w walce o nowy proletariacki ustrój" (Stalin — Dzieła, t. IV, str. 119).

Cała działalność Rad oparta jest na przyciągnięciu najszerszych mas pracujących do rządów państwem. Rady są ogromną szkołą rządzenia państwem, wychowującą miliony nowych działaczy państwowych. Dość powiedzieć, że liczebność delegatów wszystkich Rad — od Rady Najwyższej ZSRR do rad wiejskich — wynosi około półtora miliona ludzi.

Rady związane są najgłębszymi korzeniami z ludem, opierają się na ludzie i ludowi służą.

Dobitnym przejawem demokracji socjalistycznej jest radziecki system wyborczy. Wybieralność organów władzy od góry do dołu jest jedną z decydujących cech demokracji radzieckiej. W odróżnieniu od konstytucji burżuazyjnych, ograniczających i czasem sprowadzających do zera prawa wyborcze obywateli, konstytucja ZSRR gwarantuje każdemu obywatelowi, który ukończył 18 rok życia, niezależnie od przynależności rasowej i narodowej, płci, wyznania, wykształcenia, osiadłości, pochodzenia społecznego, położenia materialnego i jego działalności w przeszłości, prawo udziału w wyborach do wszystkich organów władzy



Wśród deputowanych do Rady Najwyższej ZSRR są najlepsi żołnierze Radzieckich Sił Zbrojnych

Trzykrotny Bohater Związku Radzieckiego mjr Kożedub podczas posiedzenia Rady Najwyższej

państwowej, aż do Rady Najwyższej ZSRR. W Związku Radzieckim wybory są rzeczywiście powszechne, bezpośrednie, równe i tajne.

W krajach kapitalistycznych prawo wyborcze obywateli ograniczone jest przez wszelkiego rodzaju cenzusy. Tak na przykład w różnych stanach Ameryki istnieje ponad 50 takich cenzusów. Istnieje cenzus wieku, cenzus osiadłości, działa szereg ograniczających przepisów dla Murzynów, które pozbawiają prawa wyborczego miliony ludności murzyńskiej. W wielu stanach pozbawieni są także prawa wyborczego bezrobotni.

W wielu krajach kapitalistycznych pozbawione są praw wyborczych kobiety i wojskowi.

W krajach burżuazyjnych posłowie do parlamentu nie liczą się z wolą swoich wyborców, nie ponoszą wobec nich żadnej odpowiedzialności. Burżuazyjny parlamentarzysta jest sługą kapitału. Stalin w przemówieniu do wyborców 11 grudnia 1937 roku w następujący sposób scharakteryzował stosunek między posłami a wyborcami w krajach kapitalistycznych:



Naród radziecki wybiera do Rady Najwyższej najlepszych swych synów

Deputowany do Rady Najwyższej, Bohater Pracy Socjalistycznej, Aga-Jusup Ali, przewodniczący kołchozu w Turkmenii

„W okresie wyborczym delegaci kokietują swych wyborców, nadskakują im, przysięgają im wierność, dają mnóstwo wszelakich obietnic... Ale gdy tylko wybory się skończyły i kandydaci stali się delegatami — stosunki zmieniają się zasadniczo... W ciągu 4 czy 5 lat, tj. aż do nowych wyborów, delegat czuje się zupełnie wolnym, niezależnym od ludu, od swych wyborców. Może on przejść z jednego obozu do drugiego, może zboczyć z właściwej drogi na niewłaściwą, może się nawet uwikłać w pewnych machinacjach niezupełnie przyzwoitego charakteru, może wywracać koziołki, jak mu się żywnie podoba — jest niezależny".

Działalność współczesnych burżuazyjnych parlamentarzystów pełna jest przykładów takiego „kręcenia" i oszukiwania wyborców. Wiadomo na przykład, z jakim rozreklamowanym pseudosocjalistycznym programem występowali przywódcy angielskich labourzystów Attlee i Bevin w czasie wyborów do parlamentu w 1945 roku. Obiecali oni ludowi angielskiemu podniesienie stopy życiowej pracujących, okiełznanie monopoli kapitalistycznych, realizowanie polityki przyjaźni wobec ZSRR. Obiecali prowadzić politykę pokoju. Wystarczyło jednak, aby tylko przywódcy labourzystowscy zajęli stanowiska ministerialne, a z ich obietnic nie pozostał nawet ślad. W Anglii dotąd nie został zlikwidowany system kartkowy. Realne zarobki robotników i urzędników obniżają się, a zyski kapitalistów potwornie wzrastają. W stosunkach międzynarodowych labourzyści gorliwie prowadzą politykę konserwatystów, występując w obozie aktywnych podżegaczy wojennych. To samo można powiedzieć o przyrzeczeniach, które dał wyborcom w 1948 roku obecny prezydent USA — Truman.

Zupełnie inne są stosunki pomiędzy deputowanymi a wyborcami w ZSRR. Deputowany w Kraju Rad jest sługą ludu, musi on składać sprawozdanie wyborcom i jest przed nimi odpowiedzialny. Konstytucja radziecka zapewnia wyborcom prawo przedterminowego odwołania swych deputowanych, jeśli zawiodą oni zaufanie ludu.

III

Jedną z wielkich zdobyczy demokracji radzieckiej jest zrealizowanie prawdziwego braterstwa i równouprawnienia narodów ZSRR. Władza radziecka dała wzór słusznego rozwiązania sprawy narodowościowej na zasadzie pełnej równości i swobody wszystkich narodów, grup narodowościowych i narodowości. W Związku Radzieckim uciemiężone przedtem i zacofane narody osiągnęły niewidziany dotąd rozkwit swej gospodarki i kultury — narodowej w formie i socjalistycznej w treści.



„Demokracja" anglosaska

W Londynie wielcy kapitaliści mają prawo dwukrotnie głosować podczas wyborów — raz w miejscu zamieszkania, drugi raz — w City — dzielnicy wielkiego kapitału

Konstytucja Stalinowska potwierdziła równouprawnienie obywateli ZSRR niezależnie od ich narodowości i rasy we wszystkich dziedzinach życia państwowego, gospodarczego, kulturalnego i społeczno-politycznego. Naruszenie zasady równouprawnienia narodów i ras, podobnie jak i wszelkie głoszenie rasowej lub narodowej nienawiści i pogardy, stanowią w naszym kraju ciężkie przestępstwo i karane są przez prawo. Konstytucja ZSRR w pełni gwarantuje suwerenność republik związkowych, których terytorium nie może ulec zmianie bez ich zgody. Istnienie w Radzie Najwyższej ZSRR dwóch izb — Rady Związku i Rady Narodowości zapewnia uwzględnienie interesów wszystkich ludów ZSRR przy rozstrzyganiu każdego zagadnienia państwowego. Konstytucja ZSRR jest konstytucją przyjaźni narodów i ma charakter głęboko internacjonalistyczny. Co mogą przeciwstawić zdobyczom demokratyzmu socjalistycznego europejscy „demokraci" — wszyscy ci bevinowie, blumowie, attleeowie i inni, którzy hurtem i detalicznie zaprzedają imperializmowi amerykańskiemu suwerenność swoich krajów.

W krajach demokracji burżuazyjnej panuje polityka ucisku narodowego i rasowego. Z 537 milionów ludności imperium brytyjskiego tylko 48 milionów posiada reprezentację w parlamencie angielskim. Ludność angielskich kolonii nie bierze udziału w rozstrzyganiu zagadnień dotyczących całego imperium. Pozba-

wienie praw ludności murzyńskiej w USA, poniewieranie jej godności, haniebna praktyka lynchu ujawnia całe zakłamanie, zwierzęcą, nacjonalistyczną istotę amerykańskiej „demokracji".

Demokracja radziecka jest demokracją najbardziej konsekwentną. Konstytucja ZSRR potwierdza i zapewnia obywatelom wolność sumienia, wolność słowa i prasy, wolność zebrań i wieców, wolność ulicznych pochodów i demonstracji. Realizacja swobód politycznych w ZSRR zagwarantowana jest wszystkimi niezbędnymi środkami materialnymi, które należą do ludu, reprezentowanego przez państwo radzieckie. Lenin pisał jeszcze w roku 1918:

„Czy jest choć jeden kraj na świecie, wśród najdemokratyczniejszych krajów burżuazyjnych, w którym **przeciętny** masowy robotnik, przeciętny masowy **parobek** lub w ogóle półproletariusz wiejski... korzystałby choć w przybliżeniu z takiej swobody organizowania zebrań w najlepszych gmachach, z takiej swobody posiadania dla wyrażenia swych idei, dla obrony swych interesów największych drukarń i największych składów papieru, z takiej swobody wysuwania właśnie ludzi swojej klasy do rządów państwem i do „urządzania" państwa, jak w radzieckiej Rosji". (Lenin — Dzieła, t. XXIII, str. 350).

W krajach kapitalistycznych fałszywe słowa konstytucji burżuazyjnych o wolności prasy, związków, zebrań, nietykalności osobistej, tajemnicy korespondencji i innych „wolnościach" brzmią jak naigrawanie się z prostego człowieka. Ani jedna z tych swobód w warunkach kapitalizmu faktycznie nie istnieje. Robotnicy nie mają drukarń i papieru, ażeby wydawać swoje gazety i książki. Nie ma pomieszczeń, gdzie mogliby się zbierać. Wszystko co postępowe i przodujące jest szczute i prześladowane. Komuniści, jak to wykazał proces przywódców amerykańskiej partii komunistycznej, oddawani są pod sąd za swe przekonania. Ustawa Tafta — Hartley'a w USA likwiduje swobody związków zawodowych. Nietykalność mieszkania, tajność korespondencji naruszane są na każdym kroku. Wywiad amerykański otwiera listy obywateli, organizuje ma-



Za parawanem kapitalistycznej „demokracji"

Skład socjalny parlamentu amerykańskiego obrazuje, kto rządzi Stanami Zjednoczonymi



Rada Najwyższa ZSRR reprezentuje interesy socjalistycznych narodów Związku Radzieckiego

Skład socjalny Rady Najwyższej

sowy podsłuch ich rozmów telefonicznych, ordynarnie miesza się do ich życia osobistego.

W ZSRR w pełni zagwarantowane są prawa i swobody wszystkich obywateli. W kraju naszym po raz pierwszy w historii uzyskał swą godność człowiek pracy. W ZSRR rzeczywiście zapewnia się obywatelom prawo łączenia się w organizacje społeczne. Konstytucja ZSRR, wyrażając miłość i zaufanie ludu radzieckiego do partii Lenina — Stalina, potwierdziła naczelną i kierowniczą rolę WKP(b) w systemie państwa radzieckiego.

Wytyczne partii określają treść i charakter działalności organizacji państwowych, gospodarczych i społecznych. Partia bolszewicka na podstawie krytyki i samokrytyki wychowuje całe nasze kadry w duchu wysokiej odpowiedzialności wobec ludu. Partia komunistyczna nie dzieli kierownictwa z jakąkolwiek inną partią polityczną. W ZSRR istnieje tylko jedna partia — partia komunistyczna. Obywatele radzieccy wiedzą, że kierownicza rola partii komunistycznej w ZSRR jest decydującym warunkiem dalszego rozwoju demokracji radzieckiej i pomyślnego budownictwa komunizmu. Lud i komunizm w naszym kraju zlały się w jedno. W partii komunistycznej widzi lud wyraziciela swej woli i swoich interesów, swego wodza, inspiratora i organizatora wszystkich zwycięstw. Partia nasza cieszy się bezgranicznym zaufaniem i najwyższym autorytetem wśród najszerszych mas ludowych. Istnienie w ZSRR jednej tylko komunistycznej partii wynika z samej istoty ustroju radzieckiego. W ZSRR nie ma podstaw dla istnienia kilku partii, albowiem w ZSRR nie ma klas antago-

nistycznych i społeczeństwo radzieckie składa się z 2 zaprzyjaźnionych klas: robotników i chłopów.

„W ZSRR — wskazuje Stalin — istnieje grunt tylko dla jednej partii, Partii Komunistycznej. W ZSRR może istnieć tylko jedna partia — partia komunistów, która śmiało i do ostatka broni interesów robotników i chłopów. A że interesów tych klas broni ona nieźle, co do tego nie może być chyba żadnej wątpliwości". (J. Stalin — Zagadnienia leninizmu, „O projekcie Konstytucji Związku SRR", str. 520 wyd. polskie).

IV

Rzeczywistą siłę i znaczenie każdej demokracji należy oceniać według wpływu, jaki okazuje ona na rozwój społeczeństwa, na rozwiązanie podstawowych zagadnień społecznych.

Demokracja burżuazyjna nigdy nie była w stanie nie tylko rozwiązać, ale nawet postawić takich zagadnień dotyczących najistotniejszych interesów ludu, jak wyzwolenie mas pracujących spod ucisku politycznego i ekonomicznego, jak równość i przyjaźń narodów, jak moralna i polityczna jedność społeczeństwa, jak zasadnicza poprawa materialnych warunków życia ludu, jak uczynienie kultury, nauki i sztuki dobrem szerokich mas ludowych.

Tylko w ZSRR wszystkie te zagadnienia zostały w pełni rozwiązane.

Socjalistyczna demokracja radziecka zapewniła przyciągnięcie mas ludowych do aktywnego udziału w rządach państwem, w budowie nowego, socjalistycznego społeczeństwa.

Rozkwit prawdziwie ludowej demokracji w ZSRR znajduje jaskrawy wyraz w samej istocie radzieckiego ustroju społecznego i państwowego, w aktywności niezliczonych organizacji społecznych mas pracujących miast i wsi, w coraz szybszym rozroście życia kulturalnego kraju. Wyraża się w moralno-politycznej jedności naszego społeczeństwa, w płomiennym patriotyzmie radzieckim, w przyjaźni i braterskiej pomocy wzajemnej ludowi naszego kraju, w powszechnym rozwoju współzawodnictwa socjalistycznego.

Rozwój wydarzeń historycznych stał się decydującą próbą siły i żywotnosci wielu form demokracji współczesnej. Demokracja burżuazyjna, która zrodziła faszyzm, wykazała swoje całkowite bankructwo. Demokracja radziecka stała się dla świata wzorem demokracji wyższego typu, demokracji rzeczywiście ludowej. W walce zbrojnej z wrogami państwa radzieckiego, w pokojowej twórczej pracy ludu radzieckiego, demokracja radziecka wykazała swoją niezwyciężoną siłę życiową.

Wielkie zwycięstwa radzieckiego socjalistycznego demokratyzmu sa inspirującym przykładem i natchnieniem dla krajów demokracji ludowej, które wkroczyły na drogę budowy socjalizmu, są natchnieniem dla mas krajów kapitalistycznych w ich zdecydowanej walce przeciw imperializmowi o socjalizm i demokrację.

Stanowiąc główną siłę antyimperialistycznego demokratycznego obozu, Związek Radziecki wespół z krajami demokracji ludowej zdecydowanie toczy walkę o pokój przeciw podżegaczom wojennym, o triumf zasad demokratycznych w stosunkach między narodami.

* * *

12 marca ludy Związku Radzieckiego wybierają najwyższy organ władzy w naszym kraju, Radę Najwyższą ZSRR. Wybory te odbywają się na podstawie Konstytucji Stalinowskiej, najdemokratyczniejszej konstytucji świata. Jak i w latach poprzednich, partia komunistyczna idzie do wyborów w bloku z bezpartyjnymi, który wyraża umacniającą się wciąż jedność moralno-polityczną społeczeństwa radzieckiego, jego zwartość dokoła partii bolszewickiej i wielkiego Stalina.

Wybory do Rady Najwyższej ZSRR są nowym dowodem potężnej i niezwyciężonej siły radzieckiej demokracji socjalistycznej, demokracji nowego, najwyższego typu.

Ppłk. S. SZULCZYŃSKI

I ARMIA W WALKACH O WAŁ POMORSKI

Jedną z najpoważniejszych operacji Armii Radzieckiej w ostatnim etapie wojny było całkowite wyzwolenie Pomorza oraz wyjście na całym froncie na brzegi Bałtyku i nad rzekę Odrę.

Obronę Pomorza Niemcy oparli o głęboko urzutowaną i silnie ufortyfikowaną linię obrony znaną pod nazwą Wał Pomorski.

Dowództwo niemieckie szczyciło się posiadaniem tak silnej obrony i uważało ją za zdolną do zahamowania każdego natarcia. Przeznaczeniem strategicznym Wału Pomorskiego było trwałe zamknięcie drogi na zachód, a w połączeniu z obroną nad Odrą zamknięcie drogi do Niemiec i do stolicy Niemiec — Berlina. Wał Pomorski miał również osłonić niemieckie działania zaczepne. Pod jego osłoną wyszła w roku 1939 ofensywa wojsk generałów von Kluge i Guderiana na Polskę.

Wał Pomorski był budowany w latach 1935 — 1939. W czasie trwania drugiej wojny światowej Niemcy stale go wzmacniali, wykorzystując do tej pracy bezpłatną siłę roboczą. W oparciu o sprzyjające warunki terenowe (duże masywy leśne, jeziora, rzeki, liczne osiedla itp.) Niemcy zbudowali cztery linie obrony, z których pierwsza była linią schronów, druga — pozycją przesłaniającą wzdłuż rzeki Głda (Küddow), trzecia — główną pozycją obrony Wału Pomorskiego na linii Słupsk — Szczecinek — Nadarzyce — jeziora Zdbiczno i Dobre — Wałcz, wreszcie czwarta — pozycja ryglowa biegnąca od Nadarzyc na zachód przez Żabin, Borujsko do Orla. Na pozycji głównej Wału Pomorskiego zbudowana była duża ilość schronów betonowych (około 2 — 6 na jeden km frontu), wyposażonych w broń maszynową i lekkie działa. Cały teren został nasycony masą różnorodnych przeszkód saperskich, a istniejące przeszkody naturalne były trudne do pokonania szczególnie dla broni pancernej.

Aby uczynić obronę Wału Pomorskiego jeszcze silniejszą, Niemcy skierowali tu najlepsze jednostki, jakimi dysponowali na początku 1945 roku.

Przełamanie Wału Pomorskiego jest ściśle związane z działaniami I i II Frontu Białoruskiego. Drugi Front Białoruski dowodzony przez Marszałka Rokossowskiego realizował zadanie oczyszczenia z wroga całego wybrzeża bałtyckiego z miastami Gdańskiem i Gdynią oraz zlikwidowania zgrupowania pomorskiego nieprzyjaciela. I Front Białoruski działał na odcinku pomorskim swoim prawym skrzydłem. Wał Pomorski ciągnął się przed II Frontem Białoruskim i prawym skrzydłem I Frontu Białoruskiego, na którym działała I Armia Odrodzonego Wojska Polskiego.

Cały naród polski śledził z zapartym tchem działania bohaterskiej Armii Radzieckiej wyzwalającej odwieczne ziemie polskie. Naród nasz śledził działania wojsk II Frontu Białoruskiego, które pod dowództwem syna ziemi polskiej, Marszałka Rokossowskiego, wyzwalały polskie wybrzeże morskie, prastare polskie porty i Pomorze. Naród nasz był całym sercem przy żołnierzach I Armii Polskiej walczących — w ramach I Frontu Białoruskiego — u boku bohaterskich żołnierzy radzieckich, którzy łamali rozpaczliwy opór wroga.

Ta znana ofensywa, której zadaniem było przełamanie Wału Pomorskiego, zakończyła się wspaniałym zwycięstwem oręża radzieckiego, zwycięstwem osiągniętym w walce w trudnych warunkach na jednej z najlepszych linii obronnych, jakimi dysponowały hitlerowskie Niemcy. W ofensywie tej również jednostki I Armii Polskiej wykazały swą wysoką wartość bojową.

Przełamanie pierwszych dwóch linii obronnych Wału Pomorskiego

I Armia Polska, pod dowództwem gen. Popławskiego, od 17 stycznia, tj. od dnia zdobycia Warszawy, ścigała wroga. Zadaniem jej było zabezpieczenie styku między I i II Frontem Białoruskim. W pościgu tym I Armia szybko zbliżała się do starej granicy polsko-niemieckiej.

Już dnia 30 stycznia 1 i 4 dywizje piechoty, stanowiące dwie straże przednie I Armii,

przekroczyły starą granicę polsko-niemiecką napotykając na stosunkowo słaby opór nieprzyjaciela. Opór niemiecki zorganizowany na starej granicy polsko-niemieckiej, a więc na dalekim przedpolu Wału Pomorskiego, szybko się załamał na skutek uderzeń 47 Armii radzieckiej I Frontu Białoruskiego, która wysunięta daleko w przód na południe od I Armii oskrzydliła zgrupowanie niemieckie. W miarę posuwania się naprzód opór wroga wzrastał. 4 dywizja już tego samego dnia nawiązała styczność z nieprzyjacielem broniącym samodzielnego punktu oporu w miejscowości Złotów. Następnego dnia rozbito odciętą załogę niemiecką i Złotów został zdobyty. 1 i 4 dywizje wyszły przed pozycję przesłaniającą nad rzeką Głda.

Ta pozycja przed frontem I Armii miała dwa punkty oporu — Jastrowie i Podgaje. Stąd natarcie na nią musiało przybrać charakter natarcia dokładnie zorganizowanego, co wymagałoby dość dużej ilości czasu. Z pomocą przyszły znów oddziały radzieckie nacierające na południe od I Armii. Przełamały one obronę niemiecką na linii przesłaniania wprost z marszu i posunęły się znacznie naprzód. Wyłom dokonany przez oddziały radzieckie stworzył możliwość szybkiego działania dla dywizji piechoty. Osłaniając się jednym pułkiem od nieprzyjaciela, broniącego punktu oporu w Jastrowie, 4 dywizja obeszła przez dokonany wyłom linię przesłaniania i po rozbiciu wzmocnionego batalionu niemieckiej 59 dywizji piechoty w miejscowości Głuszki skierowała 11 i 12 pułk piechoty na miejscowość Szwecja.

Podczas gdy 11 i 12 pułk 4 dywizji posunęły się daleko naprzód, 10 pułk 4 dywizji oraz 1 dywizja brały udział u boku wojsk radzieckich w zlikwidowaniu na linii przesłaniania oporu niemieckiego w Jastrowiu i Podgaju.

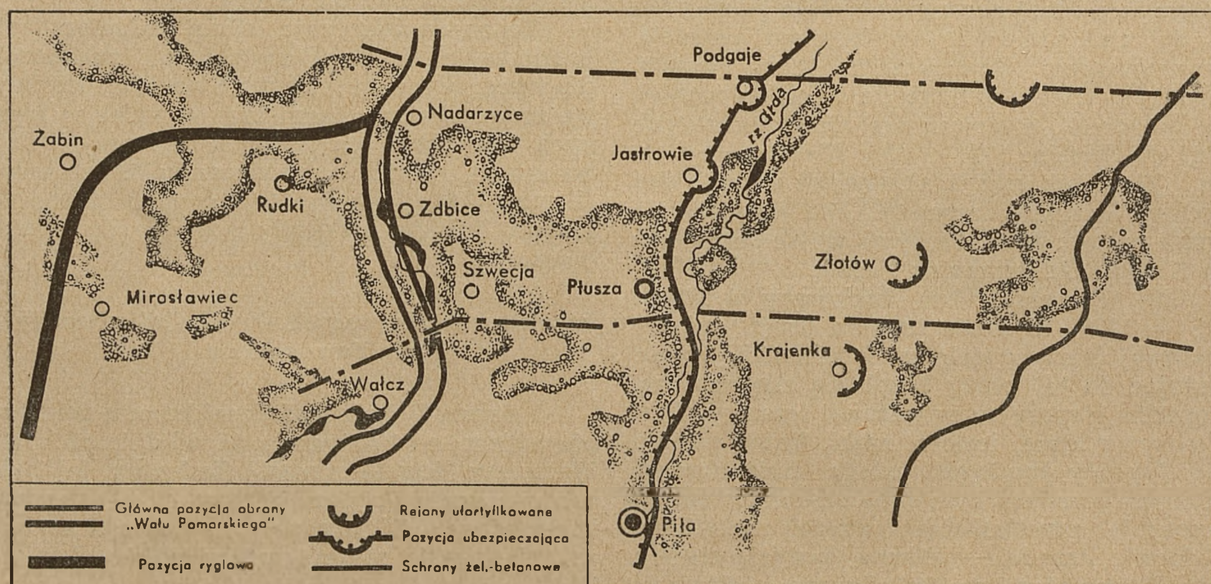
Podchodząca z odwodów 3 dywizja kawalerii radzieckiej uderzyła na Podgaje z północy, 10 pułk 4 dywizji uderzył z południa na Jastrowie, 1 dywizja uderzyła czołowo na Podgaje i dnia 3 lutego został zlikwidowany opór niemiecki na linii przesłaniania.

Waleczność oddziałów I Armii Polskiej podczas bojów na dwóch pierwszych liniach Wału Pomorskiego została wysoko oceniona przez dowództwo radzieckie. W rozkazie Generalissimusa Stalina do dowódcy I Frontu Białoruskiego zostały wymienione oddziały I Armii, które wyróżniły się w walkach o Złotów, Jastrowie, Podgaje i inne miejscowości na pierwszych dwóch liniach Wału Pomorskiego.

Walki na głównej pozycji „Wału"

Ruch naszych oddziałów stawał się z dnia na dzień szybszy. Pokonując opór straży tylnej nieprzyjaciela dywizje I Armii wychodziły przed najsilniej ufortyfikowaną główną pozycję Wału Pomorskiego, gdzie czekało ich najtrudniejsze zadanie.

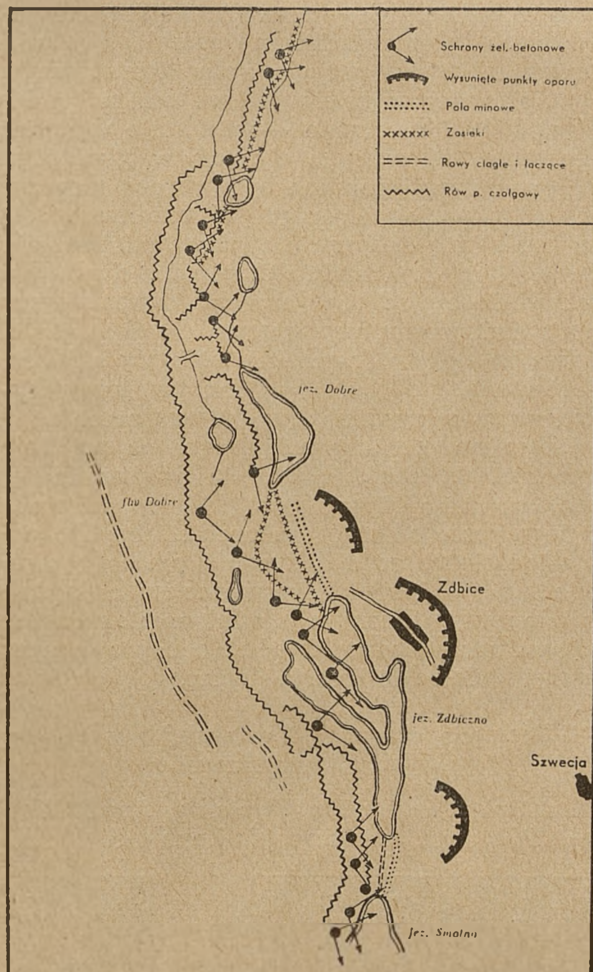
Do walki o główną pozycję Wału Pomorskiego I Armia ugrupowana była w dwóch rzu-



Linia umocnień niemieckich na Wale Pomorskim

tach. W pierwszym rzucie znajdowały się trzy dywizje: 1 i 6 staczały na prawym skrzydle lokalne walki z nieprzyjacielem wycofującym się z pozycji przesłaniania, 4 dywizja walczyła o dogodne podstawy wyjściowe do natarcia i intensywnie rozpoznawała nieprzyjaciela. Rozpoznanie zdołało znaleźć słabsze miejsca w obronie nieprzyjaciela na północ od jeziora Dobre. Mimo że I Armia nie była jeszcze rozwinięta do skoncentrowanego uderzenia wszystkimi siłami, wykonano uderzenie na rozpoznane słabe punkty nieprzyjaciela, aby w ten sposób w pełni wykorzystać moment zaskoczenia. Czwarta dywizja piechoty, a początkowo nawet tylko jeden pułk (11) uderzyła na fortyfikacje niemieckie na północ od jeziora Dobre w kierunku dwór Dobrzycki. Fortyfikacje niemieckie budowane od dziesięciu lat, będące nadzieją i ostatnią deską ratunku hitlerowskiej machiny wojennej, zostały skruszone przez dywizję im. Kilińskiego, która weszła w wyłom w obronie niemieckiej, zdobyła i utrzymała dwór Dobrzycki i Golce. Niemcy wykonali w tym dniu (5 lutego) szereg przeciwuderzeń i przeciwnatarć wspartych dużą ilością artylerii, lecz wszystkie zostały z dużymi dla nich stratami odparte. Nie pomogło również Niemcom przerzucenie na kierunek naszego natarcia 35 dywizji piechoty z Wałcza. Wyłom w obronie Wału Pomorskiego był faktem dokonanym. Ale nie wystarczyło dokonać wyłomu, trzeba było związać nieprzyjaciela na całej szerokości frontu i na całej głębokości jego obrony.

Dowódca I Armii przerzucił natychmiast z północy i wprowadził w wyłom 1 dywizję, stawiając jej zadanie uderzenia na północny zachód w kierunku Wielboki, aby zabezpieczyć styk między 4 i 6 dywizją. 4 dywizja otrzymała zadanie wykonania natarcia w kierunku południowym w celu wykorzystania powodzenia 47 Armii radzieckiej nacierającej od wschodu na miasto Wałcz. 6 dywizja, która zdobyła Nadarzyce silnie bronione przez nieprzyjaciela, miała nacierać na Machliny, po uprzednim zluzowaniu jej w Nadarzycach przez 3 dywizję. Ta ostatnia miała nacierać na Torbruch. 2 dywizja, która dotychczas nie brała udziału w walkach, pozostawała w drugim rzucie Armii. Walki o całkowite zdruzgotanie głównej pozycji Wału Pomorskiego trwały od 8 do 19 lutego. W wyniku walk pozycja ta została złamana, z wyjątkiem odcinka północnego na linii Dudylany—Nadarzyce. Na uwagę zasługuje fakt świadczący o niezwykle precyzyjnym i umiejętnym dowodzeniu, opartym na realnych możliwościach i na wszechstronnej ocenie nieprzyjaciela. Gdy 8 lutego okazało się, że natar-



Główna pozycja obrony Wału Pomorskiego

cie na odcinku Nadarzyce, wobec szczególnie silnych fortyfikacji nieprzyjaciela, nie da rozstrzygającego wyniku i że na odcinku południowym oddziały radzieckie posuwają się szybko naprzód, co stwarza warunki do korzystniejszego natarcia na tym kierunku, natychmiast przegrupowano Armię do głównego uderzenia na odcinku południowym, przy czym przegrupowanie zostało dokonane w ciągu jednej nocy.

W działaniach tych znalazły pełne zastosowanie radzieckie zasady działań zaczepnych: skoncentrowanie sił na głównym kierunku uderzenia, stosowanie umiejętnego manewru oraz współdziałanie wojsk. Umiejętne i szybkie skoncentrowanie sił na głównym kierunku uderzenia, z jednoczesnym zastosowaniem obrony na chwilowo mniej ważnym kierunku, przez co uzyskano dużą oszczędność sił, wykorzystanie w pełni wyników natarcia sąsiadujących od-

działów radzieckich — pozwoliło całkowicie zlikwidować nieprzyjaciela na całej głębokości obrony głównej pozycji Wału Pomorskiego.

Opór nieprzyjaciela jednak ani na chwilę nie słabł. Przeciwnie — rósł stale w miarę posuwania się naszych dywizji w głąb jego obrony. Szczególnie silna była obrona nieprzyjaciela w punktach oporu. W rezultacie dalszej walki 1 i 2 dywizje zdobyły miejscowość Mirosławiec (Frydland). Utworzone dwie grupy szybkie z piechoty i czołgów zaskoczyły załogę niemiecką broniącą miasta i w ciągu kilku godzin zniszczyły doszczętnie oddziały niemieckiego punktu oporu. Wypadek ten jest przykładem wykorzystania w pełni zaskoczenia.

4 dywizja piechoty nacierająca na południe wykorzystała fakt ściągnięcia większości sił niemieckich do obrony miasta Wałcz, szturmowanego przez oddziały radzieckie. Szybko posuwając się naprzód 4 dywizja piechoty przecięła szosę Wałcz — Mirosławiec i odcięła drogę odwrotu nielicznym oddziałom niemieckim, którym udało się wydostać ze zdobytego przez wojska radzieckie miasta Wałcz.

Zdobycie czwartej i ostatniej pozycji Wału Pomorskiego

Tak więc w wyniku działań I Armii Wojska Polskiego, walczącej u boku 47 Armii



Mjr Kazimierz Kuss, Polak radziecki, zginął śmiercią bohaterską podczas walk o Wał Pomorski

radzieckiej, w ciągu 18 dni złamano obronę niemiecką na przedpolu Wału Pomorskiego na jego głównej ufortyfikowanej pozycji. I Armia wyszła przed czwartą pozycję Wału Pomorskiego, przed pozycję ryglową. Rozpoznanie wykazało, że pozycja ta jest silnie obsadzona i szeroko rozbudowana. Wymagało to poczynienia poważnych przygotowań do jej przełamania — tym bardziej że nasi żołnierze, którzy bez przerwy brali udział w akcji zaczepnej, musieli nabrać świeżych sił dla skutecznego pościgu w kierunku morza.

Natarcie na niemiecką pozycję ryglową zostało wyznaczone na dzień 1 marca. Na kilka dni przedtem wojska II Frontu Białoruskiego przełamały obronę Wału Pomorskiego na kierunku Szczecinek i szybko posuwały się naprzód zagrażając oskrzydleniem zgrupowaniu obronnemu Niemców. Ten sukces II Frontu Białoruskiego stał się czynnikiem, który decydował nie tylko o przełamaniu obrony niemieckiej pozycji ryglowej, ale i o wspaniałym pościgu I Armii za nieprzyjacielem, zakończonym osiągnięciem wybrzeża morskiego w rejonie Kołobrzeg.

Szerokość zajmowana przez I Armię wynosiła około 60 km — od Dudylan do Orla. Przeciętnie więc na dywizję przypadł odcinek szerokości 15 km (jedna dywizja pozostawała w odwodzie). Rzecz jasna, że w tak szerokich pasach dywizje nacierać nie mogły i powstała konieczność astosowania natarcia na jednych kierunkach i obrony na drugich. Według koncepcji dowódcy I Armii należało uderzyć lewym skrzydłem na odcinku Żabin — Borujsko i we współdziałaniu z 3 uderzeniową Armią radziecką obejść główne siły wroga; na odcinku od Dudylan do Sośnicy — zastosowano tymczasową obronę na szerokim froncie. Do natarcia przeznaczono trzy dywizje piechoty (dwie w pierwszym, jedną — w drugim rzucie), jedną brygadę kawalerii w odwodzie, cztery brygady artylerii, jeden pułk moździerzy, jedną brygadę pancerną i jedną brygadę artylerii przeciwpancernej. Do obrony wyznaczono ylko dwie dywizje piechoty. W ten sposób zostało zastosowane jedno z podstawowych wymagań współczesnego natarcia, jakim jest koncentrowanie sił i środków na głównym kierunku uderzenia.

Wykorzystano również w pełni moment zaskoczenia nieprzyjaciela, który jest ważnym czynnikiem powodzenia we współczesnym natarciu. Natarcia z ograniczonym celem, mające raczej charakter rozpoznawczy, stosowane na całej przestrzeni frontu I Armii, a szczególnie natarcia na prawym jej skrzydle, dezorientowały wroga i utrudniały mu zoriento-

wanie się, w którym miejscu zostanie wykonane właściwe uderzenie. Piechotę bardzo silnie wspierały wszystkie techniczne rodzaje broni, a szczególnie artyleria.

W czasie natarcia piechoty współdziałało nasze lotnictwo. Otrzymało ono zadanie bezustannego bombardowania pozycji nieprzyjaciela na całej szerokości obrony.

Trudne i odpowiedzialne zadanie otrzymali również saperzy, którzy mieli wykonać dużą ilość przejść w przeszkodach nieprzyjaciela.

Jednym słowem, współdziałanie wszystkich rodzajów broni było z góry przemyślane w najdrobniejszych szczegółach, co pozwoliło realizować je w czasie walki z niemniejszą skrupulatnością.

Dnia 28 lutego przygotowania do operacji nazywanej „ofensywą do morza" zostały całkowicie zakończone. Oddziały znajdowały się w pełnej gotowości bojowej.

Pierwszego dnia natarcia, mimo trudnych warunków atmosferycznych (odwilży i rozmokłych dróg), mimo rozpaczliwej obrony nieprzyjaciela siedzącego w betonowych schronach, mimo ograniczonej — na skutek złych warunków terenowych — możliwości użycia broni pancernej 1 i 2 dywizje oraz 14 pp przełamały główną pozycję ryglową obrony niemieckiej prawie na całym froncie natarcia, a co najważniejsze na odcinku klucza tej obrony w rejonie Żabin i Borujsko. Ta ostatnia miejscowość została zdobyta. Głębokość przełamania w pierwszym dniu natarcia nie była zbyt duża w porównaniu z głębokością przełamań gigantycznych operacji Armii Radzieckiej. Mimo że przełamanie odbywało się na stosunkowo wąskim froncie, że dwie dywizje I Armii pozostały w obronie, osiągnięte wyniki były duże. Stało się jasne, że dalsze natarcie rozwinie się pomyślnie i będzie miało szybszy przebieg.

Rzeczywiście, następnego dnia (2 marca) do akcji weszła 4 dywizja piechoty na kierunku głównego uderzenia, ruszyły do natarcia 3 dywizje i pozostałe pułki 6 DP, znajdujące się dotychczas w obronie. W wyniku działań tego dnia zdobyto Żabin, Wierzchowo, Będlino i Sośnicę, a 3 dywizja nacierająca z Dudelan i Nadarzyc przełamała pozostałą jeszcze część głównej pozycji Wału Pomorskiego w kierunku Machlin, który w ciągu nocy z dnia 2 na 3 został zdobyty.

Pościg do morza

Już od trzeciego dnia natarcia rozpoczął się pościg. Był on z góry zaplanowany i wykonanie jego, mimo bardzo szerokiego frontu, nie natrafiało na poważniejsze trudności. Największe sukcesy osiągnęła trzecia dywizja. Traugutowcy zdobyli w błyskawicznym tempie miasto Czaplinek (Tempelburg), zmuszając wroga do porzucenia dużej ilości sprzętu i do panicznej ucieczki. Większy opór nieprzyjaciel stawiał przed frontem lewego skrzydła armii na kierunku Złociniec — Drawsko. Czwartego dnia natarcia I Armia uzyskała całkowitą swobodę działania we współdziałaniu z 1 Gwardyjską Armią Pancerną oraz 3 Armią radziecką przystąpiła do oskrzydlania nieprzyjaciela. Wprowadzono do walki 1 Brygadę Kawalerii.



Radzieccy oficerowie — nasi nauczyciele i towarzysze w walkach — byli dla nas wzorem bohaterstwa i prawdziwego internacjonalizmu

Kapitan Matwiejew Oleg, lotnik, który walcząc na polskim samolocie zginął w walkach nad Piłą na pół godziny przed zdobyciem miasta

Tego dnia stało się już dla wszystkich jasne, że dla wyborowych jednostek niemieckich broniących Wału Pomorskiego nie ma ratunku. Znalazły się one w kotle, gdyż niebywale szybki ruch oddziałów radzieckich odciął je od zaplecza. Wojska I i II Frontu Białoruskiego wyszły nad Morze Bałtyckie w rejonie na zachód od Kołobrzegu i w rejonie Koszalina. Niemcom pozostała jedyna droga wycofania się

na Kołobrzeg. Na kierunku tym armia nasza skutecznie ścigała wroga i pościg swój zakończyła wspaniałym natarciem na zmieniony w fortecę Kołobrzeg, który po dziewięciu dniach walk został zdobyty. Prastare polskie Pomorze wróciło do Polski. Armia Radziecka, a wraz z nią I Armia Wojska Polskiego stanęły nad Odrą i Nysą, skąd w miesiąc później rozpoczął się ostatni akt II wojny światowej — operacja berlińska.

W walkach na Wale Pomorskim stosunek sił I Armii Polskiej i nieprzyjaciela był prawie wyrównany.

Wydawałoby się, że przy takim stosunku sił nie jest nawet do pomyślenia natarcie naszej armii, zwłaszcza na tak ufortyfikowaną obronę, jaką była obrona Wału Pomorskiego. Wiemy wszak, że w minionej wojnie do natarcia na obronę stałą, nawet typu polowego, trzeba było skoncentrować olbrzymią przewagę sił, dochodzącą do pięciokrotnej przewagi w piechocie, dziesięciokrotnej w artylerii i broni pancernej i takiej przewagi w lotnictwie, która by zapewniła całkowite panowanie w powietrzu. Mimo to I Armia podjęła działania zaczepne, które doprowadziły do przełamania Wału Pomorskiego i zakończyły się zdecydowanym pościgiem do morza.

Było to możliwe tylko dlatego, że I Armia walczyła u boku najlepszej armii świata, Armii Radzieckiej, której niezwykły rozmach i tempo działania — wynikające z ilościowej i jakościowej przewagi w sprzęcie, ze stosowania stalinowskich zasad dowodzenia, z bohaterstwa żołnierzy radzieckich — stale zagrażały okrążeniem jednostkom niemieckim przed frontem I Armii.

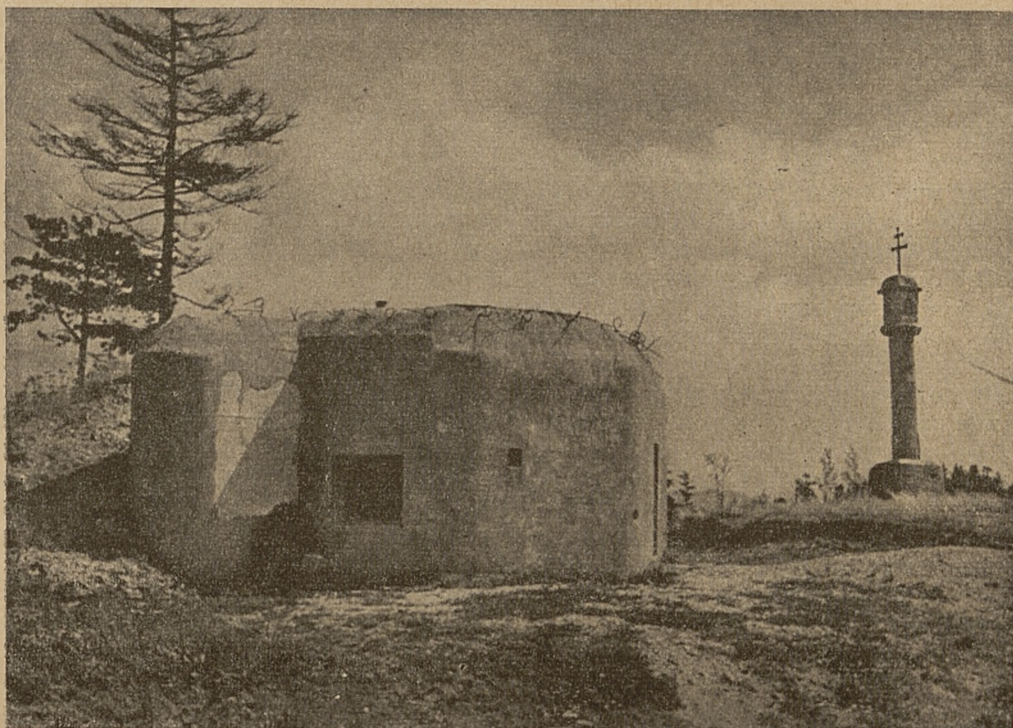
Nasze zwycięstwo było możliwe dlatego, że żołnierzami naszymi dowodziło wielu doświadczonych, zahartowanych w bojach, wychowanych w stalinowskiej szkole dowódców, oficerów radzieckich — Polaków, których z takim zrozumieniem i troską o siłę naszego Odrodzonego Wojska kierowało do jego szeregów Dowództwo Radzieckie i osobiście Generalissimus Stalin.

Nasze zwycięstwo było możliwe dlatego, że w walkach tych żołnierz polski przepojony duchem patriotyzmu, stawiając sobie jako wzór żołnierzy radzieckich, wykazał niezwykłe męstwo i bohaterstwo, że żołnierz nasz mając przed sobą wizję Polski Ludowej nie szczędził krwi i życia w walce z faszystowskim najeźdźcą.

W pamięci naszej na zawsze pozostanie mjr Kuss Kazimierz, inspektor Zarządu Polityczno-Wychowawczego, Polak, który przybył do naszego Wojska z Armii Radzieckiej. W czasie walki stanął on na czele batalionu, poprowadził go wspaniale do boju i po wykonaniu zadania bojowego poległ od kuli nieprzyjaciela. Plut. Michał Robak, były ochotnik Brygady Dąbrowskiego w Hiszpanii, będąc ranny, sam jeden przy karabinie maszynowym powstrzymuje przeciwuderzenie wroga. Odsiecz zastała



Grupa żołnierzy I Armii w walkach o Wał Pomorski



Fragment umocnień niemieckich w rejonie Wału Pomorskiego

go martwym z jedną ręką na taśmie, a drugą kurczowo zaciśniętą na zamku karabina. Saperzy: chor. Kurek, plut. Poznański, starszy saper Skariepa i saper Bolesław Lisicki, nie zważając na morderczy ogień wroga podkradli się do betonowego bunkra, wysadzili go w powietrze, a uciekającą załogę zniszczyli ogniem pistoletów maszynowych i granatów. Szer. Bułgański nie zważając na żadne niebezpieczeństwo wyniósł z pola walki 10 żołnierzy. Szeregowcy Bilek i Kuczak, którzy szli do sztabu z ważnym doniesieniem, zostali w drodze zaatakowani przez grupę hitlerowców. Potrafili nie tylko odeprzeć wroga, ale jeszcze wziąć do niewoli niemieckiego majora. Kapral Klec pomimo zranionej nogi, z której obficie ciekła krew, nie wycofał się z boju, wykrył punkt ogniowy nieprzyjaciela i celną serią zmusił go do zaprzestania ognia, zabijając przy tym 3 żołnierzy hitlerowskich.

Znany jest wypadek, że przez trzy dni nie ukazała się frontowa gazeta I Armii „Zwyciężymy". Przyczyną tego był udział w walkach całego zespołu redakcyjnego wraz z oddziałem propagandy i artystami teatru I Armii.

Bohaterstwo naszych żołnierzy podczas przełamywania Wału Pomorskiego, którego świadectwem są wspomniane wyżej przykłady — stanowiące tylko drobny fragment dziejów chwały naszego oręża w walce z hitleryzmem u boku Armii Radzieckiej — zostało całkowicie ocenione przez Dowództwo Radzieckie. Wielokrotnie nazwy naszych jednostek widniały obok nazw okrytych chwałą jednostek radzieckich w historycznych rozkazach Generalissimusa Stalina, w których Wódz i organizator zwycięstwa nad faszyzmem wyraził uznanie i podziękowanie dowódcom i żołnierzom za mistrzowskie prowadzenie operacji i niezrównane bohaterstwo w boju

Czynniki zwycięstwa I Armii

Jakie najważniejsze czynniki złożyły się na zwycięskie przełamanie Wału Pomorskiego przez I Armię?

Pierwszy i najważniejszy czynnik — to rozmach i niezwykłe tempo natarcia wojsk radzieckich, których działania stale groziły Niemcom okrążeniem, przez co niezbyt pewnie czuli się oni nawet na tak silnej pozycji jak Wał Pomorski.

Drugi czynnik — to doskonała koncepcja operacyjna dowództwa radzieckiego, jej wyrazem było po mistrzowsku przeprowadzone współdziałanie dwóch frontów — I Białoruskiego i II Białoruskiego — oraz współdziałanie jednostek w ramach jednego frontu, jej wy-

razem było szybkie posuwanie się na zachód II Frontu Białoruskiego pod dowództwem Marszałka Rokossowskiego, co stwarzało niezbędne warunki sukcesów dla jednostek I Armii WP działających na południu w ramach I Frontu Białoruskiego. Koncepcje dowództwa radzieckiego w minionej wojnie, które wypływały z przodującej radzieckiej nauki wojennej, pozwoliły Armii Radzieckiej odnieść zwycięstwo w każdej rozstrzygającej sytuacji. Armia nasza, działająca w ramach planu Dowództwa Radzieckiego i dowodzona przez wychowanków radzieckiej szkoły wojennej, mogła właśnie dzięki temu przede wszystkim osiągnąć poważne sukcesy w walkach z faszystowskim najeźdźcą.

Trzeci czynnik — to doskonała decyzja dowódcy I Armii gen. Stanisława Popławskiego. Wyraziła się ona w wyborze kierunku głównego uderzenia, który od razu pozbawił Niemców ich kluczowych pozycji, w umiejętnym zastosowaniu kombinowanych działań — natarcia na jednym kierunku i tymczasowej obrony na drugim, w celowej koncentracji przeważających sił i środków na głównym kierunku uderzenia, w przygotowaniu i wykorzystaniu zaskoczenia oraz w organizacji ciągłego, niezawodnego rozpoznania.

Czwarty czynnik — to w najdrobniejszych szczegółach przemyślane i zorganizowane współdziałanie różnych rodzajów broni. Wspólny wysiłek żołnierzy piechoty, artylerii, broni pancernej, lotnictwa czy saperów, dążących do jednego celu, został ukoronowany zwycięstwem.

Piąty czynnik — to posiadanie przez I Armię najlepszej broni świata, w którą uzbroił nas bratni Związek Radziecki. Nasze karabiny strzelały celniej od karabinów wroga, bo były lepsze, nasze słynne czołgi prowadziły zwycięsko piechotę od jednej linii obronnej wroga do drugiej, bo były lepsze pod względem odporności na ogień i zdolności p konywania każdego terenu. Nasza artyleria, lotnictwo i inne bronie kruszyły każdy opór wroga, pod każdym względem przewyższały tę samą broń niemiecką. Żołnierz I Armii mógł się w walce przekonać o wielkim znaczeniu posiadania najlepszej broni świata.

Wreszcie szósty doniosły czynnik zwycięstwa — to wysoki poziom moralno-polityczny naszego żołnierza. Upór i męstwo, jakie wykazali nasi żołnierze w walce z żelazem, betonem i dobrze uzbrojonym żołnierzem wroga, wynikał ze świadomości celu walki, z nienawiści do faszyzmu, z miłości do swojego narodu.

Wszystkie te czynniki zadecydowały o tym, że walki o Wał Pomorski stały się sławną kartą w dziejach naszego Ludowego Wojska.

Płk W. WASILENKO

O RADZIECKIEJ IDEOLOGII WOJENNEJ

I

Radziecka ideologia wojenna powstała i rozwija się w nierozerwalnym związku z rozwojem radzieckiego ustroju politycznego i społecznego, na trwałych zasadach nauki marksizmu-leninizmu, w toku walki zbrojnej Związku Radzieckiego przeciwko wrogom zewnętrznym, a także w latach pokojowych.

Radziecka ideologia wojenna służy pokojowej polityce ZSRR

Punktem wyjścia radzieckiej ideologii wojennej i kryterium prawidłowego jej rozumienia jest leninowsko-stalinowska teoria rewolucji socjalistycznej i dyktatury proletariatu. Z tej teorii wynika, że imperializm z jego prawem nierównomiernego, przebiegającego skokami rozwoju jest źródłem wojen. Państwu socjalistycznemu zaś, które powstało w warunkach kapitalistycznego otoczenia, stale grozi zbrojna napaść, mająca na celu restaurowanie przemocą ustroju kapitalistycznego. Aby temu zapobiec, państwo radzieckie powinno rozporządzać potężnymi siłami zbrojnymi, zdolnymi do ochrony budowy komunizmu przed wrogimi zakusami. Radziecka ideologia wojenna jest właśnie zbiorem zasad, którymi kieruje się partia bolszewicka i państwo radzieckie na odcinku obrony socjalistycznej ojczyzny i ochrony jej państwowych interesów przy pomocy środków wojskowych. Jest ona ideologią ogólnonarodową, służy bowiem zwycięskiemu prowadzeniu sprawiedliwych wojen Związku Radzieckiego przeciwko agresji państw imperialistycznych.

Powyższe nie przeczy wcale temu, że polityka zagraniczna Związku Radzieckiego ma charakter konsekwentnie i zdecydowanie pokojowy. Punktem wyjścia tej polityki jest leninowsko-stalinowska teza o realnej możliwości współpracy między systemem socjalistycznym i kapitalistycznym, mimo zasadniczych różnic, jakie dzielą te systemy. Jesteśmy za wzmocnieniem handlowych i dobrosąsiedzkich stosunków ze wszystkimi państwami, które trzymają się tej samej zasady w stosunku do Związku Radzieckiego. Nasza polityka zagraniczna — to uczciwa polityka przyjaźni między wszystkimi narodami, które pragną pokoju i współpracy na zasadzie równouprawnienia narodów. Nasza polityka jest skierowana swym ostrzem przeciw polityce zagranicznej klik imperialistycznych, które sieją nienawiść między narodami i gorączkowo przygotowują nową wojnę. Demaskuje ona i piętnuje podżegaczy wojennych. Oto dlaczego „narody miłujące pokój patrzą z nadzieją na Moskwę, jako stolicę wielkiego miłującego pokój mocarstwa i jedyną ostoję pokoju“ (Stalin).

Nasza ideologia wojenna odrzuca zdecydowanie zarówno militaryzm jak i pacyfizm. Nie uznajemy zbójeckich napaści na inne narody. Nasza ideologia wojenna nie jest obliczona na rozpętywanie wojny, jak to czynią burżuazyjne ideologie wojenne, lecz skierowana jest na umocnienie pokojowej polityki zagranicznej państwa radzieckiego, na utrwalenie pokoju i umocnienie bezpieczeństwa narodów. Armia Radziecka „już od pierwszego dnia swych narodzin wychowuje się w duchu internacjonalizmu, w duchu miłości i szacunku dla robotników wszystkich krajów, w duchu zachowania i utrwalenia pokoju między narodami“ (Stalin).

Lecz my nie boimy się wojny i gotowi jesteśmy do zniszczenia agresorów, którzy naruszą pokój.

Nie potrzebujemy wojny i możemy się bez niej obejść dlatego, że w ustroju socjalistycznym nie ma czynników, które by wojnę wywołały. Imperialiści zaś nie mogą się obejść bez wojny, gdyż wojnę nieuchronnie rodzi cały ustrój monopolistycznego kapitalizmu. O tym codziennie przypomina nam krzykliwa klika imperialistów amerykańskich. Tylko potężny ruch wszystkich narodów w obronie pokoju, tylko szybki wzrost sił obozu socjalizmu i demokracji może okiełznać tę klikę. Dobrze o tym wiemy, że państwowe interesy naszej socjalistycznej ojczyzny wymagają, byśmy byli przygotowani na wszelkie „niespodzianki“. Rozkaz Ministra Sił Zbrojnych ZSRR nr 100 z 7 listopada 1949 r. głosi: „Idąc pewnie naprzód do ko-

munizmu naród radziecki i jego Siły Zbrojne nie zapominają o niebezpieczeństwie nowej wojny, którą otwarcie przygotowują imperialiści w Stanach Zjednoczonych i Anglii, stojący na czele reakcji międzynarodowej".

Radziecka ideologia wojenna jest ideologią naukową, opierającą się na nauce marksizmu-leninizmu, na znajomości praw rozwoju społecznego. Towarzysz Stalin uczy: „Nie wolno rozpatrywać zagadnień wojny w oderwaniu od zagadnień polityki, której wyrazem jest wojna". Dlatego też radziecka ideologia wojenna nie może mieć i nie ma charakteru wojennego w wąskim tego słowa znaczeniu. Jest ona ideologią wojskowo-p lityczną, trzymającą się ściśle podstawowej tezy marksistowskiej, że wojna jest kontynuacją polityki środkami przemocy. Z tezy tej wynika, że polityka, rozumiana jako skoncentrowany wyraz interesów klasowych, gospodarczych, jako walka klas, stanowi podstawę, istotę wojny, użycie zaś broni nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem do osiągnięcia najważniejszych politycznych i gospodarczych, to jest klasowych, celów.

Rozpatrując wojny współczesne jako kontynuację polityki, radziecka ideologia wojenna analizuje je : punktu widzenia leninowsko-stalinowskiej tezy o ogólnym kryzysie kapitalizmu. Rozpatrując zaś wojny współczesne od strony zastosowania środków przemocy radziecka ideologia wojenna kieruje się stalinowską tezą o jakościowo odmiennym, maszynowym okresie wojen, który nastąpił w XX wieku po manufakturowym okresie wojen.

W ten sposób nasza ideologia wojenna bierze pod uwagę, że wojny współczesne przebiegają w zupełnie nowych warunkach zarówno politycznych jak i czysto wojennych.

Najistotniejszą cechą charakterystyczną nowych warunków politycznych jest fakt, że naprzeciw obozu imperializmu stoi znacznie od niego potężniejszy zjednoczony obóz demokracji i socjalizmu z ZSRR na czele, że dziesiątki i setki milionów ludzi pracy, które wzięły władzę w swoje ręce albo walczą o władzę w krajach kapitalistycznych i koloniach pod kierownictwem partii komunistycznych, osiągnęły wysoką świadomość polityczną i rozpoczęły świadomą działalność.

Najbardziej zaś istotną cechą charakterystyczną dla nowych warunków wojennych jest fakt, że zamiast armii wielotysięcznych, typowych dla manufakturowego okresu wojen, mamy dziś armie wielomilionowe, uzbrojone w maszynowy sprzęt wojenny.

Radziecka ideologia wojenna służy interesom narodu radzieckiego i mas pracujących całego świata

Radziecka ideologia wojenna, jako ideologia stawiająca s bie za cel zdecydowaną obronę zdobyczy Wielkiej Rewolucji Październikowej przed wrogami zewnętrznymi, całkowicie odpowiada podstawowym interesom zarówno narodu radzieckiego jak i mas pracujących wszystkich pozostałych krajów. Różni się ona w sposób zasadniczy od imperialistycznej ideologii wojennej, która we wszystkich swych odmianach ma charakter skrajnie reakcyjny, antyludowy, to znaczy jest ideologią mającą na celu rozpętywanie wojen niesprawiedliwych, rozbójniczych, zmierzających do ustanowienia ogniem i mieczem, po trupach narodów świata, panowania jednego z wielkich państw imperialistycznych.

Lenin stwierdził już w czasie pierwszej wojny światowej, że walka między niemieckimi i anglo-francusko-am rykańskimi imperialistycznymi rozbójnikami toczyła się o panowanie nad światem.

Szaleńczy plan Hitlera—Goeringa był obliczony na germanizację najpierw Europy, a później całego świata. Niemniej szaleńczy plan Tanaka—Tojo przewidywał podbój całej Azji i basenu Oceanu Spokojnego przez imperialistów japońskich.

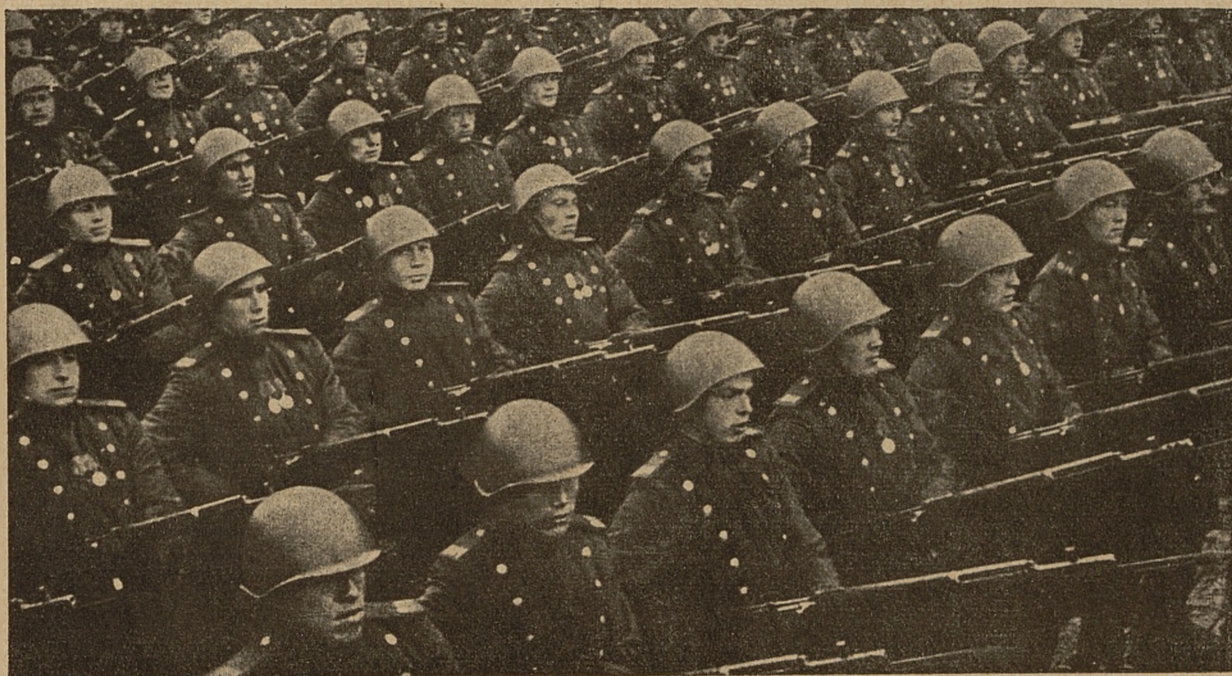
Agresywny prograr podżegaczy do trzeciej wojny światowej jest obliczony na przekształcenie przemocą, drogą r owych wojen, całego świata w kolonię imperialistów amerykańskich, na przekształcenie narodów suwerennych w niewolników. Program ten ma charakter jeszcze bardziej awanturniczy niż plany hitlerowców i imperialistów japońskich.

Żadne jednak najpotężniejsze nawet państwo imperialistyczne nie ma dość sił, aby osiągnąć tak nikczemny i reakcyjny cel jak panowanie nad światem. Awanturniczy charakter imperialistycznych ideologii wojennych świadczy o tym, że historia skazała kapitalizm na zagładę. Im niekorzystniej dla obozu antydemokratycznego kształtuje się stosunek sił klasowych w skali międzynarodowej, tym bardziej pozbawionymi sensu iluzjami pociesza się eksploatatorska „elita" tego obozu, niezdolna do spojrzenia w oczy śmiertelnej dla siebie prawdzie.

Wystarczy przypomnieć ludożercze nadzieje na „atomową wojnę błyskawiczną", która jeszcze niedawno była uważana przez imperialistów USA za środek gwarantujący tanie i pewne zwycięstwo. O bezsensowności tej doktryny świadczy choćby fakt, że jej główny

obrońca generał Vandenberg, który uważał bombę atomową za „broń" uniwersalną, wyznacza obecnie bombie atomowej tylko rolę pomocniczą.

Absolutny brak poczucia rzeczywistości cechuje również głoszony przez militarystów USA projekt prowadzenia wojny poza granicami kontynentu amerykańskiego, przy czym za mięso armatnie służyłyby inne narody. Jeśli bowiem podżegacze wojenni wywołują nową rzeź ludzi, to zostanie w nią niewątpliwie wciągnięty bezpośrednio i kontynent amerykański. Trzecia wojna światowa będzie mogiłą nie poszczególnych państw kapitalistycznych, lecz całego światowego kapitalizmu.



Państwo radzieckie rozporządza potężnymi siłami zbrojnymi zdolnymi do ochrony budowy komunizmu przed wrogimi zakusami

Oddziały Armii Radzieckiej podczas defilady

Radziecka ideologia wojenna podstawą budowy Radzieckich Sił Zbrojnych

Radziecka ideologia wojenna odgrywa, rzecz jasna, szczególnie ważną rolę w życiu Sił Zbrojnych ZSRR.

Zasadami i duchem radzieckiej ideologii wojennej przeniknięte są nasze regulaminy wojskowe, zarządzenia, wytyczne, instrukcje i rozkazy Ministra, które zapewniają bezustanne wzmacnianie naszej Armii, Lotnictwa i Marynarki. Radziecka ideologia wojenna wyznacza cel polityczny i zasady budownictwa Sił Zbrojnych, określa charakter i kierunek rozwoju radzieckiej nauki wojennej i jej części składowej — sztuki wojennej, jak również wytycza główny kierunek szkolenia i wychowania żołnierzy naszego wojska. Ona rozstrzyga zagadnienie wypracowania szerokich horyzontów wojskowo-politycznych i niezbędnych moralno-politycznych cech wszystkich żołnierzy radzieckich, wychowuje ich w duchu miłości do partii Lenina-Stalina i socjalistycznej ojczyzny, napełnia ich niezachwianą wiarą we własne siły, dumą żołnierską i duchem ofensywnym, uczy nienawidzić ze wszystkich sił wrogów ojczyzny, wymaga stałej i pełnej gotowości do wypełniania z honorem patriotycznego, żołnierskiego obowiązku wobec ojczyzny.

Radziecka ideologia wojenna zajmuje się sprawą jakości naszych kadr wojskowych. Jest ona niezawodnym środkiem walki przeciwko obcym wpływom, przeciwko przeżytkom niewolniczego uwielbienia burżuazyjnych autorytetów wojskowych, przeciwko próbom niedoceniania olbrzymiej przewagi, jaką ma obecnie pod względem wojskowym obóz socjalizmu i demokracji. Przyczynia się ona do wychowania radzieckiego pracownika woj-

skowego typu leninowsko-stalinowskiego, który potrafi kierować się polityką partii bolszewickiej i wymaganiami regulaminów jako głównym prawem naszych Sił Zbrojnych, pracownika, który potrafi w każdych okolicznościach wypełnić z powodzeniem wszystkie postawione przed nim zadania.

Radziecka ideologia wojenna — dziełem WKP(b) i jej wodzów — Lenina i Stalina

Jak już zaznaczyliśmy, radziecka ideologia wojenna jest zbiorem wytycznych partii bolszewickiej i rządu radzieckiego w dziedzinie obrony ojczyzny socjalistycznej oraz ochrony jej interesów państwowych przy pomocy środków wojskowych.

Z tego wynika, że radziecka ideologia wojenna wyraża przede wszystkim kierowniczą rolę WKP(b) w tworzeniu i umocnieniu potęgi wojskowej ZSRR, w zorganizowaniu Armii Radzieckiej jako armii nowego typu, która osiągnęła historyczne zwycięstwo nad wrogami socjalizmu i demokracji.

„Partia jest dumna z tego — mówił towarzysz Stalin — że udało się jej przy pomocy robotników i chłopów stworzyć pierwszą w świecie Armię Czerwoną, która w wielkich bitwach obroniła wolność robotników i chłopów.

Partia jest dumna z tego, że Armii Czerwonej udało się przejść z honorem trudny szlak zaciętych walk z wewnętrznymi i zewnętrznymi wrogami klasy robotniczej i chłopów naszego kraju, że udało jej się stać się nieugiętą bojową siłą rewolucyjną, która wzbudza strach wśród wrogów klasy robotniczej, a miłość wśród wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych"

Radziecka ideologia wojenna jest rezultatem wszechstronnej działalności partii bolszewickiej oraz jej wodzów Lenina i Stalina, działalności zmierzającej do obrony zdobyczy Rewolucji Październikowej przed zakusami z zewnątrz. Radziecka ideologia wojenna jest rezultatem wszechstronnej działalności WKP(b) w dziedzinie wypracowywania i realizacji słusznej polityki wojskowej. Radziecka ideologia wojenna jest równocześnie wyrazem nierozerwalnej więzi duchowej WKP(b) z ludem, umiejętności przekazywania przez partię jej wspaniałych zalet milionom ludzi pracy ZSRR, umiejętności uświadamiania mas pracujących na podstawie ich własnego doświadczenia również w dziedzinie wojskowej.

Znaczenie aparatu politycznego

Pierwsi tworzyli radziecką ideologię wojenną, propagowali ją i bezpośrednio wcielali w życie komisarze wojskowi, oficerowie i aparat polityczny Armii Czerwonej.

VIII Zjazd WKP(b) słusznie nazwał komisarzy orędownikami ducha naszej partii, jej dyscypliny, jej niezłomności i męstwa w walce o realizację postawionych przed nią zadań. Lenin wskazywał, że bez komisarzy wojskowych nie byłoby Armii Czerwonej. Nie przypadkowo towarzysz Stalin mówił jeszcze w roku 1918, że czerwoni oficerowie cementują naszą armię w jeden zdyscyplinowany organizm.

Jakże gorąco i wnikliwie pisał o aparacie politycznym w dniu jego pięciolecia M. Frunze. Oto jego niezapomniane słowa:

„Rola, jaką odegrała praca polityczna w zwycięstwach Armii Czerwonej, jest ogólnie znana. Praca ta była dla naszej armii nowym środkiem, który niezwykle umocnił i zwielokrotnił jej zdolność bojową.

Kto wnosił porządek i dyscyplinę w szeregi naszych młodych czerwonych pułków, które powstały wśród gromu salw artyleryjskich? Kto w ciężkich chwilach niepowodzeń i klęsk podtrzymywał męstwo i odwagę żołnierzy i wlewał nową energię w ich zachwiane szeregi? Kto organizował zaplecze armii, zaprowadzał tam władzę radziecką i radziecki porządek, umożliwiając tym samym szybkie i zwycięskie marsze naszych wojsk naprzód? Kto swoją konsekwentną i uporczywą pracą rozbijał szeregi wroga, dezorganizował jego zaplecze i tym samym przygotowywał przyszłe zwycięstwo?

To robił aparat polityczny armii i robił to — trzeba powiedzieć — wspaniale"

Aparat polityczny jest w dziedzinie pracy partyjno-politycznej kierowniczym organem partyjnym WKP(b) w Armii Radzieckiej i Radzieckiej Marynarce Wojennej. W latach Wielkiej Wojny Narodowej dowódcy i pracownicy polityczni odegrali wielką rolę w wychowaniu składu osobowego, wytworzeniu wysokiego morale wojska oraz wzmocnieniu dyscypliny i porządku w jednostkach, jednym słowem — w zapewnieniu zwycięstwa nad wrogiem. W warunkach pokojowych, gdy wyszkolenie wojskowe i wychowanie składu osobowego Armii, Lotnictwa i Marynarki w duchu radzieckiej ideologii wojennej jest zadaniem pierwszorzędnej wagi, znaczenie pracy politycznej we wszystkich dziedzinach życia i działalności Sił Zbrojnych jeszcze bardziej wzrosło.

Zasady radzieckiej ideologii wojennej, będące wyrazem kierowniczej roli WKP(b), mają jednocześnie i charakter państwowy w najściślejszym znaczeniu tego słowa. Zasady te są bezpośrednimi wytycznymi do rozwiązywania wszystkich zadań wojskowych, które musi realizować państwo socjalistyczne w okresie imperializmu i rewolucji proletariackich.

Mówiąc o radzieckiej ideologii wojennej nie chodzi o poglądy czy idee, chodzi o główne zasady, o podstawowe wytyczne polityki woj-

skowej ZSRR, które wypracowywali i wypracowują dla państwa i dla wojska dzieła Lenina i Stalina, zjazdy partii bolszewickiej, plenum CK WKP(b), najwyższe władze ustawodawcze naszego państwa. Należy zaznaczyć, że wytyczne wojenno-ideologiczne, będąc wytycznymi partii i rządu, znajdują wyraz w bardzo ważnych ustawach państwowych, mają siłę prawną i przenikają cały system prawa wojskowego.

Radziecka ideologia wojenna a marksistowsko-leninowska nauka o wojnie i wojsku

Nie wolno ujmować radzieckiej ideologii wojennej zbyt szeroko, utożsamiać jej z ogólną marksistowsko-leninowską teorią wojny i armii, która ujawnia podstawowe prawa rozwoju zjawiska wojny na przestrzeni całej historii społeczeństwa, poczynając od pierwszych wojen. Ogólna marksistowsko-leninowska teoria nie jest treścią radzieckiej ideologii wojennej, lecz jest jej bezpośrednią podstawą teoretyczną. Przy rozpatrywaniu istoty radzieckiej ideologii wojennej należy zajmować się nie wojną i zagadnieniem wojny w ogóle, lecz walką zbrojną socjalizmu z imperializmem, dziedziną wojskowej obrony socjalistycznej ojczyzny i ochrony jej państwowych interesów za pomocą środków wojskowych. Co więc należy do tego zakresu?

Głównym celem, do którego dążymy od czasu Wielkiej Rewolucji Październikowej — jest zbudowanie komunizmu w naszym kraju. Zgodnie z tym nasza polityka zagraniczna jest polityką pokoju i bezpieczeństwa narodów. Jednak przez wszystkie lata swojego istnienia pierwsze w historii państwo radzieckie rozwijało się w warunkach wrogiego otoczenia, w warunkach, gdy państwa imperialistyczne albo w zbójecki sposób na nas napadały, albo też w tak zwanym okresie pokojowym przygotowywały kolejną zbójecką wojnę. Potwierdza to w pełni obecna sytuacja międzynarodowa.

„Związek Radziecki — czytamy w oświadczeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR, dotyczącym paktu północno-atlantyckiego — zmuszony jest do liczenia się z faktem, że koła rządzące w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii przeszły do otwartej agresywnej polityki, której celem jest narzucenie światu siłą panowania anglo-amerykańskiego; temu służy prowadzona przez te koła polityka agresji, polityka rozpętywania nowej wojny".

Z powyższego wynika, że nasze Siły Zbrojne powinny czujnie stać na straży twórczej pracy narodu radzieckiego i pokojowej polityki zagranicznej ZSRR, powinny przy tym trwać w pełni gotowości bojowej.



Armia Radziecka jest wielką szkołą wychowania ideologicznego

Zajęcia w radzieckiej szkole oficerskiej

„Byłoby głębokim, niedopuszczalnym błędem sądzić, że groźba wojny minęła. Historyczne doświadczenie uczy, że im bardziej beznadziejna jest sytuacja reakcji imperialistycznej, tym bardziej ona szaleje, tym bardziej wzrasta niebezpieczeństwo awantur wojennych" (z rezolucji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych).

W razie wojny interesy ZSRR wymagają bezlitosnego i całkowitego rozgromienia wroga na jego własnym terytorium — tak jak to się stało podczas Wielkiej Wojny Narodowej.

Dlatego też naszą ideologię wojenną przenika patriotyczna idea czynnej obrony socjalistycznej ojczyzny, idea jak najbardziej zdecydowanej walki przeciwko imperialistycznej agresji.

Rozpatrzmy nieco dokładniej niektóre problemy związane z treścią radzieckiej ideologii wojennej.

Źródła siły Armii Radzieckiej

Punktem wyjścia wojskowej polityki partii bolszewickiej jest fakt, że radziecki ustrój społeczny i państwowy oraz jego Siły Zbrojne, odznaczające się nowymi socjalistycznymi cechami, mogą z honorem wytrzymać wszelkie próby wojenne. Na tym polega nasza historyczna przewaga nad zgniłym systemem kapitalizmu. Na tym opiera się nasza niezłomna pewność zwycięstwa, która znalazła swój wyraz w wojenno-ideologicznym haśle partii. „Nasza sprawa jest słuszna — zwycięstwo będzie nasze!". Treść tego hasła jest wnioskiem z leninowsko - stalinowskiej tezy o niezwyciężonej sile n o w e g o w historii, wnioskiem z głębokiej analizy naukowej stosunku sił między socjalizmem i demokracją z jednej a imperializmem z drugiej strony. W wojnach współczesnych zwyciężają narody, które walczą o socjalizm i demokrację, narody idące w pierwszych szeregach postępu historycznego.

Nie wynika stąd jednak, że mamy automatycznie zapewnione zwycięstwo. Zwycięstwo nigdy nie przychodzi samo — trzeba je wywalczyć. Skoro wojna zagraża niepodległości państwowej i wolności naszego kraju, skoro dotyczy najważniejszych, życiowych interesów naszego społeczeństwa — trzeba do walki o zwycięstwo zmobilizować wszystkie materialne i duchowe siły całego narodu radzieckiego. Ani jeden radziecki człowiek nie może trzymać się na uboczu, gdy chodzi o walkę z wrogiem zewnętrznym. Idea ogólnonarodowej, sprawiedliwej wojny przeciwko imperialistycznym rozbójnikom jest naszą podstawową wojenno-ideologiczną wytyczną, zawartą w 133 artykule Konstytucji Stalinowskiej, a głoszącą — „Obrona ojczyzny to święty obowiązek każdego obywatela ZSRR".

Stosuje się to zarówno do okresu wojennego jak i pokojowego. W latach pokoju troszczyć się o umocnienie potęgi swojej ojczyzny, zawsze pamiętać o groźbie wojny, przygotowywać się i być gotowym do zniszczenia napastnika — to święty obowiązek każdego radzieckiego obywatela, to święty obowiązek żołnierski każdego wojskowego. Podwaliny zwycięstwa na froncie zakłada się bowiem w okresie przedwojennym. Także podczas wojny nie można walki przeciwko wrogom socjalizmu pozostawić tylko Siłom Zbrojnym. Dobrze pamiętamy słowa towarzysza Stalina, wypowiedziane 3 lipca 1941 roku: „Wojny z faszystowskimi Niemcami nie można uważać za zwykłą wojnę. To nie tylko wojna między dwiema armiami. Jest to zarazem wielka wojna całego narodu radzieckiego przeciwko niemieckim wojskom faszystowskim". Oto dlaczego jedno z haseł partii i rządu podczas wojny głosiło: „Wszystkie siły narodu — na rozgromienie wroga".

Podczas sprawiedliwej wojny cały naród radziecki popiera armię Kraju Socjalizmu. Nasza armia jest bowiem wierna i oddana narodowi, broni jego życiowych interesów. W wojnach niesprawiedliwych, które rozpętują imperialiści, masy te nie podtrzymują armii, bo jest ona wrogiem mas pracujących i broni interesów rządzącej społeczeństwem burżuazyjnej warstwy wyzyskiwaczy. W śmiertelny bój wstępują więc armie dwóch przeciwstawnych typów klasowych: jedna z nich jest orężem reakcyjnej polityki wyzyskiwaczy, druga zaś — narzędziem polityki postępowej, rewolucyjnej, określonej socjalistycznym charakterem naszego ustroju. Stąd wynika przeznaczenie polityczne naszych Sił Zbrojnych. Przeznaczenie to zostało po raz pierwszy sformułowane w leninowsko - stalinowskim dekrecie o organizacji Armii Czerwonej i wyraża podstawową wojenno - ideologiczną wytyczną naszej partii i rządu. Wytyczna ta została w sposób klasyczny rozpracowana przez Stalina w jego przemówieniu „O trzech cechach charakterystycznych Armii Czerwonej". Armia Czerwona — to armia nowego typu, armia wyzwolonych robotników i chłopów, armia braterstwa narodów naszego kraju, wychowana w duchu internacjonalizmu, w duchu szacunku do innych narodów; w tym tkwi źródło jej zwycięskiej siły. Natomiast armie kapitalistyczne to armie, które służą utrwaleniu władzy kapitału i dławieniu mas pracujących, to armie ucisku kolonialnego, wychowane w duchu nienawiści do innych narodów; na tym polega ich słabość.

Podstawowe cechy charakterystyczne Armii Radzieckiej czynią z niej wojskową siłę najwyższej klasy, ponieważ dzięki nim po raz pierwszy w historii szeregowy żołnierz współpracuje z oficerem i świadomie wypełnia w szeregach ukochanej Armii swój obowiązek żołnierski. Na tym polega wielka przewaga naszych Sił Zbrojnych nad armiami burżuazyjnymi, gdzie żołnierza uciskają i okłamują, gdyż jest on ślepym narzędziem w rękach swoich najgorszych wrogów klasowych — imperialistycznej soldateski.

Ogólnonarodowa wojna naszej socjalistycznej ojczyzny ma cel szlachetny. Cel ten całkowicie odpowiada najistotniejszym interesom narodu radzieckiego i tendencjom politycznym współczesnej epoki, które charakteryzuje gwał-

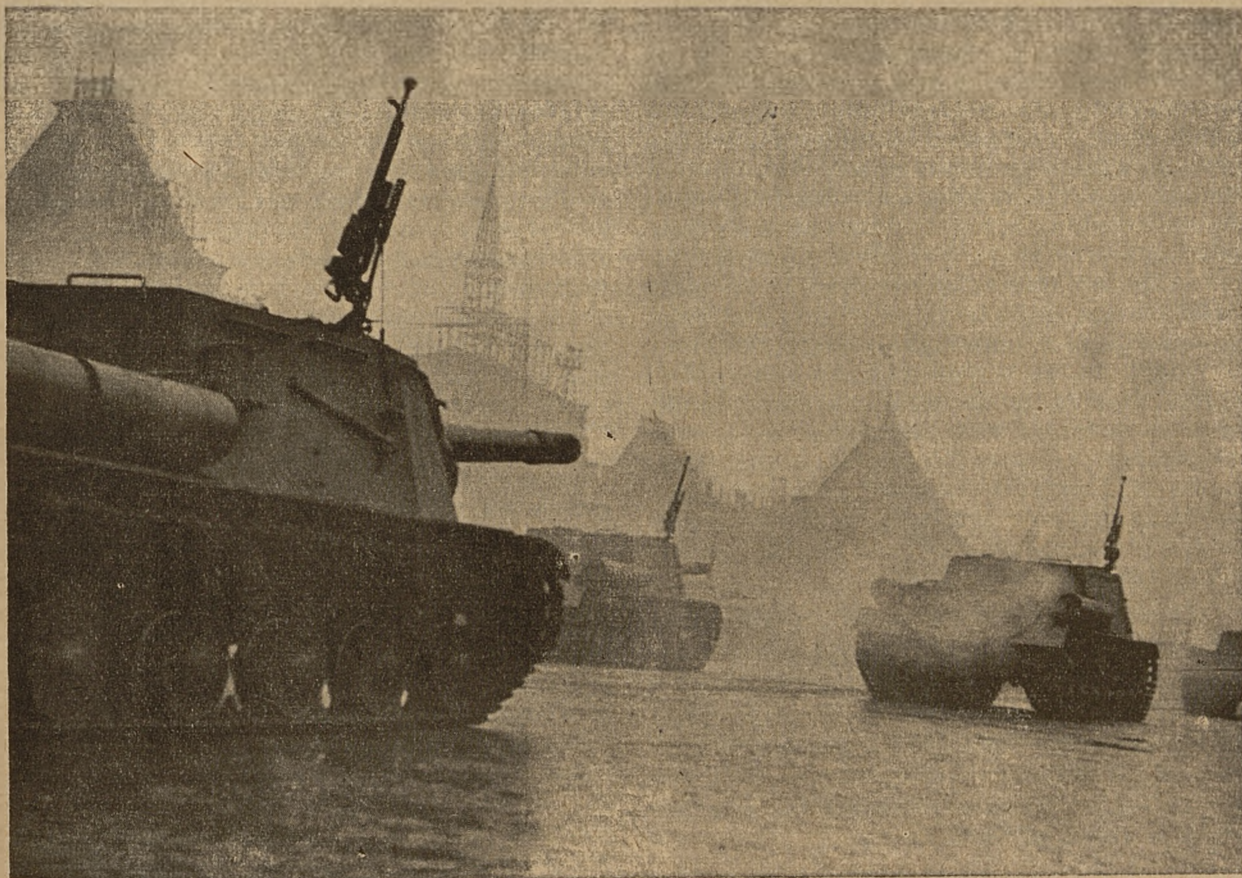
towne zaostrzenie kryzysu rewolucyjnego zarówno wewnątrz krajów kapitalistycznych jak i w koloniach. Cel ten polega na tym, by przez bezlitosne i całkowite rozgromienie najeźdźcy, który nas wciągnął do wojny, zlikwidować niebezpieczeństwo zagrażające naszej ojczyźnie i pomóc innym narodom w ich walce przeciwko imperialistycznym wyzyskiwaczom — walce o demokrację i socjalizm. Na tym polega misja wyzwoleńcza naszych Sił Zbrojnych. To stanowi jedną z naszych podstawowych wytycznych wojenno-ideologicznych. Zawarta jest ona w przemówieniu towarzysza Stalina, wygłoszonym do wojsk radzieckich na defiladzie w dniu 7 listopada 1941 r.

„Cały świat patrzy na was jako na siłę zdolną do zniszczenia grabieżczych hord zaborców niemieckich. Patrzą na was jak n swych zbawców podbite narody Europy, które dostały się w jarzmo zaborców niemieckich. Przypadła wam w udziale wielka misja wyzwoleńcza. Bądźcie więc godni tej misji!"

Dopóki istnieje imperializm, dopóty wyzwoleńcza misja Armii Radzieckiej zachowuje swoje znaczenie.

Jakie znaczenie posiada szlachetny cel naszej sprawiedliwej wojny dla dzieła zwycięstwa?

Po pierwsze — szlachetny cel wojny sprzyja utrzymaniu morale narodu i Armii Radzieckiej na wysokim poziomie i w ciągu długiego okresu czasu, gdy tymczasem zbójeckie cele wojny imperialistycznej powodują moralny rozkład wrogich armii. Oto jeszcze jedna nasza wytyczna wojenno-ideologiczna, która wymaga prowadzenia pracy politycznej, politycznego wychowania wojska, aby w całej pełni wykorzystać naszą przewagę moralną nad wrogami w interesie zwycięstwa.



Armia Radziecka zaopatrzona jest w najnowocześniejszy wspaniały sprzęt bojowy

Radzieckie działa pancerne podczas defilady

„Nie ulega wątpliwości — mówił towarzysz Stalin — że idea obrony ojczyzny, w imię której wojują właśnie nasi ludzie, powinna zrodzić w naszej armii i rzeczywiście rodzi bohaterów cementujących Armię Czerwoną, gdy tymczasem idea zagarnięcia i ograbienia obcego kraju, w imię czego prowadzą właśnie wojnę Niemcy, powinna zrodzić w armii niemieckiej i rzeczywiście rodzi zawodowych rabusiów, pozbawionych jakichkolwiek zasad moralnych i wnoszących rozkład do armii niemieckiej".

Rozumienie szlachetnych celów i zadań wojny, uświadomienie sobie ich słuszności jest wielką siłą mobilizującą. Natchnąć masy podczas wojny taką świadomością i takim duchem, to znaczy zaszczepić im świadomość słuszności polityki naszej partii i rządu, polityki mającej na celu bezlitosne rozgromienie wroga. W ten sposób cementujemy coraz mocniej jedność narodu i skupiamy go wokół partii, rządu i Wielkiego Stalina; dzięki temu coraz bardziej umacnia się miłość ojczyzny i nienawiść do wroga. Na czoło — i w kraju, i w Siłach Zbrojnych — wysuwają się ludzie, którzy pracują i walczą z całkowitym oddaniem i zapałem, z poświęceniem, a więc z ogromnym realnym skutkiem. Rozwijają się takie wspaniałe moralno-bojowe cechy żołnierzy radzieckich, jak ofensywność, nieustraszoność, odwaga, niezłomność, masowe bohaterstwo. Armia Radziecka — to armia ofiarnych patriotów socjalistycznej ojczyzny. „Za naszą ojczyznę radziecką!", „Śmierć imperialistycznym okupantom!" — głoszą podczas wojny hasła partii i rządu.

Po drugie — szlachetny cel wojny zapewnia nam silnych i wiernych sojuszników — uciskane narody krajów kapitalistycznych i kolonialnych. Oto wypowiedziana przez towarzysza Stalina dnia 3 lipca 1941 r. jedna z naszych wytycznych wojenno-ideologicznych, zadziwiająca głębią przekonania, które znalazło potwierdzenie w rzeczywistości.

„W tej Wyzwoleńczej Wojnie nie będziemy osamotnieni. W tej Wielkiej Wojnie będziemy mieli wiernych sprzymierzeńców — narody Europy i Ameryki, w tym również naród niemiecki, ujarzmiony przez hitlerowskich prowodyrów. Nasza Wojna o Wolność Ojczyzny zespoli się z walką narodów Europy i Ameryki o ich niezależność, o swobody demokratyczne. Będzie to jednolity front narodów walczących o wolność przeciwko ujarzmieniu i groźbie ujarzmienia przez faszystowskie armie Hitlera"

To samo powtórzy się z jeszcze większą niż w przeszłości siłą, jeśli anglo-amerykańscy spadkobiercy Hitlera wtrącą ludzkość w otchłań trzeciej wojny światowej.

Radziecka nauka wojenna

Każda wojna imperialistyczna przeciw Związkowi Radzieckiemu jest wojną zbójecką, w której śmiertelny nasz wróg dąży do zniszczenia państwa radzieckiego i wszystkich naszych wielkich zdobyczy rewolucyjnych, wojną, w której wróg dąży do przekształcenia narodów ZSRR w niewolników. Nasza walka zbrojna zaś przeciwko imperialistycznemu najeźdźcy, który narzuciłby nam wojnę, będzie prowadzona aż do całkowitej jego kapitulacji. Najpewniejszym środkiem do osiągnięcia tego celu, środkiem dostępnym tylko społeczeństwu socjalistycznemu w warunkach wojny ogólnonarodowej jest przekształcenie całego kraju w jednolity obóz wojenny. Jest to zupełnie nowa, nieznana w historii wojen wytyczna, odpowiadająca socjalistycznemu sposobowi prowadzenia wojny, wytyczna, której nie można zastosować w państwach burżuazyjnych, rozdzieranych przeciwieństwami klasowymi i narodowymi

„W latach Wielkiej Wojny Narodowej partia komunistyczna przekształciła nasz kraj w jednolity obóz wojenny i skierowała wszystkie wysiłki narodu i armii do jednego wspólnego celu — rozgromienia wroga" (Stalin).

Co to konkretnie oznacza? Oznacza to przede wszystkim, że cała praca zaplecza przestawia się u nas na tory wojenne; dzięki ofiarnej pracy narodu dobrze zorganizowana i szybko rozwijająca się gospodarka wojenna zaspokaja zarówno potrzeby Sił Zbrojnych jak i zaopatrzenia całej ludności we wszystko, co jest jej niezbędne. Nasza gospodarka wojenna, mająca charakter socjalistyczny, jest bez porównania zdolniejsza do życia niż gospodarka wojenna jakiegokolwiek państwa kapitalistycznego. Oznacza to dalej, że także radziecka nauka wojenna powinna być podporządkowana zadaniu przekształcenia państwa w jednolity obóz wojenny, powinna sprzyjać wypełnianiu tego zadania za pomocą właściwych sobie środków Jakie to są środki?

Radziecka ideologia wojenna jako ideologia wojny ogólnonarodowej wymaga, by nauka wojenna wyszła poza wąskie ramy sztuki wojennej. Sprawdzianem realności, możliwości wprowadzenia w życie naszych planów wojennych jest, według naszej wojennej ideologii, fakt zgodności planów z gospodarczymi i moralnymi możliwościami naszego państwa. Dlatego plany wojenne należy opracowywać w nierozerwalnym związku z tymi możliwościami. Taka jest nasza wytyczna wojenno-ideologiczna będąca punktem wyjścia dla radzieckiej na-

uki wojennej i określająca jej charakter oraz kierunek rozwoju. Współczesna imperialistyczna ideologia wojenna, jako ideologia narzucenia światu panowania monopolistycznego kapitału, jako awanturnicza ideologia klasy wyzyskiwaczy, skazanej przez historię na zagładę, nie może nie przeceniać roli przemocy zbrojnej. Wynikiem tego jest błędna, idealistyczna wytyczna, którą imperializm stosuje w nauce wojennej, wytyczna, która ogranicza tę naukę do ram sztuki wojennej. Wytyczna ta głosi, że plany wojenne są samodzielną siłą, wobec czego należy je opracowywać niezależnie od gospodarczych i moralnych możliwości kraju, w oderwaniu od tych możliwości.

Nie można jednak wygrać wojny współczesnej — wojny narodów, wojny okresu maszynowego — tylko środkami sztuki wojennej; można ją wygrać tylko za cenę przekształcenia całego kraju w jednolity obóz wojenny. Burżuazyjna nauka wojenna nie może sprzyjać wypełnieniu tego zadania. Jest ona bowiem nauką wojenną przestarzałego typu, przeniknięta duchem manufakturowego okresu wojen, z istoty swojej antyludowa, uważająca kułak pancerny za wszechmocną siłę. Natomiast radziecka, stalinowska nauka wojenna jest nauką wojenną wyższego typu, który pomaga naszemu narodowi w zwyciężaniu wroga zewnętrznego i współdziała przy przekształcaniu naszego kraju w jednolity obóz wojenny. Stosuje się to również do radzieckiej sztuki wojennej jako części składowej radzieckiej nauki wojennej.

Towarzysz Stalin uczy:

„Jedynie stale wzmagające się miażdżące ciosy mogą złamać opór wroga i dać nam ostateczne zwycięstwo" (O Wielkiej Wojnie Narodowej, str. 132)

Wypełnieniu tego zadania służy w stalinowskiej sztuce wojennej główny, decydujący sposób prowadzenia działań wojennych — wielka operacja strategiczna dokonywana przez grupę frontów pod bezpośrednim kierownictwem Głównej Kwatery Naczelnego Dowództwa. Plan każdej takiej operacji bierze bezpośrednio pod uwagę gospodarcze i moralne możliwości naszego kraju. System takich operacji o narastającej sile nieuchronnie prowadzi do tego, że nawet bardzo silny wróg po szeregu wielkich klęsk zmuszony jest do bezwarunkowej kapitulacji, jak np. armia niemiecko-faszystowska.

Tak więc wytyczne radzieckiej ideologii wojennej, rozpatrywane w ich wzajemnym powiązaniu, pokazują, w jaki sposób partia bolszewicka i rząd radziecki zapewniają skuteczną obronę wojskową socjalistycznej ojczyzny, w jaki sposób prowadzą nas do zwycięstwa nad wrogiem zewnętrznym

A. H.

O ZWIĄZKU PARTII NOWEGO TYPU Z MASAMI

Jednym z podstawowych założeń marksistowsko-leninowskiej nauki o partii nowego typu jest nierozerwalna więź partii z szerokimi masami pracującymi.

W „Krótkim Kursie WKP(b)" czytamy:

„Partia jest wcieleniem łączności czołowego oddziału klasy robotniczej z milionowymi masami klasy robotniczej. Partia, chociażby była najdoskonalszym przodującym oddziałem, chociażby była jak najlepiej zorganizowana, nie może jednak żyć i rozwijać się bez łączności z masami bezpartyjnymi, bez pogłębiania i bez utrwalania tej łączności. Partia, która się zamknie w sobie, odosobni od mas i straci lub choćby tylko osłabi łączność ze swą klasą — musi stracić zaufanie i poparcie mas — a zatem jest nieodwołalnie skazana na zagładę. Aby żyć pełnią życia i rozwijać się, partia powinna pomnażać łączność z masami i zdobyć zaufanie milionowych rzesz swej klasy" (str. 54).

Partia — czołowy oddział klasy robotniczej

Partia jest przodującym oddziałem klasy robotniczej. Partia skupia w swoich szeregach najlepszych, najbardziej oddanych sprawie socjalizmu robotników, pracujących chłopów i inteligentów. Partia jest wodzem klasy robotniczej i mas pracujących. Partia wytycza linię działania klasy robotniczej, kieruje jej walką, prowadzi ją za sobą. Swoją kierowniczą rolę partia może odgrywać dzięki temu, że jest uzbrojona w przodującą teorię — w teorię marksizmu-leninizmu. Teoria marksistowsko-leninowska pozwala partii orientować się w zachodzących skomplikowanych zjawiskach, przewidywać bieg wydarzeń i wytyczać słuszną linię działania.

Lenin i Stalin uczą nas, że partia odgrywa szczególną rolę po zdobyciu władzy przez klasę robotniczą, po ustanowieniu dyktatury proletariatu. W okresie zaostrzającej się walki klasowej, w okresie przejściowym, partia prowadzi masy pracujące do zwycięstwa socjalizmu.

„Dyktatura proletariatu — mówił Lenin — jest to uporczywa walka krwawa i bezkrwawa, prowadzona środkami przemocy i pokoju, zbrojna i gospodarcza, pedagogiczna i administratorska — przeciw siłom i tradycjom starego społeczeństwa. Siła przyzwyczajenia milionów i dziesiątków milionów — to siła najstraszniejsza... Bez partii, żelaznej i zahartowanej w walce, bez partii cieszącej się zaufaniem wszystkiego, co jest uczciwe w danej klasie, bez partii umiejącej wyczuć nastrój mas i wpływać nań — nie podobna prowadzić skutecznie takiej walki" („Zagadnienia leninizmu", str. 132).

Partia — czołowy oddział klasy robotniczej — cieszy się zaufaniem i miłością mas pracujących. W ogniu walki klasowej wzmacnia się jeszcze autorytet partii i wzrasta zaufanie do niej mas pracujących.

Przodująca rola partii nowego typu jest nieodłącznie, nierozerwalnie związana z zachowaniem przez partię ścisłej łączności z masami. Masy pracujące udzielają partii poparcia, uważają ją za kierowniczą siłę, bo w codziennym swym doświadczeniu widzą, że partia broni ich interesów, że realizuje słuszną i dalekowzroczną linię. Partia — zachowując ścisły kontakt z masami — wyjaśnia i tłumaczy im swą politykę, mobilizuje masy pracujące do walki. W ustroju dyktatury proletariatu członkowie partii, przodując na wszystkich odcinkach walki o socjalizm, własną postawą, własnym przykładem pomagają masom bezpartyjnym wyzbyć się naleciałości i tradycji starego społeczeństwa, zająć aktywną, czynną postawę w budownictwie nowego życia. Przykładem może tu być wezwanie tow. Markiewki, który wezwał klasę robotniczą do długofalowego współzawodnictwa, krzewiąc w ten sposób nowy, socjalistyczny stosunek do pracy.

Tak więc właśnie w stałym, nierozerwalnym związku z masami, który jest źródłem siły naszej partii, umacnia i utrwala się jej przodująca rola jako czołowego oddziału klasy robotniczej.

„Siła partii polega na tym, że nie tylko jej członkowie, ale również wielomilionowe masy bezpartyjnych robotników, chłopów, inteligentów, kobiet, młodzieży, masy pracujące w olbrzymiej większości widzą w partii siłę przewodnią, widzą w niej czynnik, który toruje narodowi prawidłową i słuszną drogę rozwoju. Bez tego autorytetu wśród bezpartyjnych

mas pracujących rola i siła partii byłaby nietrwała i chwiejna". (Bolesław Bierut — Przemówienie na Plenum KC PZPR w kwietniu 1949 r.).

Każda organizacja partyjna winna w codziennej pracy pamiętać o realizacji tych wskazań, winna stale, bez przerwy, wzmacniać nierozerwalną więź z bezpartyjnymi, umacniać autorytet partii wśród mas pracujących.

W toku akcji sprawozdawczo-wyborczej w wojsku obserwujemy powszechny wzrost autorytetu organizacji partyjnych. Autorytet partii wzmacnia się w rezultacie wzrostu napięcia ideowego, które ogarnia nie tylko członków partii, lecz także aktyw bezpartyjny, młodzież ZMP-owską, szerokie masy żołnierskie. W wielu jednostkach zwiększył się w tym okresie wysiłek wyszkoleniowy członków partii, a w ślad za nimi i bezpartyjnych, podniósł się poziom pracy kół ZMP-owskich.

W jednostce, gdzie szefem Wydziału Pol.-Wych. jest tow. Knoll, w okresie przygotowań do zebrania wyborczego w większym niż dotychczas stopniu korzystano z radzieckiej literatury wojskowej, przy czym bezpartyjni wykładowcy nie pozostawali w tyle za członkami partii.

W okresie akcji sprawozdawczo-wyborczej w szeregu jednostek aktyw bezpartyjny przyczynił się znacznie do podniesienia poziomu pracy klubowej i świetlicowej.

„Metoda przekonywania jest podstawową metodą kierowania" (Stalin)

Ten wzrost autorytetu organizacji partyjnej wśród szeregowych, podoficerów i oficerów jest wynikiem wzrostu oddziaływania ideologicznego i kierownictwa politycznego organizacji partyjnej.

Marksizm-leninizm uczy nas, że główną drogą prowadzącą do wzmocnienia więzi partii z bezpartyjnymi jest podnoszenie świadomości politycznej mas pracujących, jest wzmacnianie kierownictwa politycznego partii.

Towarzysz Stalin pisze:

„Kierować... — to znaczy wysuwać i przeprowadzać takie hasła, które doprowadzają masy do pozycji partii i ułatwiają im poznanie z własnego doświadczenia słuszności polityki partii, i zapewnić sobie w ten sposób poparcie mas, ich gotowość do stanowczej walki. Dlatego metoda przekonywania jest podstawową metodą kierowania klasą przez partię" (Zagadnienia leninizmu).

Codzienna praca nad wzrostem świadomości politycznej mas pracujących jest więc pierwszym zadaniem w walce o zacieśnienie więzi partii z bezpartyjnymi.

Na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych członkowie partii przejawili głęboką troskę o poziom pracy politycznej, o polityczne wychowanie żołnierzy. Już w toku przygotowań do zebrań wyborczych podnosił się w wielu jednostkach poziom pracy politycznej.

Na zebraniach zostały równocześnie naświetlone i głęboko zanalizowane braki i niedomagania w pracy politycznej. Na zebraniach partyjnych wskazywano, że przodująca rola partii na odcinku wychowania ideologicznego i politycznego winna m. in. przejawiać się w wysokim poziomie ideologicznym członków partii. Dlatego też słusznie zwracano uwagę na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych na sprawy szkolenia partyjnego, na osiągnięcia i braki na tym polu, na pracę szkoleniową poszczególnych członków partii. Wysoki poziom ideologiczny pozwoli członkom partii oddziaływać na masy bezpartyjne, tłumaczyć im linię partii, mobilizować bezpartyjnych wokół zadań postawionych przez partię i dowództwo. Wysoki poziom ideologiczny członków partii przyczyni się do podniesienia na wyższy poziom całokształtu pracy politycznej.

Uchwały przyjęte na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych postawiły przed aparatem politycznym i organizacjami partyjnymi szereg konkretnych zadań w dziedzinie podniesienia świadomości politycznej ogółu żołnierzy. Do zadań tych należy walka z infiltracją obcej mieszczańskiej ideologii, walka z formalizmem i efekciarstwem w pracy politycznej, podniesienie poziomu agitacji masowej i indywidualnej pracy z żołnierzem, zwiększenie pomocy i wzmocnienie kierownictwa nad pracą agitatorów, otoczenie troską i opieką organizacji ZMP-owskich.

Od realizacji tych zadań w dużej mierze zależy więc, w jakim stopniu pogłębione i rozszerzone zostanie ideologiczne oddziaływanie na bezpartyjnych, od realizacji tych zadań zależy ich dalsze dojrzewanie polityczne, dalsze wzmocnienie więzi organizacji partyjnej z masami bezpartyjnymi.

Zagadnienie ideologicznego kierownictwa łączy się nierozerwalnie z mobilizowaniem przez organizacje partyjne członków partii i bezpartyjnych do jak najlepszego wykonywania zadań stawianych przez dowództwo, do jak najlepszego pełnienia służby wojskowej, do realizacji programów wyszkoleniowych.

Organizacja partyjna żąda od każdego członka partii, aby prowadził za sobą ogół żołnierzy, sam przede wszystkim świecąc przykładem w wykonywaniu zadań, dając osobisty przykład ofiarności w służbie, na ćwiczeniach, wzorowości w życiu osobistym

przodowania w wyszkoleniu bojowym, politycznym i dyscyplinie.

Walka o lepsze wykonanie zadań stawianych przez dowództwo prowadzona wspólnym wysiłkiem wszystkich żołnierzy członków partii i bezpartyjnych jest poważnym czynnikiem skupiającym bezpartyjnych szeregowych i oficerów wokół organizacji partyjnej, która jest inspiratorem i organizatorem ruchu przodownictwa.

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze omówiły wszechstronnie osiągnięcia i braki pracy partyjnej w dziedzinie rozwoju, upowszechnienia i utrwalenia ruchu przodownictwa.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym podstawowej organizacji partyjnej, gdzie sekretarzem jest tow. Aniszczyk, jednym z głównych zagadnień, wokół którego toczyła się dyskusja, była sprawa troski organizacji partyjnej o wysoki poziom wyszkolenia wojskowego, o przodownictwo członków partii w tej dziedzinie. Sekretarz organizacji partyjnej wskazał słusznie na tow. tow. Jagielnickiego i Borogziuka, którzy pracę dowódcy ściśle i umiejętnie łączą z pracą partyjną w pododdziale — nic więc dziwnego, że pododdziały ich wyróżniają się w jednostce. Wszyscy członkowie partii są w tych pododdziałach przodownikami szkolenia, organizują także pomoc dla słabszych żołnierzy. Za przykładem członków partii poszli ZMP-owcy, bezpartyjni i niezorganizowani żołnierze.

Na zebraniach nie szczędzono ostrych słów krytyki tym członkom partii, którzy nie wywiązują się z tego podstawowego zadania partyjnego, jakim jest świadomy i ofiarny stosunek do swych służbowych obowiązków, jakim jest przodowanie w wyszkoleniu bojowym, politycznym i dyscyplinie.

Nastąpił wzrost poczucia odpowiedzialności członków partii nie tylko za własne wyniki szkoleniowe, lecz także za osiągnięcia jednostek i pododdziałów.

Wiele uwagi zwrócono na popularyzowanie doświadczeń przodowników — członków partii i bezpartyjnych — jak również na pomoc słabszym w wyszkoleniu — zarówno członkom partii jak i bezpartyjnym.

W wielu jednostkach przyjęte uchwały zobowiązują nowowybrane władze partyjne i wszystkich członków partii do znacznego wzmożenia wysiłków, które mają na celu rozwój przodownictwa w wyszkoleniu wojskowym, mobilizowanie całego składu osobowego do jak najlepszego wykonania zadań szkoleniowych stojących przed jednostkami i pododdziałami. W myśl tych uchwał organizacje partyjne winny w znacznie większym jeszcze niż dotąd stopniu stać się trwałą i pewną podporą dowódców w walce o wykonanie programów szkoleniowych i innych zadań stawianych jednostkom.

W toku realizacji tych zadań, dzięki rzeczywiście przodującej roli członków partii w wyszkoleniu bojowym, zacieśniać się będą dalej wzajemne więzy zaufania i przyjaźni łączące członków partii i bezpartyjnych we wspólnej walce o dalszy, szybszy rozwój przodownictwa, o lepsze rezultaty w szkoleniu i służbie.

Partia nie tylko naucza masy, lecz również uczy się u nich

Marksizm-leninizm uczy nas, że nie można prowadzić za sobą mas bez przysłuchiwania się ich głosowi, bez uczenia się od mas, bez bolszewickiej skromności.

„Historia partii uczy nas..., że bez szerokiej łączności z masami, bez stałego umacniania tej łączności, bez umiejętności przysłuchiwania się głosowi mas i rozumienia ich bolączek i potrzeb, bez gotowości nie tylko nauczania mas, lecz również i uczenia się od mas — partia klasy robotniczej nie może być partią prawdziwie masową, zdolną do prowadzenia za sobą milionów klasy robotniczej i całego ludu pracującego" („Historia WKP(b)", str. 391).

„Są komuniści, którzy do bezpartyjnych mają stosunek bolszewicki, ale są i tacy, którzy chełpią się swoją partyjnością i nie dopuszczają do siebie bliżej bezpartyjnych. Jest to złe i szkodliwe. Siła bolszewików, siła komunistów polega na tym, że umieją otaczać naszą partię wielomilionowym aktywem bezpartyjnym. My, bolszewicy, nie osiągnęlibyśmy tych sukcesów, które mamy teraz, gdybyśmy nie umieli zdobyć dla partii zaufania milionów bezpartyjnych robotników i chłopów. A czego trzeba do tego? Trzeba, żeby partyjniacy nie zasklepiali się w swojej skorupie partyjnej, żeby nie chełpili się swoją partyjnością, lecz przysłuchiwali się głosowi bezpartyjnych, żeby nie tylko uczyli bezpartyjnych, ale sami uczyli się od nich.

Nie należy zapominać, że partyjniacy nie spadają z nieba. Trzeba pamiętać, że wszyscy partyjniacy sami byli niegdyś bezpartyjni. Dzisiaj ktoś jest bezpartyjny, a jutro zostanie partyjnym. Czym tu się właściwie chełpić?

Oto dlaczego nasi partyjniacy, dzisiejsi młodzi partyjniacy, którzy czasami zadzierają nosa wobec ludzi bezpartyjnych, powinni pamiętać o tym wszystkim, powinni pamiętać, że nie pyszałkowatość, lecz skromność zdobi bolszewika" („Zagadnienia leninizmu").

Umiejętność uczenia się w codziennej praktycznej działalności od prostych ludzi jest niezbędną cechą kierownika politycznego. Kierownik polityczny, stykając się bezpośrednio z życiem, z masą, powinien widzieć problemy, które wysuwa życie, pomóc w pokonywaniu przeszkód i trudności. Oderwanie się od mas, oderwanie się od życia, biurokratyzm — to nie-

bezpieczna choroba, której winien wystrzegać się każdy członek part . Biurokratyzm, skostniałość w pracy — to cechy obce działaczowi typu bolszewickiego, to niesławna spuścizna po ustroju kapitalistycznym.

„Można uznać jako zasadę — uczy nas towarzysz Stalin — że dopóki bolszewicy zachowują związek z szerokimi masami ludowymi, dopóty są niezwyciężeni. I odwrotnie, wystarczy, aby bolszewicy oderwali się od mas i utracili związek z nimi, wystarczy, aby pokryli się rdzą biurokratyzmu, a stracą wszelką siłę i staną się zerem"

Akcja sprawozdawczo-wyborcza raz jeszcze przekonała nas, że niezawodnym orężem w walce z biurokracją, z oderwaniem się od mas, w walce o przodującą rolę partii jest krytyka i samokrytyka. Jednym z podstawowych osiągnięć akcji sprawozdawczo-wyborczej, przeprowadzonej na podstawie historycznych wskazań III Plenum KC PZPR, jest rozwinięcie na szeroką skalę pryncypialnej, bolszewickiej krytyki i samokrytyki w naszych organizacjach partyjnych. Członkowie partii wytykali szereg istotnych niedomagań w pracy partyjnej, w pracy ideowo-wychowawczej, mówili o troskach i bolączkach swoich własnych i swych bezpartyjnych kolegów.

Na zebraniu organizacji partyjnej, gdzie sekretarzem jest tow. Mazur, poddano ostrej krytyce przejawy biurokratyzmu w pracy egzekutywy.

— Sekretarza organizacji partyjnej znamy tylko z zebrań partyjnych. Nie widzimy tow. Mazura w pododdziale, na ćwiczeniach, w toku służby. Nigdy nie rozmawiał ze mną o mojej pracy, o osiągnięciach i brakach — mówi tow. Pawlak.

— Nie znamy dobrze członków egzekutywy — potwierdza tow. Robak. — Nie wychodzą oni widocznie zza papierów.

Członkowie partii nie wybrali tow. Mazura ponownie do władz partyjnych, uważając słusznie, że nie może być dobry taki kierownik partyjny, który chce pracą kierować zza biurka, na odprawach i zebraniach, nie interesując się codzienną pracą i służbą członków partii i bezpartyjnych.

Aparat polityczny, pracownicy partyjni i wszyscy członkowie partii nabywali umiejętności przysłuchiwania się głosowi mas, uczenia się od nich, lepszego rozumienia ich trosk i potrzeb.

Były poszczególne wypadki, gdy zarozumiali i pyszałkowaci kierownicy polityczni posuwali się wręcz do tłumienia słusznej, rzeczowej krytyki skierowanej pod ich adresem.

Zastępca dowódcy jednostki tow. Korniak posunął się do tego, że przerwał wystąpienie jednego z towarzyszy omawiającego krytycznie stan pracy partyjnej. Te pojedyncze próby tłumienia krytyki, zwalczane szybko i operatywnie, świadczą o tym, że są jeszcze u nas partyjni, którzy nie rozumieją stalinowskiej zasady, „że nie pyszałkowatość, lecz skromność zdobi członka partii".

Krytyka i samokrytyka pomogły nowowybranym władzom partyjnym i organizacjom partyjnym ściślej powiązać się z rzeczywistymi problemami życia jednostek. Przed aparatem politycznym i nowowybranymi instancjami partyjnymi stanęło zadanie należytego wykorzystania dorobku zebrań sprawozdawczo-wyborczych w dalszej pracy. Jasną rzeczą jest bowiem: uczyć się od mas, tzn. nie tylko wysłuchać słusznych uwag i wskazań, lecz przede wszystkim umiejętnie, szybko i operatywnie realizować te wskazania, natychmiast przystąpić do usunięcia ujawnionych braków i niedomagań.

Oczywiście, że przysłuchiwanie się głosowi mas nie może odbywać się tylko „od święta" — w czasie ważnych zebrań. Taka postawa winna cechować każdego członka partii w jego codziennym stosunku do innych towarzyszy partyjno-politycznej czy służbowej działalności.

Tylko wtedy można mówić o członku partii, że przodując w wyszkoleniu i służbie, pociągając swym przykładem bezpartyjnych nie zasklepia się w swej skorupie, nie zadziera nosa, lecz otacza się aktywem bezpartyjnym i przyczynia się do zacieśnienia więzów łączących partię z bezpartyjnymi.

* * *

Walka o zachowanie codziennej bezpośredniej więzi z masami bezpartyjnymi, w której wykuwa się przodująca rola partii, jest ważnym zadaniem każdej organizacji partyjnej. W naszej pracy winniśmy zawsze pamiętać o przepięknej, głębokiej analogii, którą przytoczył towarzysz Stalin, porównując partię bolszewicką do mitycznego bohatera Anteusza i wskazując na łączność partii z masami jako na źródło niezwyciężonej siły bolszewickiego kierownictwa.

„Starożytni Grecy mieli w systemie swej mitologii pewnego słynnego bohatera — Anteusza, który był, jak głosi mitologia, synem Posejdona — boga mórz i Gei — bogini ziemi. Żywił on szczególne przywiązanie do swej matki, która go zrodziła, wykarmiła i wychowała. Nie było takiego bohatera, którego by on — ów Anteusz — nie pokonał. Uważano go za bohatera niezwyciężonego. Na czym polegała jego siła? Polegała ona na tym, że ilekroć nietego mu się wiodło

w walce z przeciwnikiem, dotykał ziemi, swej matki, która go zrodziła i wykarmiła, i nabierał nowych sił. Miał on jednakże swoją słabą stronę — było nią niebezpieczeństwo, by nie zostać oderwanym w jakikolwiek sposób od ziemi. Wrogowie pamiętali o tej jego słabości i czyhali na niego. I oto znalazł się wróg, który wyzyskał tę słabość i pokonał go. Był to Herkules. Ale w jaki sposób go pokonał? Oderwał go od ziemi, uniósł w powietrze, pozbawił go możności dotknięcia ziemi i zdusił go w ten sposób w powietrzu.

Sądzę, że bolszewicy przypominają nam bohatera mitologii greckiej, Anteusza. Tak samo jak Anteusz są oni silni tym, że utrzymują łączność ze swoją macierzą, z masami, które ich zrodziły, wykarmiły i wychowały. I dopóki utrzymują łączność ze swą macierzą, z ludem, mają wszystkie szanse po temu, aby pozostać niezwyciężonym“

MJR WŁADYSŁAW BORTNOWSKI

POLACY W KOMUNIE PARYSKIEJ

„Biorąc udział w Komunie wiedzieliśmy po co i za co idziemy walczyć. Nie chodziło nam tylko o wywalczenie rządu gminnego dla Paryża, lecz o zwycięstwo rewolucji socjalnej".

(Teofil Dąbrowski)

W historii udziału naszego narodu w walkach „Za Waszą wolność i naszą" niewątpliwie jedną z najpiękniejszych kart stanowi walka Polaków w obronie Komuny Paryskiej. Nazwiska generałów Komuny: Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego, nazwiska jej oficerów i żołnierzy weszły na zawsze do najpiękniejszych tradycji polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego, polskiej klasy robotniczej i Ludowego Wojska Polskiego.

Postacie polskich demokratów — żołnierzy Komuny — weteranów powstania 1863 roku, a niejednokrotnie jeszcze powstania 1830 r. — to wzór prawdziwych patriotów, którzy życiem swym i walką potwierdzili nierozerwalność pradziwego patriotyzmu i szczerego internacjonalizmu. Jasno zarysowała się w tym okresie klasowa linia podziału przebiegająca wśród popowstaniowej emigracji polskiej we Francji i wśród całego narodu polskiego. Z jednej strony barykady — razem z ludem paryskim, razem z całą postępową ludzkością, razem z I Międzynarodówką — stanęli powstańcy polscy, demokraci, łącząc walkę o wyzwolenie narodowe z walką międzynarodowej klasy robotniczej o wyzwolenie społeczne. Z drugiej strony barykady znaleźli się arystokraci polscy, których szumnie reklamowany patriotyzm zeszedł natychmiast na drugi plan, gdy okazały się zagrożone interesy klasowe burżuazji i obszarnictwa. Arystokraci polscy znaleźli się w jednym obozie z junkrami pruskimi, z najczarniejszą reakcją spod znaku Thiersa, z carem Aleksandrem II.

Czołowe postacie polskich żołnierzy Komuny — Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego, zostały już wydobyte z zapomnienia, w które chciała je pogrążyć oficjalna historiografia sanacyjna*. W niniejszym artykule chcielibyśmy przypomnieć inne, mniej na ogół znane postacie polskich demokratów — żołnierzy Komuny.

I

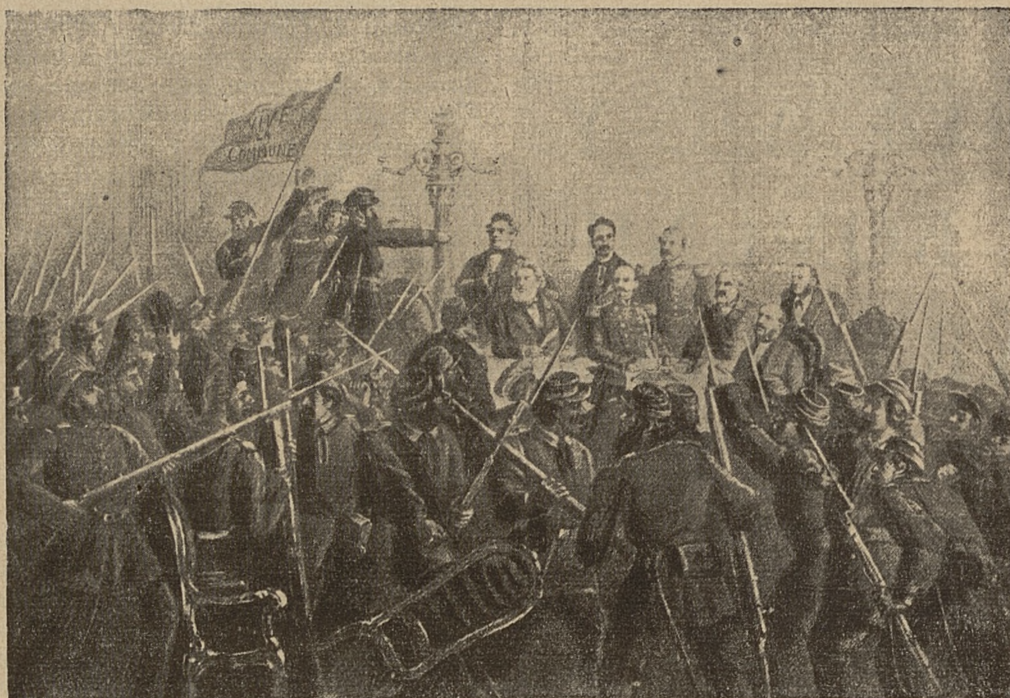
Zapewnienia Napoleona III o rzekomej sile i niezwyciężoności armii, geniuszu mianowanych przez niego dowódców okazały się pustymi frazesami wobec klęski, jaką armia francuska poniosła na polu walki w wojnie z Prusakami w lecie 1870 r. Armia pruska była silniejsza i lepiej przygotowana do wykonania zadań, jakie postawiła przed nią burżuazja niemiecka, od armii francuskiej zdezorganizowanej przez reżym Napoleona III. Pomimo bohaterstwa i poświęcenia masy żołnierskiej na Francję spadała klęska za klęską. Aż wreszcie 2 września nastąpiła kapitulacja Napoleona III pod Sedanem. Cesarz został „honorowym gościem" króla pruskiego, a masa żołnierska zapełniła pruskie obozy dla jeńców.

Ta bezprzykładna w dziejach Francji klęska wywołała żywiołowy opór ludności francuskiej. Pod naciskiem mas paryskich proklamowano 4 września republikę i powołano Rząd Tymczasowy, który wkrótce nazwał siebie Rządem Obrony Narodowej. Lud pragnął bronić Francji przed najazdem Prusaków, lecz te patriotyczne uczucia zostały brutalnie podeptane przez burżuazję. Rząd Obrony Narodowej był rządem burżuazji, która bała się narastającego w masach ruchu rewolucyjnego, która za głównego wroga uważała proletariat paryski i socjalistów, a za drugoplanowego — Prusaków.

„W tej rozterce między obowiązkiem narodowym a interesem klasowym Rząd Obrony Narodowej nie wahał się ani chwili — stał się rządem zdrady narodowej" (Marks — „Wojna domowa we Francji", str 40).

---

* Bardziej wyczerpujące artykuły o Dąbrowskim i Wróblewskim znajdzie czytelnik w Nr 1 i 3 „Naszej Myśli" za r. 1949.



Komunardzi przepędzają rząd Thiersa

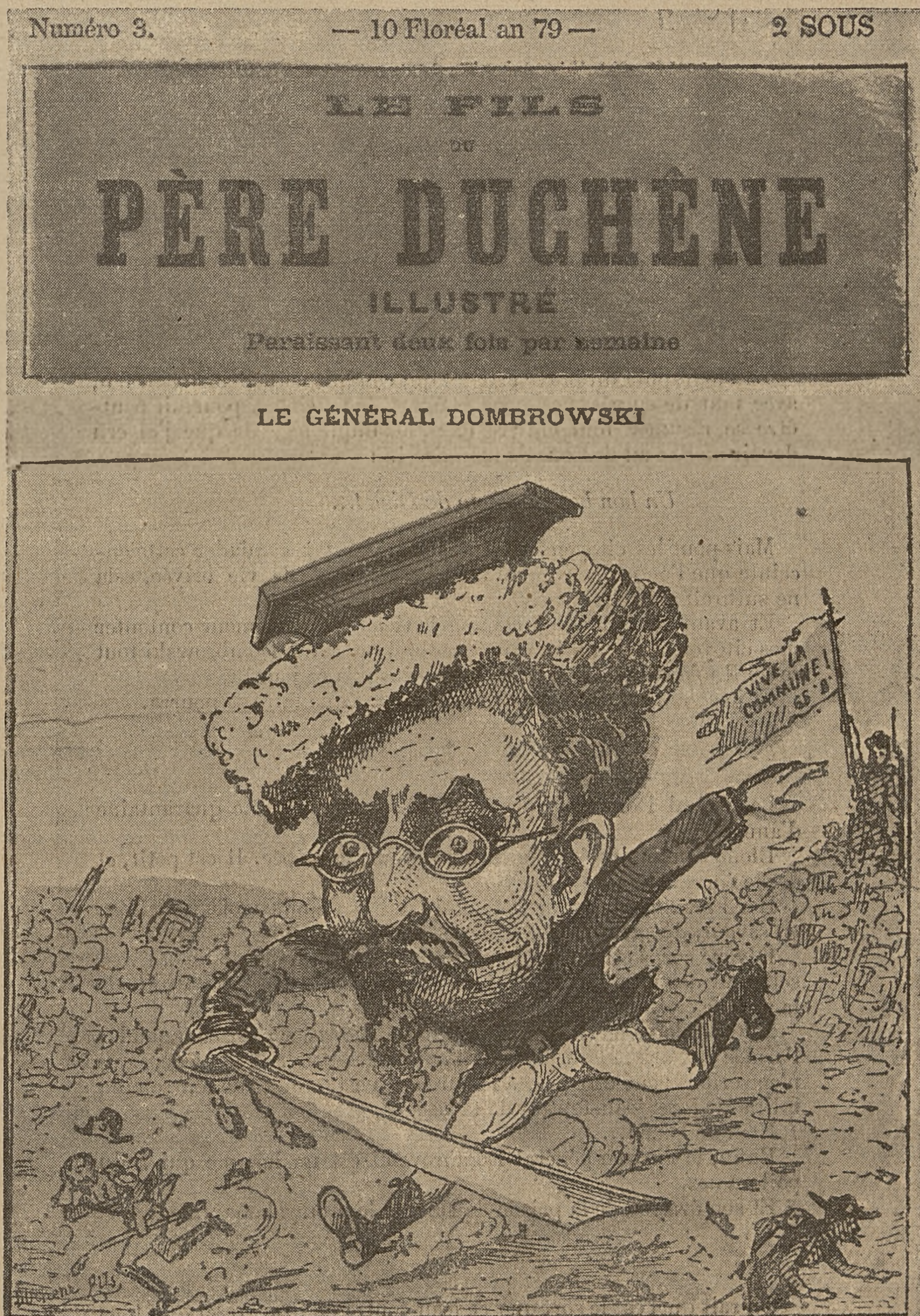
(litografia współczesna)

II

Proklamowanie republiki obudziło żywe nadzieje wśród demokratycznych ugrupowań emigracji polskiej we Francji. Już w 1866 r. demokratyczne koła emigrantów polskich skupiły się w „Zjednoczeniu Demokracji Polskiej", na którego czele stał Walery Wróblewski i Kazimierz Żyliński. W całej swej działalności komitet „Zjednoczenia", które skupiło większość emigracji, kładł duży nacisk na konieczność współdziałania z postępowymi elementami ludów Europy, widząc w tym jedyną drogę do odzyskania niepodległości. W odezwie z 1868 roku pisano, że Polska uzyska tylko wtedy niepodległość, jeśli Polacy będą dążyli nie tylko do wyzwolenia własnego narodu, ale i innych ludów Europy z więzów polityczno-społecznych. W odezwie 1870 r., wydanej w przededniu wojny prusko-francuskiej, Komitet wskazywał na konieczność współpracy z rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Na okres wojny Komitet zawiesił swą działalność organizacyjną.

Demokratyczna Francja uważała demokrację polską za naturalnego sprzymierzeńca w walce z pruskim zaborcą. Powstanie demokratycznej republiki francuskiej stworzyłoby wyłom we froncie władców, sprzymierzających się przeciwko swym poddanym. Klęska Prus byłaby pośrednio zwycięstwem Polski, stwarzała bowiem dogodne warunki do akcji rewolucyjnej w Wielkopolsce i na Śląsku. Dlatego przedstawiciele lewicowego odłamu popowstaniowej emigracji polskiej zaofiarowali Rządowi Obrony Narodowej swą gotowość do walki z Prusakami i złożyli prośbę o zezwolenie na stworzenie oddziałów polskich. Memoriał w tej sprawie został złożony 5 września.

7 września generał powstania styczniowego Kruk-Heidenreich udał się do dowódcy oddziałów republikańskich generała Trochu z prośbą o udzielenie odpowiedzi. Burżuazja francuska ustami monarchisty Trochu odrzuciła bezinteresowną propozycję polskich demokratów, gdyż w tym czasie szukała innego, bardziej miłego dla siebie sprzymierzeńca, mianowicie rosyjskiego cara. 18 września wyjechał do Petersburga Thiers, by błagać Aleksandra II jeśli nie o pomoc dla francuskiej burżuazji, to przynajmniej o pośrednictwo i spowodowanie zakończenia wojny. Jasne, że w tej sytuacji burżuazja francuska bała się narazić czymkolwiek Aleksandrowi II i dlatego brutalnie odrzuciła i wzgardziła propozycją demokratów polskich



Numéro 3. — 10 Floréal an 79 — 2 SOUS

LE FILS DU PÈRE DUCHÊNE ILLUSTRÉ

Paraissant deux fois par semaine

LE GÉNÉRAL DOMBROWSKI

Jarosław Dąbrowski był postrachem Wersalczyków

Satyryczny rysunek na tytułowej stronie gazety Komunardów „Le Fils du Père Duchene”

Już 12 września, a więc jeszcze przed wyjazdem Thiersa do Petersburga, ukazał się komunikat polskich emigrantów — uczestników powstań polskich:

„Towarzystwo wojskowych Polaków w Paryżu uprzedza rodaków, że Rząd Tymczasowy odmówił mu upoważnienia, o które Towarzystwo to prosiło, na utworzenie oddziału dla współpracy w obronie Paryża. Jesteśmy zmuszeni zakomunikować naszym rodakom o decyzji Rządu Tymczasowego w tym względzie. Ufamy, że Francja raczy uznać zabiegi nasze wobec jej rządu za wyraz naszej tradycyjnej życzliwości i że przyjmie gorące życzenia powodzenia dla jej armii od tych, którym nie dozwolono wziąć udziału w tej walce".

Oficjalne stanowisko burżuazyjnego rządu nie było jednakże stanowiskiem narodu francuskiego. Ludność Lionu spontanicznie uchwaliła, aby wyposażyć z własnych funduszów polski legion ochotniczy do walki z Prusakami. Garibaldi, który ofiarował swe usługi republikańskiej Francji, tworzył ochotniczą armię Wogezów i żądał, aby przysłano do niego Jarosława Dąbrowskiego, którego mianował generałem w formującej się armii. Demokratyczna Europa śpieszyła z pomocą republikańskiej Francji nie zdając sobie jeszcze sprawy z tego, że ta „republika" jest tylko parawanem, który zasłania burżuazyjno-monarchistyczny rząd — wrogi demokracji, wrogi dążeniom mas narodu francuskiego, wrogi postępowi, drżący przed własnym ludem, szukający natomiast przymierza z carem Aleksandrem i porozumienia z Prusami.

Legion Lioński nie został jednak sformowany. Umyślnie zatrzymywano Polaków podążających do szeregów ochotniczych. Oskarżano ich o szpiegostwo i „wrogi stosunek do republiki". Dąbrowskiego aresztowano w Paryżu i wypuszczono dopiero na skutek kilkakrotnych interwencji Garibaldiego, jednakże dopiero wówczas, gdy Thiers przygotowywał się do podpisywania haniebnej kapitulacji.

W Paryżu, oblężonym od 19 września przez Prusaków, emigranci polscy nie mieli prawa utworzyć własnego oddziału, lecz mimo to nie pozostawali bierni. Gdy umożliwiono cudzoziemcom wstępowanie do Gwardii Narodowej, prawie wszyscy dawni powstańcy znaleźli się w jej szeregach. Gwardziści wybierali ich chętnie na dowódców batalionów, podziwiali ich wiadomości wojskowe, odwagę i bezinteresowność. W tym czasie w Paryżu było około tysiąca Polaków — żołnierzy, którzy brali udział w powstaniu 1863, a nawet 1831 r., wielu z nich już w podeszłym wieku. Przytłaczająca większość Polaków, bo ponad 600, stanęła solidarnie do walki razem z postępowymi elementami Francji zaciągając się do Gwardii Narodowej. Każdy zgłaszał się jako zwykły żołnierz, a wielu z nich — dzięki doświadczeniom posiadanym z walk powstańczych — po paru tygodniach czy miesiącu zostawało oficerami, a nawet dowódcami batalionu*. Tak było z Wróblewskim, Siwińskim, Okołowiczem i wielu innymi. Zdobyli oni całkowicie zaufanie towarzyszy — Francuzów, którzy często mawiali: Wy, Polacy, uczycie nas patriotyzmu".

[I]

18 marca 1871 roku proletariat Paryża zdecydowanie przeciwstawił się zdradzie burżuazji i ujął kierownictwo spraw publicznych w swe własne ręce, nadając wreszcie realną treść marzeniom o „republice socjalnej", o państwie proletariatu. Jednym z pierwszych aktów wydanych już 18 marca przez Centralny Komitet Gwardii Narodowej była odezwa do wygnańców politycznych wszystkich krajów, wzywająca ich do wspólnej walki z reakcją. Rozpoczynała się wszak walka wszystkich skrzywdzonych i wyzyskiwanych przeciwko koalicji wyzyskiwaczy, przeciwko Thiersowi. Bismarckowi i Aleksandrowi II.

„Komuna była prawdziwą przedstawicielką wszystkich zdrowych żywiołów społeczeństwa francuskiego, a więc prawdziwym rządem narodowym, lecz zarazem jako rząd robotniczy, jako śmiała pionierka wyzwolenia pracy była w całym znaczeniu tego wyrazu międzynarodowa" (Marks „Wojna domowa we Francji", str. 73).

Tak pojmował Komunę międzynarodowy obóz demokracji, tak też ocenił ją lewicowy odłam emigracji polskiej. Teofil Dąbrowski, brat Jarosława, pisze o nastrojach wśród demokratycznych emigrantów, którzy jako ochotnicy wstępowali w szeregi bojowników Komuny:

„Biorąc udział w Komunie wiedzieliśmy, po co i za co idziemy walczyć. Nie chodziło nam tylko o wywalczenie rządu gminnego dla Paryża, lecz o zwycięstwo rewolucji socjalnej, która zdaje mi się, że nas cośkolwiek obchodzi".

W chwili ogłoszenia Komuny podział emigracji polskiej na dwa obozy zaznaczył się jeszcze wyraźniej. Stosunkowo nieliczni przedstawiciele reakcji magnackiej, z hrabią Władysławem Zamoyskim na czele, chyłkiem umy-

* Najwyższą jednostką Gwardii Narodowej był batalion, poszczególne bataliony podlegały Komendantowi Obrony Paryża.



Barykady na ulicach Paryża w dniach Komuny

kali do Wersalu i składali wobec Thiersa deklaracje, że nic nie mają i nie chcą mieć wspólnego z „buntem paryskim", obrzucając obelgami Jarosława Dąbrowskiego i innych uczestników Komuny. Większość natomiast — dawni powstańcy, demokraci z przekonania — zgłaszała się do dzielnicowych punktów werbunkowych deklarując swój dobrowolny udział w walce z reakcją. Wzruszający był moment, gdy do komitetu dzielnicowego zgłosił się 72-letni emigrant, weteran powstania listopadowego, Roman Czarnowski, ofiarowując resztki swych sił dziełu Komuny. Gdy zapytano go, czy nie boi się trudów walki będąc w tak podeszłym wieku, Czarnowski odpowiedział stanowczo: „W każdym zatargu między zadowolonymi i niezadowolonymi Polak musi stanąć po stronie niezadowolonych". Został on mianowany generałem (Roman Czarnowski był majorem w 1831 roku, pułkownikiem został w 1858 r. w czasie kampanii badeńskiej Mierosławskiego) i komendantem szkoły wojennej. Pozostał na posterunku do ostatniej chwili walk Komuny, a potem ukrywał się przez dłuższy czas przed zemstą burżuazji.

IV

W walkach Komuny wzięło udział około 600 Polaków-demokratów. Prawie wszyscy mieli stopnie oficerskie i zajmowali stanowiska od naczelnego wodza i dowódcy frontu do dowódcy plutonu. Największą rolę jako organizator walk, a następnie wódz naczelny wojsk Komuny odegrał gen. Jarosław Dąbrowski. 9 kwietnia objął on dowództwo frontu zachodniego, pełniąc równocześnie obowiązki komendanta obszaru warownego. W początkach maja, w dowód zaufania i zasług, został mianowany głównodowodzącym wojsk Komuny.

Południowym frontem walk dowodził Walery Wróblewski, pułkownik powstania styczniowego, mianowany generałem w kwietniu 1871 r. Walczył do ostatniej chwili. Obrona wewnętrzna miasta i system barykad były zorganizowane według jego wskazówek.

Trzecim generałem Komuny był Okołowicz, który walczył razem ze swymi dwoma młodszymi braćmi. Okołowicz ranny i bezbronny, wzięty do niewoli w szpitalu, został rozstrzelany przez Wersalczyków.

Komuna odnosiła się do Polaków z całkowitym zaufaniem, podkreślając ich zasługi w walce, stawiając ich jako przykład rewolucyjnych dowódców. W rozkazach dziennych stale napotykamy na polskie nazwiska. Szczególnie często są wymieniani: artylerzysta sierżant, a następnie porucznik Kolosko — bohater walk w forcie Issy, pułkownik Karol Matuszewicz, pułkownik Biernacki i kapitan Popo-

wicz, dowódca obrony Neuilly, który poległ na cmentarzu Père Lachaise w ostatnim dniu walk.

Wersalczycy starali się przy pomocy wszelkich środków — oszczerstw, przekupstwa, wreszcie skrytobójstwa — doprowadzić do wyeliminowania Dąbrowskiego i Wróblewskiego z szeregu dowódców Komuny. Thiers wiedząc o tym, że plan obrony miasta jest w dużym stopniu ich dziełem, ich nazwiska magnesem dla wielu uczestników, stara się poderwać zaufanie do obu dowódców i zohydzić ich w oczach Francuzów i rodaków. Prasa wersalska zamieszcza oszczercze artykuły, agenci starają się przekupić Dąbrowskiego, zostają zorganizowane skrytobójcze zamachy na niego i Wróblewskiego — jednakże Thiersowi nie udaje się żadna z tych prób.

W odpowiedzi na wersalskie prowokacje Komuna wydaje następującą odezwę:

„Wrogowie rozsiewają kłamliwe i oszczercze pogłoski o generale Dąbrowskim. Twierdzą oni, że jest to nieznane nikomu indywiduum, cudzoziemiec pozostający na usługach Prusaków. Dąbrowski jest Polakiem. Brał udział w ostatnim polskim powstaniu. Mianowany generałem z rozkazu Garibaldiego. Obywatel Dąbrowski jest żołnierzem oddanym sprawie republiki ludowej". Podpisano: „Komitet Wykonawczy Komuny".

Należy podkreślić fakt, że Polacy walczyli w szeregach Komuny do ostatniej chwili. Po wdarciu się Wersalczyków w obręb miasta, podczas ulicznych walk barykadowych, pewna ilość gwardzistów, pochodzących z drobnomieszczaństwa, uważając walkę za przegraną, porzuciła broń i wycofała się do domów. Nie znamy natomiast wypadków dezercji ze strony Polaków. Walczyli oni dalej razem z proletariatem francuskim i ulegli dopiero przemocy. Dąbrowski ginie w walce. Wróblewski i Okołowicz bronią ostatnich barykad. Popowicz ginie na cmentarzu Père Lachaise. Delescluze udaje się na jedną z ostatnich barykad właśnie w otoczeniu oficerów i gwardzistów Polaków. Historycy Komuny Lissagaray i Debreuilh podkreślają w swych pracach, że Polacy pozostali wierni sprawie Komuny do ostatniej chwili, byli bohaterami ostatnich barykad i ostatniej dramatycznej walki na cmentarzu Père Lachaise.

V

O bohaterskiej walce Polaków — żołnierzy Komuny najlepiej świadczy specjalna antypolska akcją propagandowa prowadzona w oddziałach Wersalczyków. W wojskach Thiersa uczono żołnierzy, że każdego Polaka, który pozostał w Paryżu, należy traktować jak zbrodniarza. Po wdarciu się Wersalczyków do Paryża oficerowie otrzymali rozkaz rozstrzeliwania każdego Polaka. Dowódcy wersalscy nie mogąc poszczycić się sukcesami w wojnie — przeszło dwa miesiące zdobywali Paryż broniony przez ochotniczą, improwizowaną armię ludową — szukali triumfów w pastwieniu się nad bezbronną ludnością. Dla wersalskich bohaterów wystarczyło, że Polak nie uciekł wraz z reakcyjną arystokracją polską do Wersalu, aby go natychmiast rozstrzelać.

Szczególnie ohydne było zastrzelenie dwu niedołężnych starców Rozwadowskiego i Szweycera, weteranów powstania listopadowego Wieczorem — działo się to jeszcze w okresie walk ulicznych — siedzieli oni przy herbacie w swym mieszkaniu na Avenue du Belair, gdy wszedł oficer wersalczyk, aby zrobić u nich rewizję. Gdy mu odpowiedzieli, że są Polakami, ów oficer, widząc zapaloną maszynkę do gotowania herbaty, krzyknął: „To światło służy wam do dawania sygnałów". Pomimo całej bezsensowności zarzutu zostali oni rozstrzelani przed domem.

Artysta grafik Lewicki, starzec lat około 70, został zastrzelony za to... że ukrywał się w piwnicy. Księgarza Dalewskiego i jego przyjaciela Wernickiego rozstrzelano za to, że w ich mieszkaniu przy księgarni znaleziono butelkę nafty. Generał de Cissey w tej sprawie wydał następujący komunikat: „Obydwaj Polacy którzy za rządów Komuny byli postrachem całej pobliskiej okolicy, zostali wobec nieodpartych oskarżeń niezwłocznie straceni na miejscu". W istocie Dalewski nie brał udziału w walkach Komuny, a Wernickiego nawet nie pytano, czy służył w Gwardii.

Przytoczone przykłady można by mnożyć albowiem około 100 Polaków zostało zamordowanych bez sądu. Burżuazyjna „sprawiedliwość" okazała się bardzo swoista. Tchórze w walce okazali się doskonałymi katami bezbronnych.

* * *

Jakże trafnie scharakteryzował Marks udział Polaków w Komunie Paryskiej pisząc

„Burżuazja, drugie cesarstwo ciągle tumanili Polaków głoszonymi deklaracjami swej sympatii, a tymczasem zaprzedawali ich Rosji i sami dokonywali jej brudnego dzieła. Komuna uczciła bohaterskich synów Polski stawiając ich na czele obrony Paryża" (Marks „Wojna domowa we Francji", str. 74).

Naród francuski zachował we wdzięcznej pamięci postacie Polaków — bohaterskich ob-

rońców Komuny. Co roku 18 marca, składając hołd Komunardom na cmentarzu Père Lachaise, klasa robotnicza Francji czci pamięć Dąbrowskiego, Wróblewskiego i towarzyszy. Utrzymała się klasowa linia podziału z 1871 r. Z jednej strony razem z Polakami są następcy Komunardów — robotnicy Francji, komuniści francuscy. Marks mówił kiedyś, że historia, można powiedzieć, powtarza się — pierwszy raz jako tragedia, drugi raz jako farsa. Czyż nie są jedynie karykaturą — nawet tak nędznej postaci jak Thiers — dzisiejsi władcy Francji, schumannowie i mochowie, sprzedający niepodległość i suwerenność Francji i atakujący Polaków w bezsilnej złości przeciwko wzrastającej walce francuskich mas ludowych. Naród polski odróżnia prawdziwą Francję — Francję Thoreza i robotników francuskich — od mochów, tak jak demokraci polscy doskonale odróżniali katów wersalskich od Francji i Komunardów.

Dąbrowski, Wróblewski i inni bohaterowie walk Komuny nieprzypadkowo znaleźli się w jej szeregach. Wiedzieli oni, że sztandar Komuny, to sztandar ludowy, sztandar międzynarodowej solidarności wyzyskiwanych w walce z wyzyskiwaczami. Walczyli o nowy ustrój i nowe społeczeństwo, w którym nie byłoby ucisku socjalnego i narodowego. Tradycje bezkompromisowej ofiarnej walki Dąbrowskich, Wróblewskich, Czarnowskich, Okołowiczów i bezimiennych Polaków — uczestników powstań narodowych, żołnierzy i oficerów Komuny, przyjęło Odrodzone Wojsko Polskie, stojące na straży wolności i zdobyczy socjalnych ludu polskiego.

M. MISKO

RADY ROBOTNICZE W POLSCE

I

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa w Rosji zapoczątkowała epokę potężnych ruchów ludowych, których ostatecznym celem jest całkowite wyzwolenie mas pracujących od wszelkiego ucisku i wyzysku i zbudowanie nowego, bezklasowego socjalistycznego społeczeństwa. Rewolucja Październikowa wywarła ogromny wpływ na ruch rewolucyjny w innych krajach. Szereg rewolucji i wystąpień rewolucyjnych, do których doszło pod koniec pierwszej wojny światowej i w najbliższych latach powojennych, świadczą dobitnie o tym, jak wielki był wpływ Rewolucji Październikowej.

Jaskrawym przykładem tego wpływu był m. in. rozwój ruchu rewolucyjnego w Polsce w latach 1918 — 1919. W niniejszym artykule ograniczamy się do omówienia tylko jednego zagadnienia tego okresu — historii Rad Delegatów Robotniczych.

Zwycięstwo Rewolucji Październikowej — decydujący czynnik odzyskania niepodległości

Ponad sto lat naród polski pozbawiony był niepodległości. Polska była podzielona pomiędzy Niemcy, Austrię i Rosję carską. Pierwsza wojna światowa znów wysunęła sprawę Polski, jednak do chwili wybuchu Rewolucji Październikowej w Rosji naród polski nie mógł liczyć na odzyskanie pełnej niepodległości. Państwa które dokonały rozbioru Polski, prowadziły politykę utrzymania swego panowania nad Polską, a nie politykę jej wyzwolenia. Państwa Ententy sprzymierzone z Rosją, przede wszystkim Anglia i Francja, uważały zagadnienie polskie za wewnętrzną sprawę Rosji, to jest prowadziły również politykę utrzymania panowania caratu nad Polską. Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej radykalnie zmieniło warunki rozwiązania sprawy polskiej. Władza radziecka natychmiast uroczyście uznała „równość i suwerenność" narodów Rosji i „prawo wszystkich narodów Rosji do swobodnego samookreślenia aż do oddzielenia i utworzenia niepodległego państwa". W sierpniu 1918 roku, kiedy Polska była jeszcze pod władzą niemieckich okupantów, rząd radziecki unieważnił wszystkie umowy i akty byłego cesarstwa rosyjskiego dotyczące rozbiorów Polski i raz jeszcze przyznał narodowi polskiemu „niezaprzeczalne prawo do niepodległości i jedności". Tak stworzona została pierwsza i decydująca przesłanka wolności Polski.

W chwili odzyskania niepodległości ziemie polskie znajdowały się w bardzo ciężkim położeniu. Polska była krajem stosunkowo zacofanym pod względem rozwoju przemysłu Tylko w zachodniej części byłego Królestwa Polskiego (okręgi: warszawski, łódzki i dąbrowski) i na Górnym Śląsku, o który trzeba było jeszcze stoczyć zaciętą walkę, przemysł osiągnął wysoki stopień rozwoju. Na pozostałym terytorium Polski dominowała gospodarka rolna. Ale jeśli w Poznańskiem i na Pomorzu rolnictwo osiągnęło już wysoki poziom, to w byłym Królestwie Polskim, a szczególnie w Galicji Zachodniej stopień jego rozwoju był bardzo niski. Chłopów nękał głód ziemi i żyli oni w nędzy. Decydującą rolę w życiu kraju odgrywały klasy reakcyjne — obszarnicy i burżuazja; w Galicji Zachodniej zaś, w Poznańskiem i na Pomorzu wpływ obszarnictwa był dominujący.

Polska stała przed najważniejszym, węzłowym zadaniem, zadaniem głębokiej demokratyzacji kraju. Bez wykonania tego zadania Polska nie mogła ani rozwijać się drogą postępu, ani stworzyć rzeczywistych podstaw swojej niepodległości. Klasy reakcyjne — burżuazja i obszarnictwo — nie mogły skierować Polski na drogę największego rozwoju wewnętrznych sił produkcyjnych. Ani reforma rolna, ani unarodowienie wielkiego i średniego przemysłu, ani ustanowienie rzeczywiście de-

---

Zamieszczamy z niewielkimi skrótami pierwszą część artykułu M. Misko o Radach Robotniczych w Polsce w 1918 r., który ukazał się w radzieckim czasopiśmie „Woprosy Istorii" Nr 10. Artykuł ten oświetla mało znaną u nas na ogół kartę rewolucyjnych walk polskiej klasy robotniczej.

mokratycznego ustroju nie mogły zostać dokonane rękoma burżuazji i obszarników. Mogli tego dokonać tylko robotnicy i chłopi. Sąsiedztwo z wielkim państwem radzieckim dawało możliwość wykonania tego węzłowego zagadnienia.

Klasy reakcyjne nie mogły także skierować Polski na drogę demokratycznej polityki zagranicznej, która mogła stworzyć zewnętrzne warunki bezpieczeństwa kraju. Burżuazyjno-junkierskie Niemcy, marzące o odwecie jeszcze przed swoją ostateczną klęską, stanowiły największą groźbę dla bezpieczeństwa kraju. Przeciw temu niebezpieczeństwu nie mógł dać Polsce pewnej gwarancji sojusz z reakcyjnymi mocarstwami imperialistycznymi— Anglią, Francją i Ameryką. Tylko przymierze z Rosją Radziecką dałoby decydującą zewnętrzno-polityczną gwarancję bezpieczeństwa Polski. Na sojusz zaś z Rosją Radziecką nie mogli się zgodzić polscy kapitaliści i obszarnicy. zrealizować taki sojusz mogli tylko robotnicy i chłopi. Tak więc i sprawa wewnętrznego rozkwitu i zewnętrznego bezpieczeństwa Polski wymagała maksymalnej demokratyzacji kraju.

Wokół zagadnienia odbudowy państwa polskiego toczyła się zacięta walka klasowa. Robotnicy i chłopi walczyli o ustanowienie w Polsce swojej, robotniczo-chłopskiej władzy. Burżuazja i obszarnicy walczyli o ustanowienie władzy burżuazyjno-obszarniczej.

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy.

Do powracających.

TOWARZYSZE!

Powracacie dziś do Polski z krajów rewolucji: z Rosji, gdzie klasa robotnicza już od roku ujęła władzę w swoje ręce: z Niemiec, gdzie robotnicy obalili władzę krwawego Wilhelma i szykują się do walki o zupełne wyzwolenie.

Powracacie do Polski, i znajdujecie tu starą nędzę. Pod pięknemi pozorami niepodległości i wolności starą tu znajdujecie niewolę. Zastajecie lud roboczy jeszcze bardziej wynędzniały, wycieńczony głodem i brakiem pracy. Burżuazja rozzuchwalona panoszy się jak nigdy. Spekulanci każą sobie krwawy grosz płacić za kawałek chleba za szczyptę soli. A głodny robotnik szczęśliwy jest, gdy najmarniejszą pracę dostanie i za głodową płacę harować będzie od świtu do nocy.

TOWARZYSZE! Wiedzcie, że w kraju Was czeka piekło nędzy i głodu.

TOWARZYSZE! Nie dajcie się otumanić. Nie wstępujcie do armji i jeśli cierpicie głód to wiedzcie, że nie obrońcami, jeno wrogami dzisiejszego ustroju stać się musicie!

Lud roboczy ma prawo domagać się od rządu, aby nie bagnet i kulę mu dawał, jeno

chleb i pracę!

Droga do tego jest prosta. Gdy zabierzemy na własność społeczeństwa ziemię dziedzicom — obszarnikom, będziemy mieli chleb. Gdy zabierzemy na własność społeczeństwa fabryki i kopalnie kapitalistom będziemy mieli pracę.

Jeśli rząd nam nie może dać chleba i pracy, to dlatego, że boi się podnieść rękę na „świętą własność" kapitalistów i obszarników. On Wam nic nie da, bo on służy wyzyskiwaczom.

Jedyna dla Was rada, jak i dla wszystkich robotników, to walka rewolucyjna. Walka o władzę klasy robotniczej, o socjalizm.

O to walczy proletarjat i jego organizacje, Rady Delegatów Robotniczych.

Wy, którzy z krajów rewolucji wracacie, Wy zaprawieni w walce rewolucyjnej stańcie w naszych szeregach: wstępujcie do klasowych związków zawodowych, popierajcie walkę rewolucyjną Rad delegatów robotniczych.

Precz z rządami burżuazyjnemi!
Niech żyje rewolucja socjalna!
Niech żyje władza Rad robotniczych!

ZARZĄD GŁÓWNY
Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Warszawa, w listopadzie 1918 r.

„Niech żyje władza Rad Robotniczych!"

Cytowana w tekście artykułu odezwa SDKPiL „Do powracających"

Rządy piłsudczyzny

W chwili załamania się okupacji niemieckiej, na skutek rewolucji niemieckiej w listopadzie 1918 r., władzę opanowali piłsudczycy. Piłsudski został „naczelnikiem państwa". Treścią całej działalności politycznej Piłsudskiego był burżuazyjny nacjonalizm, szczucie mas pracujących Polski przeciwko rosyjskiemu ruchowi robotniczemu i walka przeciw rewolucyjnemu ruchowi robotników i chłopów w Polsce. W praktyce Piłsudski służył interesom najzacieklejszego wroga ludu polskiego — imperializmu niemieckiego. Jako „socjalista" z kontaktów partyjnych i zajadły nacjonalista burżuazyjny, Piłsudski z punktu widzenia polskich kapitalistów i obszarników był najodpowiedniejszą postacią do rządzenia krajem w okresie wstrząsów społecznych. Pod naciskiem rewolucyjnych nastrojów w masach Piłsudski poruczył swemu wiernemu stronnikowi — „socjaliście" Moraczewskiemu — utworzenie „ludowego, robotniczo-chłopskiego" rządu złożonego z PPS-owców i ludowców. Rząd ten jednak absolutnie nie troszczył się o dobro ludu, natomiast dążył do stworzenia silnego państwa burżuazyjnego i zdecydowanie dławił ruch rewolucyjny; równocześnie rozpoczął on wojnę z Ukraińcami o ujarzmienie ukraińskiej części Galicji. Niemniej jednak endecy podjęli walkę przeciw rządowi Moraczewskiego, ponieważ nie uważali go za dostateczne zabezpieczenie przeciw ruchowi robotniczemu i chłopskiemu. W nocy z 4 na 5 stycznia 1919 roku próbowali oni dokonać zamachu stanu, który nie udał się. Po dziesięciu dniach jednak pomiędzy endekami i piłsudczykami nastąpiło porozumienie (jedną z przyczyn tego porozumienia był strach przed ruchem rewolucyjnym). Rząd Moraczewskiego ustąpił i utworzono „praktyczny" rząd, na którego czele stanął Paderewski, sympatyzujący z endekami. Polityka rządu Paderewskiego była jeszcze bardziej reakcyjna niż rządu Moraczewskiego. Rząd ten prześladował ruch robotniczy i chłopski, prowokował pogromy ży-

dowskie, rozpoczął wojnę zaborczą na ziemiach republik radzieckich.

Fala rewolucyjna w Polsce

Walka partii burżuazyjno - robotniczych i drobnomieszczańskich o władzę toczyła się w warunkach narastającej w kraju fali rewolucyjnej. Z Rosji Radzieckiej powracała ogromna masa polskich uchodźców, żołnierzy i jeńców, z Niemiec powracali wywiezieni robotnicy. W ojczyźnie zastali pozamykane fabryki i zakłady pracy. Bezrobocie i drożyzna bezlitośnie nękały robotników, zmuszały ich do walki, którą podjęli także i chłopi.

Na czele ruchu rewolucyjnego w Polsce stały: Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy i PPS - Lewica. SDKPiL, utworzona przez Różę Luksemburg i Tyszkę jeszcze w roku 1893, była rewolucyjną, internacjonalistyczną partią proletariatu polskiego, stawiającą na

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy.

Do ludu pracującego wsi i miast!

ROBOTNICY!

Na ruinach i zgliszczach zbrodniczej wojny szykują się ludy Europy do odnowy swego zrujnowanego życia.

Jakie to ma być to nowe życie? Oto pytanie, które rodzi się z morza krwi, z bezmiaru cierpień, z miljonów mogił wojennych.

Klasy posiadające wszystkich krajów już dały odpowiedź na to pytanie. I one szykują się niby do nowego życia. Tumaniąc lud, obiecują mu gruntowną zmianę rządu lub tworzą nowe państwa. Na miejsce monarchji ogłaszają republikę, na miejsce rządów policyjnych ogłaszają rządy parlamentarne i demokratyczne, obiecując wszystkim wolność, równość, sprawiedliwość..

Jedno tylko ma pozostać po staremu: pod temi zmienionemi rządami albo w tych nowych państwach republikańskich, demokratycznych, ludowych własność kapitalistyczna ma być nienaruszona, ma pozostać świętą i nietykalną. Ziemia, kopalnie, fabryki, maszyny mają nadal pozostać w ręku kapitalistów prywatnych i banków, lud roboczy ma nadal chodzić w jarzmie pracy najemnej i harować na zyski dla kapitalistów.

ROBOTNICY WSI I MIAST!

Patrzcie, w Wiedniu utworzyła się Rada delegatów robotniczych i żołnierskich oraz armja czerwona przeciw białej armji burżuazyjnej i dąży do zdobycia władzy w ręce ludu roboczego. To samo w Budapeszcie, to samo w innych miastach i po wsiach Węgier, Austrji, Bułgarji, Serbji, Czech. To samo tworzyć się zaczyna w Niemczech. Wszędzie lud roboczy nauczony doświadczeniem wojny, idzie za przykładem Rosji, gotuje się do wyrwania szlachcie i burżuazji całej władzy politycznej, ziemi i fabryk, aby stworzyć społeczeństwo socjalistyczne, w którem nie będzie panowania jednej klasy nad drugą, jednego narodu nad drugim.

ROBOTNICY! Nie siedźmy bezczynnie, gdy nasze klasy posiadające organizują swoje państwo, swój wyzysk i ucisk, a nam przeznaczają nędzę i ujarzmienie.

Robotników miejskich i wiejskich, bezrolnych i małorolnych, oraz żołnierzy, którzy nie chcą być katami ludu polskiego ani ludów obcych, wzywamy, aby byli gotowi do tworzenia Rad Delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich pod hasłem:

cała władza w ręce ludu roboczego!

Niech żyje dyktatura proletarjatu!

Niech żyje rewolucja socjalna!

Zarząd Główny
Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Warszawa, w listopadzie 1918 r.

Cytowana w tekście artykułu odezwa SDKPiL „Do ludu pracującego wsi i miast"

pierwszym planie walkę o klasowe interesy robotników w sojuszu z klasą robotniczą innych krajów, a przede wszystkim Rosji. PPS-Lewica, powstała w roku 1906 w rezultacie rozłamu z prawicową PPS, przez długi czas nie mogła się wyzwolić od oportunistycznych błędów, jednak w czasie wojny zbliżyła się do Socjaldemokracji. Już w pierwszych dniach niepodległości partie te wydały szereg odezw zawierających rewolucyjne hasła i wezwania. W odezwie „Do ludu pracującego wsi i miast" SDKPiL głosiła:

„Robotnicy! Na ruinach i zgliszczach zbrodniczej wojny szykują się ludy Europy do odnowy swego zrujnowanego życia. Jakie to ma być nowe życie? Oto pytanie, które rodzi się z morza krwi, z bezmiaru cierpień, z milionów mogił wojennych...

...Albo drapieżne państwa kapitalistyczne z wieczną groźbą nowych, coraz straszniejszych wojen — albo dyktatura proletariatu — oto doświadczenie, które krew i cierpienie tych czterech lat ostatnich obiły o świadomość mas pracujących...

...Burżuazja nasza buduje nowe państwo swoje, nowe życie — tak, nowe życie dla kapitalistów, stare jarzmo dla ludu roboczego...

Robotnicy! Nie siedźmy bezczynnie, gdy nasze klasy posiadające organizują swoje państwo, swój wyzysk i ucisk, a nam przeznaczają nędzę i ujarzmienie.

Robotników miejskich i wiejskich, bezrolnych i małorolnych oraz żołnierzy, którzy nie chcą być katami ludu polskiego ani ludów obcych, wzywamy, aby byli gotowi do tworzenia Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich pod hasłem: Cała władza w ręce ludu roboczego! Niech żyje dyktatura proletariatu! Niech żyje rewolucja socjalna!" (Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Materiały i dokumenty 1914 — 1918. Moskwa 1936, str. 305 — 307)

Równocześnie SDKPiL, PPS - Lewica i Warszawska Rada Związków Zawodowych wydały odezwę „Do robotników miast i wsi", w której wzywały robotników, bezrolnych i małorolnych chłopów, parobków, robotników rolnych i żołnierzy do wybierania delegatów do Rad:

„Rady Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich — mówi odezwa — połączą się w jedną wielką siłę, która wyzwoli Polskę pracującą od wyzysku i nędzy i połączy ją z innymi krajami wyzwolonymi w jedną rodzinę zbratanych i wolnych ludów" (tamże, str. 308).

Wtedy także w listopadzie SDKPiL wydała specjalną odezwę „Do powracających", w której uprzedzała, że w ojczyźnie czeka ich bieda i głód, wzywała do niepoddawania się demagogii nacjonalistycznej i do dalszego prowadzenia walki rewolucyjnej:

„Wy, którzy z krajów rewolucji wracacie, Wy, zaprawieni w walce rewolucyjnej, stańcie w naszych szeregach, wstępujcie do klasowych związków zawodowych, popierajcie walkę rewolucyjną Rad Delegatów Robotniczych" (tamże, str. 310).

SDKPiL i PPS-Lewica skierowały również specjalną odezwę do bezrobotnych, która między innymi głosiła:

„Olbrzymie rzesze robotników płyną do kraju ze wschodu i zachodu. Wracają zdemobilizowani żołnierze, jeńcy, wygnańcy, wracają z katorg polscy robotnicy, których gwałt lub głód wypędził do Niemiec. Wracają do kraju śmiertelnie wyczerpani, głodni, z nadzieją w sercu, że tu, w swej ojczyźnie, znajdą pracę, chleb i ukojenie. Lecz zamiast chleba — głód i drożyznę szaloną, zamiast ukojenia — nowe męczarnie znajdują. Widzą z przerażeniem, że powiększają szeregi armii bezrobotnych, skazanych przez klasy posiadające na głodową śmierć..."

„Bezrobotni muszą działać jako zespolona, świadoma i zdecydowana masa... Nie chcąc umierać z głodu, nie chcąc, by burżuazja triumfowała nad robotnikami, musicie, nie zwlekając, organizować się, wstępując w szeregi klasowych związków zawodowych, stojąc murem wokół Rad Delegatów Robotniczych, skupiając się pod sztandarami partii rewolucyjnego socjalizmu" (tamże, str. 312).

Jak widzimy, wszystkie te odezwy cechował bojowy, rewolucyjny ton. Od pierwszej chwili niepodległości rozlegało się w Polsce hasło: „Władza dla Rad!".

Powstanie KPRP

Wkrótce po odzyskaniu niepodległości w życiu partii rewolucyjnych nastąpiły poważne wydarzenia — połączenie ich w jedną partię komunistyczną. Jesienią 1918 roku w liniach politycznych SDKPiL i PPS-Lewicy zanikły różnice: PPS-Lewica przyjęła platformę SDKPiL. 16 grudnia odbył się wspólny zjazd SDKPiL i PPS-Lewicy, na którym postanowiono połączyć te dwie partie w jedną i nazwać ją Komunistyczną Partią Robotniczą Polski. Utworzenie partii komunistycznej było wielkim krokiem naprzód w procesie zwarcia i wzmocnienia w Polsce ruchu robotniczego i rewolucyjnego, który w latach 1918 — 1919 osiągnął potężny rozmach. Robotnicy wszędzie stawali do walki o swoje interesy klasowe, o prawdziwą władzę ludową w Polsce. Zaczęły się masowe wystąpienia proletariatu. 7 lutego 1919 roku we wszystkich niemal miastach byłego Królestwa Polskiego odbywały się strajki polityczne i demonstracje przeciw reakcyjnej polityce rządu Paderewskiego.

„Te często powtarzające się strajki — piszą polscy autorzy — swym masowym charakterem przypominały ruch strajkowy lat 1905 — 1907" (Kruszewski S. i Zdziarski M. „Życie robotników w Polsce w latach 1913 — 1921", str. 113).

Często zdarzały się wypadki, że robotnicy zajmowali nieczynne przedsiębiorstwa i domagali się od rządu pieniędzy na puszczenie ich w ruch. We wszystkich prawie miastach byłego Królestwa Polskiego powstały Rady Delegatów Robotniczych, co stanowi jaskrawy dowód, jak silne było wśród polskich robotników pragnienie zmiany porządku społecznego w kraju.

DO PROLETARJATU POLSKI!

Manifest pierwszego Zjazdu organizacyjnego KPRP, który odbył się w grudniu 1918 r.

Potężną falą wezbrał w tym czasie ruch chłopski. Ruch chłopski podobnie jak i ruch robotniczy istniał od pierwszej chwili odzyskania niepodległości Polski. Jeszcze 16 listopada obszarnik galicyjski, Jan Hupka, zapisał w swym dzienniku:

„Podczas gdy Piłsudski tworzy rząd w Warszawie, w kraju szerzy się groźna anarchia. Prawie ze wszystkich powiatów dochodzą słuchy o pogromach i napadach grabieżczych" (Hupka Jan — „Z czasów wielkiej wojny", Lwów 1937, str. 386).

W jednym tylko powiecie tarnobrzeskim za udział w rozruchach aresztowano około 350 chłopów i ukarano rózgami około 4 000 chłopów. Kilku z nich zabito.

Na krótki czas powstał tam nawet swego rodzaju ośrodek chłopski — tak zwana „Republika Tarnobrzeska“. Podobna republika powstała w Pińczowie (w Kieleckiem). Wszędzie chłopi stawali do walki o lepsze życie, o zniszczenie starego ustroju.

Szeroki rozmach przybrał także ruch robotników rolnych. Po raz pierwszy w dziejach ogromne masy robotników rolnych zerwały się do walki przeciw swym panom-obszarnikom. Robotnicy rolni organizowali strajki, obejmujące często całe okręgi, a w ciągu pierwszego roku niepodległości trzykrotnie przeprowadzali strajki powszechne. Wszędzie utworzone zostały komitety folwarczne, które kierowały ruchem robotników rolnych.

Władze tłumiły ruch chłopski równie bezlitośnie jak i robotniczy. „Ludowy“ rząd Moraczewskiego nie był pod tym względem wyjątkiem. Przeciwnie, dał on przykład swemu spadkobiercy, burżuazyjno - obszarniczemu rządowi Paderewskiego.

Rady Delegatów Robotniczych

Taki był w ogólnych zarysach stan ruchu robotniczego i chłopskiego w Polsce w końcu roku 1918 i w pierwszych miesiącach roku 1919. Ten właśnie ruch zrodził Rady Delegatów Robotniczych, które miały stać się najjaskrawszym wyrazem ówczesnej fali rewolucyjnej w Polsce. Rady Delegatów Robotniczych były równocześnie najbardziej poglądowym dowodem tego potężnego wpływu, który wywierał Kraj Rad na inne kraje, między innymi i na Polskę.

Rady Delegatów Robotniczych zaczęły powstawać już w pierwszych dniach niepodległości Polski. Pierwsze Rady, lubelska i dąbrowska, powstały jeszcze przed utworzeniem niepodległego państwa polskiego: lubelska 5 listopada, dąbrowska 8 listopada. Warszawska Rada powstała — 11 listopada.

Później tworzenie Rad przybrało charakter intensywny. Ruch ten ogarnął wszystkie miasta byłego Królestwa Polskiego. Akcja tworzenia Rad istniała i w Galicji, ale tam została ona opanowana przez ugodowców, którzy rozszerzyli skład swoich miejscowych komitetów partyjnych przez przyjęcie do nich przedstawicieli robotniczych. Komitety te nazwali „Radami Robotniczymi“. W Poznańskiem Rady Robotniczo-Żołnierskie od samego początku były ściśle związane z burżuazją i wkrótce przestały istnieć połączywszy się z burżuazyjnymi „Radami Ludowymi“. Na Górnym Śląsku, który wchodził wówczas w skład Niemiec, były Rady Robotnicze, ale nie mamy o nich żadnych wiadomości.

W byłym Królestwie Polskim Rady Delegatów Robotniczych powstały niemal we wszystkich miastach. Istniały one w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim, Lublinie, Radomiu, Częstochowie, Płocku, Włocławku, Żyrardowie, Kaliszu, Łomży, Pabianicach, Zgierzu, Zamościu, Piotrkowie, Białymstoku i innych miejscowościach. Wszystkich Rad Delegatów Robotniczych było w byłym Królestwie Polskim około osiemdziesiąt.

Inicjatywa tworzenia Rad wychodziła od Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy i PPS-Lewicy, a od połowy grudnia od Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. Wkrótce do ruchu tego włączyły się także ugodowe nacjonalistyczne partie robotnicze: PPS, Narodowy Związek Robotniczy, Bund i inne drobniejsze żydowskie organizacje robotnicze. Ugodowcy przystąpili do akcji Rad wówczas, gdy ujrzeli, że Rady powstają i bez ich udziału, włączyli się po to, aby opanować kierownictwo ruchu i rozłożyć go od wewnątrz. Udało się im uzyskać w Radach większość. Tak więc w lutym 1919 roku w skład dziewięciu największych Rad wchodziło tylko 810 komunistów, a oportunistów 1 547; spośród tych ostatnich 868 należało do PPS, 123 do Narodowego Związku Robotniczego, 251 do Bundu, 224 do Poalej Syjonu, 51 do innych organizacji żydowskich. Ugodowcy wszelkimi środkami przeciwdziałali wzmocnieniu Rad, przemianie ich w organy walki o władzę, w organy władzy; starali się oni ograniczyć działalność Rad do zagadnień ekonomicznych i zamienić Rady w posłuszne narzędzie rządu — w jego „organy pomocnicze“.

Ta polityka oportunistów, przede wszystkim PPS, była w istocie swej zdradą interesów klasy robotniczej, zdradą, która najbardziej podkopała siłę Rad w Polsce.

Na jedynej rewolucyjnej partii — na KPRP zaciążyły pozostałości dawnych błędnych luksemburgistowskich poglądów na szereg bardzo ważnych zagadnień politycznych, a przede wszystkim na zagadnienie narodowe i chłopskie. Wskutek tego komuniści nie zdołali zdobyć większości polskiej klasy robotniczej, nie zdołali zdobyć większości w Radach i Rady nie mogły kroczyć konsekwentnie rewolucyjną drogą. Większość Rad skupiła swoje wysiłki na zagadnieniach ekonomicznych. Zagadnienie władzy Rad, walki o tę władzę — uchodziło uwagi Rad. Prócz tego Rady istniały tylko w miastach. Żadnej pracy nad organizacją Rad Delegatów Chłopskich i Rad Delegatów Żołnierskich nie prowadzono, a Rady takie — poza jednym wyjątkiem — nie istniały. To także bar-

dzo osłabiało ogólny rozmach akcji tworzenia Rad w Polsce.

Zaznajomimy się z działalnością niektórych ważniejszych Rad.

Rada Zagłębia Dąbrowskiego

Przodującą rolę odegrała Rada Zagłębia Dąbrowskiego. Zagłębie Dąbrowskie, jeden z głównych ośrodków przemysłowych Polski, najmniej ucierpiało wskutek niemieckich rządów. Niemcy potrzebowali węgla opałowego i większość kopalń pracowała przez cały okres wojny. Podstawowa masa robotników pozostała na miejscu. Kiedy wojna skończyła się, robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego zerwali się do walki. W żadnym zakątku Polski nie wezbrała tak fala rewolucyjna jak w Zagłębiu Dąbrowskim. Strajki, demonstracje, zebrania i wiece stały się codziennym zjawiskiem. Często miały miejsce strajki powszechne, obejmujące robotników całego Zagłębia. Przeważające wpływy wśród robotników miały tu SDKPiL i PPS-Lewica, później Komunistyczna Partia Robotnicza Polski.

Już 3 listopada odbyło się w Dąbrowie kilka zebrań robotniczych, na których przyjęto wnioski SDKPiL-owców i lewicowych socjalistów o utworzenie Rady Delegatów Robotniczych. 8 listopada odbyło się w Dąbrowie pierwsze posiedzenie Rady pod kierownictwem działaczy SDKPiL i PPS-Lewicy. Obecnych było 69 delegatów. W związku z rozpoczęciem prac Rady zorganizowano strajk powszechny i demonstrację. Demonstranci ruszyli pod gmach Resursy Kupieckiej, aby zająć go dla Rady Delegatów Robotniczych. Okupujący gmach „besselerczycy" (od Besselera niemieckiego generała-gubernatora w Warszawie) powitali demonstrację strzałami, zabijając jednego robotnika, który wdarł się do gmachu. Wówczas demonstranci ruszyli na kopalnię „Paryż", gdzie odbyło się pierwsze posiedzenie Rady. Rada jednogłośnie przyjęła następujące wnioski: 1. przesłać rewolucyjne proletariackie pozdrowienie radzieckiemu rządowi Rosji; 2. wysłać pozdrowienie wyzwolonym z więzienia Karolowi Liebknechtowi i towarzyszom; 3. wezwać robotników całego kraju do tworzenia Rad Delegatów w miastach i wsiach i szykowania się do objęcia całej władzy; 4. wezwać robotników do niezwłocznego uzbrojenia się i tworzenia oddziałów Czerwonej Gwardii.

Prócz tego Rada postanowiła: a) w ultimatywnej formie zażądać od magistratu usunięcia „besselerczyków" i zagrozić magistratowi strajkiem robotników całego Zagłębia Dąbrowskiego w razie niespełnienia tego żądania; b) zażądać od magistratu środków pieniężnych na utrzymanie Czerwonej Gwardii.





Biuletyny Warszawskiej i Dąbrowskiej Rady Delegatów Robotniczych

Pod koniec posiedzenia Rada postanowiła wezwać robotników do niezwłocznego tworzenia komitetów fabrycznych we wszystkich fabrykach, kopalniach i hutach.

Jak widzimy, Rada Dąbrowska już w pierwszych godzinach swego istnienia wyraziła uczucia przyjaźni dla Rosji Radzieckiej i wezwała robotników całego kraju, aby przygotowywali się do walki zbrojnej o władzę Rad.

Drugie posiedzenie odbyło się 10 listopada. Na tym posiedzeniu zjawili się także przedstawiciele PPS. Pepesowcy postanowili ująć w swe ręce kierownictwo Radą i sparaliżować jej działalność. Na posiedzeniu rozpatrzono tylko sprawę pogrzebu zabitego robotnika, po czym prawicowi socjaliści, którzy stanowili na posiedzeniu większość, zamknęli obrady i wyszli na ulicę, by witać utworzenie lubelskiego rządu „ludowego". Tego dnia znów wybuchł strajk powszechny i odbyła się manifestacja z okazji pogrzebu zabitego na poprzedniej demonstracji robotnika; charakterystyczne, że nowy strajk wybuchł żywiołowo, bez proklamowania go przez Dąbrowską Radę Delegatów Robotniczych.

Po tygodniu odbyło się trzecie posiedzenie Rady. Ugodowcy próbowali ponownie opanować, kierownictwo. ale ponieważ tym razem stanowili mniejszość, opuścili posiedzenie. Mimo to Rada zarezerwowała dla nich połowę miejsc w komisji regulaminowej. Wybrano trzy komisje Rady i komitet wykonawczy złożony z przedstawicieli SDKPiL i PPS-Lewicy. Rada postanowiła kontynuować przygotowania do nowych wyborów, które należało przeprowadzić na podstawie specjalnej ordynacji.

Sosnowiecka Rada Robotnicza

Podobne wydarzenia miały miejsce w tym czasie w Sosnowcu — drugim ośrodku zagłębia węglowego. 10 listopada odbył się tam wiec 3 tysięcy robotników. Przedstawiciele Narodowego Związku Robotniczego, Chrześcijańskiej Demokracji i Polskich Związków Zawodowych próbowali wiec ten rozbić, ale nie udało im się. Wiec trwał 7 godzin i zakończył się odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru. Postanowiono przesłać pozdrowienie proletariatowi rosyjskiemu i rządowi radzieckiemu, braterskie pozdrowienie robotnikom Dąbrowy i przystąpić do wyboru delegatów do Rady Zagłębia Dąbrowskiego. Prócz tego postanowiono natychmiast wprowadzić we wszystkich kopalniach i zakładach 8-godzinny dzień pracy. 13 listopada odbyła się demonstracja dwóch tysięcy robotników jednej z kopalń na znak protestu przeciw zamachom na Czerwoną Gwardię, a nazajutrz przeprowadzono strajk i demonstrację poświęconą rozpoczęciu działalności Sosnowieckiej Rady Delegatów Robotniczych.

Pierwsze posiedzenie Rady Sosnowieckiej odbyło się 13 listopada. 15 listopada odbyło się drugie posiedzenie, na którym rozpatrzono szereg ważnych zagadnień. Rada uchwaliła następujące wnioski: 1. opracować plan zdobycia przez robotników kierownictwa życiem gospodarczym Zagłębia Dąbrowskiego; 2. opracować regulamin Rady; 3. niezwłocznie przeprowadzić wybory miejscowych komitetów we wszystkich zakładach i przygotować się do wyborów Rad terenowych; 4. opracować regulamin Sosnowieckiej Czerwonej Armii, jak najenergiczniej wciągać w szeregi armii wszystkich zdolnych do noszenia broni robotników i gromadzić broń; 5. porozumieć się z Dąbrową w sprawie utworzenia wspólnej Rady Delegatów Robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego; 6. przeprowadzić zapłatę za czas poświęcony przez delegatów na pracę w Radzie z kasy przedsiębiorstwa. Prócz tego wybrano Komitet Wykonawczy Rady i Komisję Mandatową. Posiedzenie Rady odbywało się w atmosferze wielkiego entuzjazmu i zakończyło się odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Z powziętych postanowień na szczególne podkreślenie zasługuje plan zdobycia przez Radę Sosnowiecką kierownictwa życiem gospodarczym Zagłębia Dąbrowskiego i postanowienie jak najenergiczniejszego tworzenia Gwardii Czerwonej i gromadzenia broni.

18 listopada Komitet Wykonawczy postanowił niezwłocznie podjąć następujące kroki: 1. wprowadzić 8-godzinny dzień pracy; 2. podwyższyć pracę zarobkową o 100 proc.; 3. ustanowić minimalną płacę w wysokości 12 marek za 8-godzinny dzień roboczy; 4. zaspokoić następujące potrzeby ludności pracującej: a) podwoić normy żywnościowe, b) wydawać każdemu robotnikowi miesięcznie 8 korcy węgla z dostawą do domu; 5. wprowadzić 3 i 4 zmiany — w miarę napływu bezrobotnych; 6. podporządkować Okręgowe Biura Pracy Radzie Delegatów Robotniczych. 7. przejąć publiczne i miejskie herbaciarnie, stołówki i otworzyć nowe; 8. nawiązać rozmowy z magistratem w sprawie organizacji robót publicznych. Kontrolę niezwłocznego wykonania odpowiednich punktów tych postanowień poruczono komitetom fabrycznym i kopalnianym.

Jak widzimy, cała ta uchwała tchnie niezwykłą energią rewolucyjną — Rada Sosnowiecka zdecydowanie chciała stać się gospodarzem swego okręgu.

21 listopada odbyła się demonstracja robotników kopalni „Saturn", żądających oczyszczenia świetlicy fabrycznej od białogwardzistów i przekazania jej do dyspozycji Rady. Białogwardziści powitali robotników ogniem karabinowym — pięciu ludzi zostało zabitych, kilku rannych. Robotników ogarnęło ogromne wzburzenie. W ciągu dwóch dni w całym zagłębiu węglowym — w rejonach Dąbrowy i Sosnowca — wybuchł powszechny strajk protestacyjny przeciw białemu terrorowi. Strajkowi towarzyszyła masowa demonstracja w Sosnowcu, w której uczestniczyły kolumny robotnicze także z innych miast Zagłębia. Nazajutrz około 20 — 30 tys. robotników, w tym wielu przybyłych z miast sąsiedzkich, wzięło udział w pogrzebie zabitych towarzyszy.

W grudniu ruch rozwijał się z niesłabnącą siłą. Wiece, demonstracje i strajki świadczyły o narastaniu fali rewolucyjnej. Kiedy wieczorem 5 grudnia oddział białogwardzistów dokonał napadu na komitet Czerwonej Gwardii w Dąbrowie, natychmiast rozległy się głosy syren, tysiące robotników rzuciło się do obrony swojej instytucji, a następnego dnia odbył się strajk powszechny robotników całego Zagłębia Dąbrowskiego.

Wzrost ruchu rewolucyjnego w Zagłębiu Dąbrowskim

Burżuazja wszelkimi środkami przeciwstawiała się naporowi rewolucyjnych mas robotniczych. Jednakże musiała ona godzić się i na ustępstwa. 16 grudnia na połączonym posiedzeniu Rad Dąbrowskiej i Sosnowieckiej okazało się ze sprawozdań, że właściciele

większości przedsiębiorstw idą na pewne ustępstwa: jedni płacą za okres strajku, ale odmawiają podwyżki płac, inni — na odwrót, wielu wreszcie godziło się na podwyżkę płac, ale nie o 100 proc. Wśród kapitalistów nie było jednolitego stanowiska. Jedni godzili się na ustępstwa, inni zdecydowanie się sprzeciwiali. Najczęściej słyszało się odpowiedź: „Jeśli inni ustąpią, to i ja ustąpię". W stosunku do fabrykantów panował wśród robotników bojowy nastrój. Połączone posiedzenie postanowiło:

„Rady... wychodząc z założenia, że walka, którą rozpoczął proletariat Zagłębia, jest zapoczątkowaniem walki o obalenie rządów burżuazji, o dyktaturę proletariatu i zaprowadzenie socjalizmu, postanawiają ogłosić na czwartek 19 grudnia br. strajk powszechny, który pod hasłem zadośćuczynienia żądaniom postawionym kapitalistom przez Rady Robotnicze ma być zarazem pierwszym atakiem na twierdzę zmobilizowanego kapitału" (tamże, str. 160 — 161).

19 grudnia rozpoczął się strajk powszechny robotników całego Zagłębia Dąbrowskiego. Tym razem robotnicy wysunęli szereg żądań ekonomicznych, m. in. żądanie podwyżki płac. Nazajutrz w Dąbrowie odbyła się ogromna manifestacja z udziałem licznych delegacji z innych miast. Strajk trwał 8 dni. Większość kopalń zajęły wojska rządowe. Wobec strajkujących robotników zaczęto stosować represje. Prawicowe kierownictwo miejscowych organizacji PPS, Narodowego Związku Robotniczego i „żółtych" Polskich Związków Zawodowych podjęło akcję rozbijacką. Mimo początkowego powodzenia strajk został poważnie osłabiony represjami „ludowego" rządu i zdradą ugodowców. Decyzją Rad został on przerwany, a komitety kopalniane podjęły indywidualne rozmowy z kapitalistami na podstawie poczynionych już przez nich ustępstw. W przyjętej 27 grudnia rezolucji Rady stwierdziły, że strajk został podkopany na skutek „zdradzieckiej, judaszowskiej polityki PPS-frakcji i Polskich Związków Zawodowych" i „zduszony przez rząd ludowy".

Bojowy nastrój robotników Zagłębia Dąbrowskiego znalazł wyraz nie tylko w strajkach, wiecach i demonstracjach, ale i w organizacjach oddziałów zbrojnych, które nosiły tu nazwę „Armii Czerwonej". Oddziały te zaczęły powstawać już w pierwszych dniach niepodległości. Gazeta „Głos Robotniczy" z 11 grudnia pisała:

„W każdym zakątku Zagłębia są oddziały Czerwonej Armii: w Sosnowcu, Dąbrowie, Czeladzi, Miłowicach, Grodźcu i wielu innych środowiskach robotniczych. Wszędzie istnieją komisariaty wojskowe, które organizują i kierują całą akcją zbrojną robotników. Dążeniem robotników jest utworzenie własnej siły zbrojnej, która by podtrzymywała walkę rewolucyjnego proletariatu. Ta siła zbrojna robotników, która dziś wynosi już w samym Zagłębiu parę tysięcy uzbrojonych robotników skupionych w Czerwonej Armii, nie daje spokoju burżuazji" (tamże, str. 157)

RADA DELEGATÓW ROBOTNICZYCH
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO
Zagłębie Dąbrowskie. BIULETYN Nr. 1. 11 maja 1919 r.
Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!
Od Redakcji.

Biuletyn Rady Delegatów Robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego

Od nowego roku rozpoczęła działalność wybrana w styczniu Ogólna Rada Delegatów Robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego. W Radzie tej na komunistów głosowało (według danych za luty) 229 delegatów, na PPS — 130 na pozostałe frakcje — 31.

Jak widzimy, komuniści mieli tu przeważający wpływ. Na przewodniczącego komitetu wykonawczego wybrano komunistę.

Rada Delegatów Robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego działała jeszcze przez pół roku. Rozpatrywała ona najróżnorodniejsze zagadnienia. Sprawy konfliktów w kopalniach i fabrykach, aresztowań rewolucyjnych robotników, środków likwidacji bezrobocia, stosunek do wprowadzenia w Królestwie Polskim „stanu wyjątkowego", sprawę święta

1 Maja, sprawę walki z pogromami żydowskimi, sprawę opieki nad więźniami politycznymi itd. Z największych akcji przeprowadzonych przez Radę wspomnimy trzy zorganizowane przez nią strajki polityczne: 7 lutego robotnicy całego Zagłębia Dąbrowskiego uczestniczyli w powszechnym politycznym strajku protestacyjnym, obejmującym robotników całego kraju, a skierowanym przeciw reakcyjnej polityce rządu Paderewskiego. 12 lutego robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego powtórzyli powszechny polityczny strajk protestacyjny „przeciw kontrrewolucyjnej polityce wewnętrznej i wrogiej ludowi polityce zagranicznej". 12 marca wybuchł znowu w Zagłębiu Dąbrowskim powszechny strajk polityczny, po dwóch dniach strajk ten zmienił się w ekonomiczny. Rząd zastosował znowu masowe represje, a ugodowcy wznowili swoją zdradziecką robotę. Stopniowo słabnąc strajk został przerwany 20 marca. W maju Rada Dąbrowska uchwaliła specjalną rezolucję protestacyjną przeciw zaborowi ziem litewskich i białoruskich przez wojska polskie.

„Szczególnie kontrrewolucyjne piętno nosi wojna, którą burżuazja polska wydała Litewsko-Białoruskiej Republice Rad Robotniczo-Chłopskich i sprzymierzonej z nią Rosji Sowieckiej.

...Najazd armii polskiej na Litwę i Białoruś, znaczony przelewem krwi, pożogą i zniszczeniem, mordowaniem bezbronnej ludności i pogromami Żydów, jest zbrodnią dokonywaną przez burżuazję polską i wydającą jej rozkazy burżuazję państw koalicyjnych — jest zbrodnią, której współwina spada na PPS, uchwalającą przez swych posłów sejmowych rekruta i pożyczki wojenne, głoszącą hasło oszukańcze wyzwolenia Litwy od „jarzma dzikich hord bolszewickich" (tamże, str. 193 — 195).

Dalej Rada żądała niezwłocznego przerwania tej wojny, składała hołd bojownikom sprawy robotniczej poległym na Litwie w walce z zaborczą armią polską i wzywała żołnierzy polskich do bratania się z Białorusinami i Litwinami. Charakterystyczne, że socjaliści przed głosowaniem nad tą rezolucją opuścili posiedzenie.

2 czerwca Rada Dąbrowska uchwaliła rezolucję o obronie komitetów fabrycznych przed zamachami rządu i rezolucję o konieczności zwołania w najbliższym czasie Zjazdu Rad.

Na tym kończą się wiadomości o działalności Rady Dąbrowskiej. W lipcu Rada w pełnym składzie została aresztowana.

Takie są ogólne dzieje działalności Rad w Zagłębiu Dąbrowskim w okresie największego nasilenia ruchu rewolucyjnego.

Mjr Z. SAFJAN. kpt. Z. ZAŁUSKI

NOWY ETAP WALKI LUDÓW KOLONII

Walka narodów kolonii wkroczyła w nowy etap swego rozwoju. Wyzwolenie całych Chin spod jarzma imperializmu i utworzenie centralnego rządu Chińskiej Republiki Ludowej, pakt przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Chinami Ludowymi, zwycięstwo armii wyzwoleńczej Vietnamu i uznanie rządu Ho-Chi-Minha przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, rozwój ludowej Korei, coraz szerszy rozmach walki na Malajach, rozbudzenie ruchu wyzwoleńczego w Afryce — wszystko to dowodzi, że wali się w gruzy mozolnie budowany przez imperialistów system panowania nad narodami kolonialnymi i półkolonialnymi. Trudno nie dostrzec olbrzymiego znaczenia tych wydarzeń dla całego świata, dla walki wszystkich narodów przeciwko imperializmowi o pokój i wolność.

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna zburzyła równowagę świata imperialistycznego. Kapitalizm rozkładając się coraz bardziej w ostatniej fazie swego rozwoju — w okresie imperializmu — wstąpił w etap ogólnego kryzysu kapitalizmu, „gdy kapitalizm nie ma już i nie może mieć ani w głównych państwach, ani w koloniach i krajach zależnych tej siły i trwałości, jaką miał przed wojną i przed Rewolucją Październikową“ (Stalin). Jednym z elementów tego kryzysu jest kryzys systemu kolonialnego. Stalin stwierdza, że:

„zwycięstwo Rewolucji Październikowej w ZSRR wstrząsnęło fundamentami imperializmu w kolonialnych i zależnych krajach, że autorytet imperializmu w tych krajach został poderwany, że imperializm nie jest już w stanie gospodarzyć w tych krajach po staremu“.

Rewolucja Październikowa, rozbijając mit o niezwyciężoności imperializmu, natchnęła narody kolonii wiarą w zwycięstwo i pokazała im w praktyce możliwość zbudowania lepszej przyszłości siłami mas pracujących, wyzwolonych spod imperialistycznej „opieki“. Rewolucja Październikowa pokazała równocześnie jedyną słuszną drogę ruchu narodowego, pokazała, że pełne, rzeczywiste wyzwolenie narodów kolonialnych możliwe jest jedynie w ścisłym powiązaniu z losami przewrotu socjalistycznego. W ten właśnie sposób rewolucja proletariacka wyzwoliła uciskane przez carat narody Azji, Środkowego Kaukazu i inne.

„Era niczym nie zakłóconego wyzysku i ucisku krajów kolonii i krajów zależnych **minęła** — pisał Stalin o znaczeniu Rewolucji Październikowej dla ruchów kolonii — **Nastąpiła** era rewolucji wyzwoleńczych w koloniach i krajach zależnych, era przebudzenia się **proletariatu** tych krajów, era jego hegemonii w rewolucji“ (Zagadnienia leninizmu, str. 187)

Przebieg wydarzeń w całej pełni potwierdził te dalekowzroczne przewidywania Stalina. Zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem hitlerowskim i japońskim, powstanie w rezultacie tego zwycięstwa krajów demokracji ludowej, ogólne wzmocnienie obozu socjalizmu i osłabienie oraz pogłębiający się rozkład świata imperialistycznego — stworzyły nowe warunki dla ruchu narodowo-wyzwoleńczego w koloniach, pogłębiły kryzys systemu kolonialnego. Ostatnie wydarzenia w Azji, w szczególności zwycięstwo narodu chińskiego pod kierownictwem partii komunistycznej, otwierają nowy etap walki ludów kolonii.

Zadaniem niniejszego artykułu jest omówienie niektórych zagadnień walki narodów kolonii w Azji na tle pogłębiającego się kryzysu systemu kolonialnego.

W walce o hegemonię proletariatu w ruchu narodowo-wyzwoleńczym

Kraje Południowej, Południowo - Wschodniej i Wschodniej Azji wkroczyły w epokę imperializmu jako kraje przede wszystkim feudalne, których gospodarka rolnicza była słaba i zacofana. Dostarczały one metropoliom produktów rolnych — ryżu (Birma, Indochiny) herbaty (Indie, Malaje, Indonezja), kawy, trzciny cukrowej itp. oraz kultur technicznych —

juty, tytoniu, bawełny. Kolonie dostarczały także licznych żołnierzy do wojsk kolonialnych (angielskie oddziały sikhów, francuskie — Annamitów itp.), płaciły na rzecz metropolii wielkie podatki — stanowiły nieraz dogodną pozycję strategiczną (Hong-Kong, Singapoore). Ponadto kraje te o wielomilionowej ludności stanowiły obszerny rynek zbytu dla towarów produkowanych przez przemysł metropolii. Dlatego też państwa kolonialne, aby zapobiec ewentualnej konkurencji na rynku kolonialnym, ogrodziły je łańcuchami celnymi, zlikwidowały istniejące tam rzemiosło (np. zniszczenie przez Anglików tkaczy indyjskich i birmańskich w końcu XIX wieku).

W ekonomice i życiu politycznym kolonii decydującą rolę odgrywali wielcy właściciele ziemscy, plantatorzy i częściowo wielcy kupcy. Państwa kolonialne opierały się właśnie na tych zacofanych warstwach (np. początkowo w Chinach, w Indochinach — na dynastii cesarskiej i szlachcie, w Indiach na książętach—maharadżach) i traktowały je jako swego pośrednika i sprzymierzeńca w wyzyskiwaniu narodów kolonialnych.

Ale jak już w 1848 roku stwierdził Marks:

„...Burżuazja wciąga w prąd cywilizacji wszystkie, nawet najbardziej barbarzyńskie narody... pod groźbą zagłady zniewala wszystkie narody do przyswajania sobie burżuazyjnego sposobu produkcji".

I mimo że burżuazja metropolii w żaden sposób nie chciała do tego dopuścić, burżuazyjny sposób produkcji — kapitalizm rozwijał się w krajach kolonialnych.

Przede wszystkim powstawały nowoczesne zakłady eksploatacji miejscowych bogactw naturalnych — kopalnie węgla w Chinach, Indiach, Indochinach, kopalnie i rafinerie nafty na Malajach, w Indonezji—plantacje kauczuku, zakłady przetwórcze — cukrownie, czesalnie bawełny, zakłady komunikacyjne — warsztaty parowozowe, stocznie itp.

Proces ten nabrał żywszego tempa w epoce imperializmu, gdy rozwinął się wywóz kapitału z metropolii. Kapitaliści Anglii, Francji, USA zakładali w koloniach fabryki włókiennicze, warsztaty mechaniczne, zakłady przetwórcze, wykorzystując bliskość surowca i tanią siłę roboczą.

W okresie drugiej wojny światowej względy strategiczne skłaniały zarówno Japończyków jak i Anglo-Amerykanów do rozbudowy przemysłu w krajach kolonialnych, które były ich bezpośrednim zapleczem. W Indiach powstał przemysł chemiczny i zbrojeniowy. W Indonezji rozwinęły się rafinerie nafty, w Indochinach rozwinęło się górnictwo.

W całokształcie gospodarki tych krajów nowoczesny przemysł odgrywa oczywiście nadal niewielką rolę. W Indiach np. w miastach zamieszkuje zaledwie 13% ludności, a przemysł daje tylko 20% ogólnej produkcji kraju. Mimo że ludność Indii stanowi 15% ludności świata— to ich produkcja przemysłowa wynosi zaledwie 2% produkcji przemysłu całego świata kapitalistycznego. Ponadto przemysł ten w dalszym ciągu nie jest samodzielny, jest całkowicie zależny od wielkiego kapitału metropolii, nie posiada własnej bazy rozwojowej — metalurgii i przemysłu budowy maszyn. W Indiach np. robotnicy zatrudnieni w metalurgii, do której zaliczono tam także warsztaty naprawcze, a nawet kuźnie, stanowią zaledwie 14% ogółu robotników przemysłowych.

To jest właśnie „szczególna metoda imperializmu — jak podkreśla Stalin — tak rozwijać w koloniach przemysł, aby znajdował się on ciągle na smyczy u metropolii, u imperializmu".

Najważniejszym jednak i bynajmniej nie zamierzonym przez imperialistów rezultatem rozwoju przemysłu w koloniach, rozwoju kapitalizmu — było powstanie w tych półfeudalnych krajach nowych klas społecznych, które od początku wieku XX zaczynają odgrywać coraz poważniejszą rolę — klasy robotniczej i narodowej burżuazji.

Narodowa burżuazja krajów Azji Południowej i Południowo-Wschodniej rozwijała się powoli i bardzo słabo, ponieważ napotykała wciąż na poważne trudności wynikające i z konkurencji burżuazji metropolii, i z braku własnej wiedzy politycznej, i z półfeudalnego charakteru stosunków gospodarczo-społecznych w kraju. Stosunkowo szybciej rozwijały się grupy tzw. burżuazji „kompradorskiej", tzn. burżuazji pośredniczącej pomiędzy metropolią a kolonią. Byli to plantatorzy i finansiści — lichwiarze zgrupowani wokół „Banku Indochińskiego" w Indochinach, kupcy, spekulanci w Indiach, właściciele terenów zajętych pod kopalnie nafty w Indonezji itp.

Kompradorska burżuazja kolonii jednoczyła się w związki monopolistyczne i ściśle wiązała się z finansjerą metropolii. Taką właśnie grupę monopolistyczną stanowią w Indiach mieszane koncerny Tata, Birla, Dajmija, w których część udziałów mają kapitaliści angielscy, a część indyjscy. Taką grupę w Chinach do niedawna stanowiły „cztery rodziny" — Czang-Kai-Szek, Czen-Li-Fu, Sun-Czy-Wan i Kun-Sfan-Si — panujące nad całą ekonomiką i polityką Chin kuomintangowskich — same zaś z kolei zależne od Wall Street.

Przy swej ekonomicznej potędze i więzi z imperialistami burżuazja kompradorska nie



Fotomontaż

Era niczym nie zakłóconego wyzysku i ucisku krajów kolonii i krajów zależnych minęła... Nastąpiła era rewolucji wyzwoleńczych w koloniach i krajach zależnych... (Stalin)

mogła nie stanowić istotnego czynnika politycznego w koloniach. Stosunkowo później i słabiej rozwijała się w koloniach średnia i drobna burżuazja narodowa. Burżuazja ta, ograniczana przez kapitalizm metropolii, wypierana przez wielką, monopolistyczną burżuazję kompradorską, walczącą często z krajowymi feudałami o wpływy polityczne, o siłę roboczą, o rynek, wysuwała hasła narodowo-wyzwoleńcze, hasła walki z obcym imperializmem, z feudałami, hasła walki o niepodległość i rewolucję burżuazyjno-demokratyczną.

Ale narodowa burżuazja w tych krajach była niezwykle słaba, tchórzliwa, niezdecydowana, bała się poruszenia mas ludowych, które stanowią przecież o sile ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Mao-Tse-Tung pisze:

„...W epoce imperializmu drobna burżuazja i burżuazja narodowa nie mogą kierować rzeczywistą rewolucją.

...socjalne i ekonomiczne położenie burżuazji narodowej warunkują jej słabość, brak dalekowzroczności, brak odwagi, a także wytwarzają u wielu jej przedstawicieli strach przed masami".

W każdym razie burżuazja narodowa przez dłuższy czas, zanim wzrosły siły i świadomość klasy robotniczej, starała się odgrywać rolę kierownika ruchu narodowego w krajach kolonialnych.

Rozwój kapitalizmu w koloniach zrodził jednak inną klasę — której misja dziejowa polega na tym, aby stając na czele mas ludowych doprowadzić do likwidacji systemu kolonialnego i do zwycięstwa socjalizmu — zrodził klasę robotniczą krajów kolonii.

Proletariat Indii już w 1905 roku dał znać o swym istnieniu strajkiem tkaczy, a w r. 1906 powszechnym strajkiem bengalskich kolejarzy. W 1907 r. w Pendżabie kolejarze odmówili przewiezienia wojsk wysłanych do walki z powstaniem chłopów, a w 1908 r., oceniając powszechny polityczny strajk włókniarzy w Indiach, Lenin pisał: „I w Indiach proletariat dorósł już do świadomości politycznej masowej walki".

Później jednak rozwój świadomości klasowej proletariatu indyjskiego uległ pewnemu zahamowaniu, tak że hartujący się w bojach rewolucji, pod kierownictwem partii komunistycznej, proletariat Chin znacznie go wyprzedził. Np. kierowane przez komunistów Związki Zawodowe Chin już w 1927 roku liczyły do 3 milionów członków, podczas gdy w Indiach istniały wówczas trzy różne centrale związkowe, a jednolity, klasowy Zjednoczony Kongres Związków Zawodowych w Indiach dopiero niedawno osiągnął liczbę 1 miliona członków. Przyczyną tego była stosunkowa słabość komunistów i siła oddziaływania ideologicznego burżuazji, która w Indiach szerzy idee reformistyczne na wzór angielski. Dopiero w 1925 r. doszło w Indiach do zjednoczenia różnych grup socjaldemokratycznych w Partię Robotniczo-Chłopską, która początkowo miała zupełnie niejednolity ideologicznie charakter. Dopiero po usunięciu w 1928 r. zdrajcy Roya, po oczyszczeniu i wyraźnym skrystalizowaniu oblicza partii w 1923 r. można mówić o powstaniu Partii Komunistycznej Indii. Została ona jednak wkrótce zdelegalizowana (1936 r.), a po legalizacji w 1942 r. liczyła zaledwie 4 tysiące członków.

Natomiast KP Chin powstała już w 1921 r. W 1925 r. liczyła ona 2 tysiące członków, w 1927 r. już 60 tysięcy i potrafiła poprowadzić klasę robotniczą do zwycięskich walk zbrojnych z własną burżuazją i okupantem japońskim.

Młoda Partia Komunistyczna Indonezji już w 1925 r. została zapędzona w podziemia, a partie komunistyczne w innych krajach Azji Południowo - Wschodniej powstały w przededniu drugiej wojny światowej.

Dziś proletariat i jego partie są potężną siłą we wszystkich krajach Azji Południowej.

W Chinach jest 50 milionów robotników, w tym wielkoprzemysłowych 3 miliony, w Indiach jest miejskich robotników 18 milionów, w tym około 2 miliony wielkoprzemysłowych. Vietnamska Powszechna Konfederacja Pracy jednoczy 4 miliony robotników, w tym 150 tysięcy przemysłowych proletariuszy, a robotnicy miejscy i plantacyjni na Malajach stanowią 12% ludności kraju.

Partie komunistyczne w tych krajach rozwinęły się, wyrosły, oczyściły się od reformistycznych i socjaldemokratycznych złudzeń i w swej większości znalazły już słuszną drogę zastosowania zasad leninizmu w konkretnej sytuacji swego kraju. Mówiąc o rozwoju ruchu robotniczego w koloniach, należy przy tym nieustannie pamiętać, że dokonuje się on w warunkach niesłychanego terroru i ucisku ze strony kolonizatorów, że klasę pracującą i masy robotnicze utrzymuje reżym kolonialny w warunkach ciemnoty, zacofania i niewiarygodnej eksploatacji. Tym większego znaczenia nabiera w tych warunkach przezwyciężający wszystkie trudności wzrost ruchu robotniczego i świadomości mas pracujących.

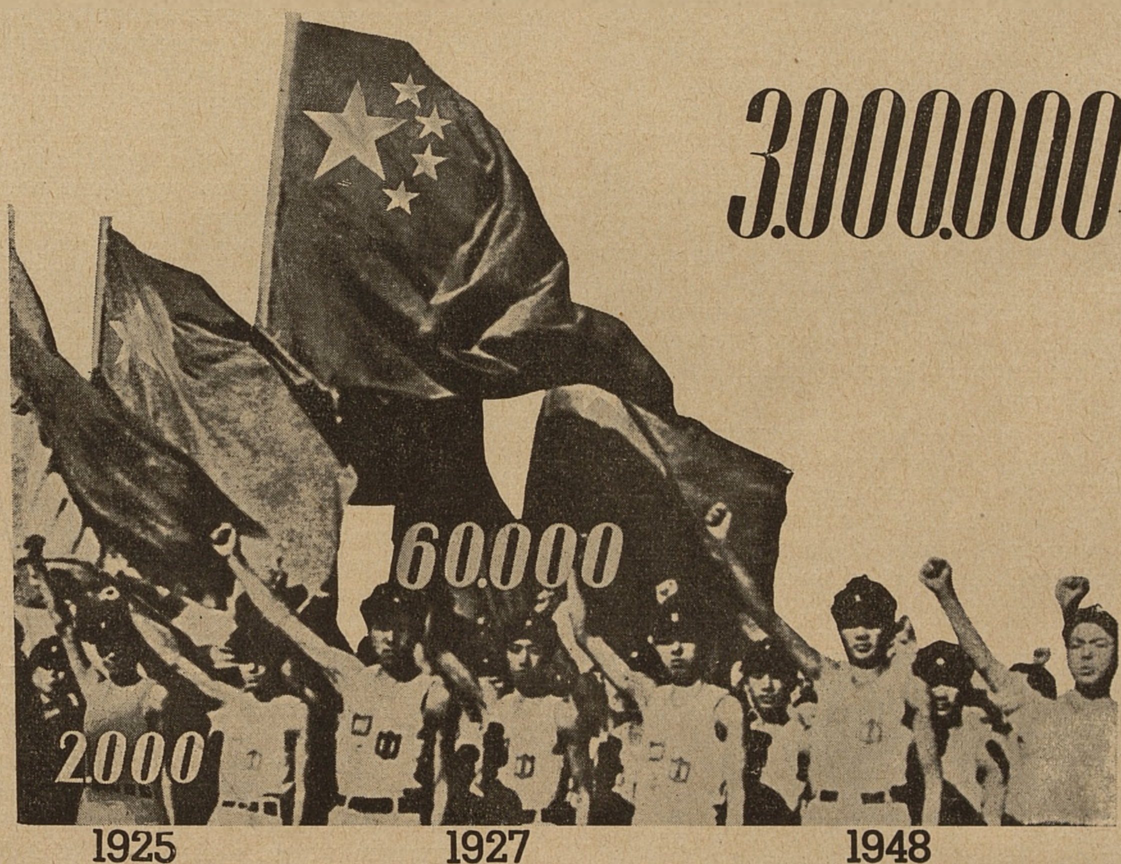
Śledząc rozwój klasy robotniczej nie należy zapominać, że w omawianych krajach ogromną większość ludności stanowi chłopstwo. W Chinach np. 80% ludności trudni się rolnictwem, w Indiach na wsi mieszka 339,3 milio-

nów ludzi, tj. 87% ludności kraju. Produkcja rolna stanowi ogromną większość ogólnej produkcji tych krajów.

Dlatego też dla każdego ruchu społecznego i politycznego w koloniach problem agrarny, pozycja chłopstwa nabiera zasadniczej wagi.

Należy pamiętać, że w krajach tych, szczególnie na wsi, zachowały się w znacznej mierze stosunki feudalne. Wszędzie istnieje wielka, feudalna własność ziemska, feudalne formy dzierżawy, odrobku, nieledwie pańszczyzny. Tak na przykład w Chinach (pod władzą Czang Kai-Szeka) spośród pracujących chłopów właścicielami swych gospodarstw była zaledwie 1/3 część. Pozostałe 2/3 dzierżawiło ziemię od obszarników i bogaczy. W Indiach również 2/3 ziemi uprawnej do dziś dnia należy do garstki angielskich obszarników i „rodzimych" indyjskich feudałów. Dzierżawa przybiera tam wprost dziwaczne formy. Wielcy obszarnicy wydzierżawiają majątki lichwiarzom, ci z kolei — mniejszym lichwiarzom, ci — jeszcze mniejszym itd., tak że często pomiędzy pracującym chłopem a właścicielem gruntu znajduje się od 12 do 20 „pośrednich" dzierżawców-lichwiarzy. W związku z tym czynsze dzierżawne są niezmiernie wysokie — chłopu rzadko pozostaje więcej niż 30 — 35% zbiorów.

Podobnie w Indonezji dysproporcje pomiędzy wielką własnością ziemską a gospodarstwem chłopskim są bardzo rażące. Na Jawie np. przeciętny obszar majątku wynosi 550 ha, a przeciętny obszar gospodarstwa chłopskiego — 1 ha, przy czym większość drobnych gospodarstw nie jest własnością pracujących na nich rolników.



Na czele walki antyimperialistycznej ludów kolonii i krajów zależnych stoją partie komunistyczne

Wzrost liczebności Partii Komunistycznej Chin

Niezwykle ciężka jest także sytuacja bezrolnych i robotników rolnych. W Indiach jest obecnie parę milionów tzw. „sług" — w istocie niewolników odsługujących niezapłacone długi.

Nędza wsi indyjskiej, indonezyjskiej czy in-

dochińskiej nie ma bodaj równej sobie na świecie.

Dlatego też wieś Azji południowej i południowo-wschodniej jest potężną siłą rewolucyjną. Przed krajami kolonialnymi stoi w całej rozciągłości problem rewolucji agrarnej. Samo chłopstwo jednak nie jest w stanie tego problemu rozwiązać. Nie może również rozwiązać tego problemu niekonsekwentna i chwiejna burżuazja narodowa. Tylko proletariat stojąc na czele mas pracujących w walce antyimperialistycznej może rozwiązać postulaty pracujących mas chłopskich.

Gdy podczas rewolucji antyimperialistycznej po pierwszej wojnie światowej chłopstwo chińskie sięgnęło po ziemię, gdy ruch narodowo-wyzwoleńczy nabrał charakteru społecznego, klasowego, rewolucyjnego, ruchu skierowanego przeciwko własności posiadaczy ziemskich — wówczas przestraszona rozmachem ruchu i aktywnością mas drobna i średnia burżuazja narodowa odeszła od rewolucji. Jej strach przed rewolucyjnym radykalizmem mas umożliwił opierającemu się na wielkiej burżuazji Czang-Kai-Szekowi dokonanie kontrrewolucyjnego zamachu, który skomplikował i na pewien czas utrudnił rozwój ruchu narodowowyzwoleńczego.

Ale to przejściowe niepowodzenie dało masom chłopskim niezwykle cenne doświadczenia. W praktyce, na bliskim, zrozumiałym materiale pokazało ono słuszność wniosku, który już wcześniej wyciągnęło chłopstwo Rosji, wniosku, że chłop ziemi od burżuazji nie otrzyma, że chłopi w sojuszu z burżuazją rewolucji agrarnej dokonać nie mogą.

To właśnie doświadczenie w zestawieniu z rzuconym przez ruch robotniczy hasłem „ziemia należy do tego, kto ją uprawia“ i konsekwentną walką o jego realizację — stało się fundamentem sojuszu robotniczo-chłopskiego i przodującej w nim roli proletariatu.



W wyzwolonych Chinach dokonują się głębokie przemiany społeczne w mieście i na wsi

Chłopi czytają dekret o reformie rolnej

Ruch narodowo-wyzwoleńczy w koloniach podczas drugiej wojny światowej

Podczas drugiej wojny światowej wyrósł w Azji potężny ruch walki o narodowe i społeczne wyzwolenie. Bohaterska walka narodów Związku Radzieckiego przeciwko faszyzmowi zmobilizowała uciskane narody Wschodu. Na czele walki z japońskim imperializmem stanęła klasa robotnicza. W większości krajów Azji rozpoczęła się ludowa wojna przeciwko imperialistom japońskim, która przybrała niespotykany dotychczas w krajach kolonii rozmach.

Antyimperialistyczny i narodowo-wyzwoleńczy charakter walki wzmocnił jeszcze ten fakt, że ruch antyjapoński w Azji stał się częścią zmagań całej postępowej ludzkości z faszyzmem. W powstałych w wielu zależnych krajach Azji organizacjach masowych decydującą rolę zaczyna odgrywać klasa robotnicza i jej partie. Tylko klasa robotnicza może w warunkach nowego układu sił na arenie wewnętrznej i międzynarodowej kierować konsekwentną walką z faszyzmem. Powstają szerokie organizacje skupiające wokół klasy robotniczej chłopstwo, drobną i średnią burżuazję miast. W Vietnamie tworzy się front narodowy Viet Minh, organizowany przez Ho-Chi-Minha, twórcę Vietnamskiej Partii Komunistycznej. W Chinach ciężar walki przeciwko Japończykom spada przede wszystkim na oddziały ludowo-wyzwoleńczej 8 armii.

Powstają szerokie organizacje młodzieżowe i chłopskie, które pod kierownictwem partii komunistycznych włączają się do walki z Japończykami. Nawet w tych krajach, gdzie terror imperialistyczny przed wojną był szczególnie okrutny (Indonezja, Malaje), a partie komunistyczne nie zdołały się dostatecznie rozwinąć, rodzi się masowa, ludowa walka z najeźdźcą, kierowana przez klasę robotniczą.

Związek Radziecki rozbijając faszyzm japoński, ciemiężący kraje kolonialne Azji, stwarza dla tej walki zupełnie nowe warunki. Na wyzwolonych spod japońskiego ucisku terenach ujawniają się w pełni ogromne siły ludowe kierowane przez klasę robotniczą. Oddziały partyzanckie mogą, dzięki zwycięstwom Związku Radzieckiego nad Japonią, przekształcać się w

armie ludowe, a podziemne organizacje — we władzę ludową. Tak się dzieje w Vietnamie, tak się dzieje na Filipinach i w innych krajach kolonialnych. Powstałe podczas drugiej wojny światowej organizacje ludowe państw zależnych w nowych warunkach dalej kontynuują walkę o wyzwolenie społeczne i narodowe przeciwko nowemu imperialistycznemu ciemiężcy — amerykańskiemu imperializmowi, który stał się żandarmem imperializmu w koloniach. Ogromne sukcesy w tej walce, wspaniałe zwycięstwa ludu chińskiego stały się możliwe właśnie przede wszystkim dzięki obaleniu japońskiego i niemieckiego faszyzmu przez ZSRR, dzięki ogromnemu wzrostowi potęgi frontu socjalizmu, na którego czele stoi Związek Radziecki.

„Gdyby nie było Związku Radzieckiego — pisał Mao Tse-tung — gdyby nie osiągnięcie zwycięstwa w antyfaszystowskiej drugiej wojnie światowej, gdyby — a to jest szczególnej wagi dla nas — nie rozgromienie imperializmu japońskiego — gdyby w Europie nie zostały utworzone kraje nowej demokracji, gdyby nie wzrastała coraz bardziej walka uciśnionych krajów Wschodu, gdyby nie było walki mas ludowych w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji, Niemczech, Włoszech, Japonii i innych krajach kapitalistycznych przeciwko reakcyjnej klice rządzącej, powtarzam, gdyby nie było wszystkich tych czynników, to presja międzynarodowa sił reakcji byłaby o wiele silniejsza niż obecnie. Czy w takich okolicznościach można byłoby odnieść zwycięstwo? Oczywiście, że nie".

Tak więc po drugiej wojnie światowej rozpoczął się nowy etap w ruchu narodowo-wyzwoleńczym. Cechą najważniejszą, istotą tego nowego etapu jest hegemonia klasy robotniczej. Partie komunistyczne, opierając się na doświadczeniach WKP(b), ucząc się na przykładzie Chińskiej Partii Komunistycznej, zostały uznane przez masy pracujące za wodza tej walki. Masy pracujące przekonały się, że burżuazja niezdolna jest do prowadzenia walki, że nie jest ona w stanie zrealizować nawet ograniczonych reform społecznych. Konsekwentnym wodzem może być tylko klasa robotnicza. Podstawowym sojusznikiem klasy robotniczej jest chłopstwo.

„Imperializm i reakcyjna klika kuomintangowska — pisał Mao Tse-tung — obalone zostały przede wszystkim siłami klasy robotniczej i chłopstwa. Przejście od nowej demokracji do socjalizmu w głównej mierze zależy od sojuszu tych dwóch klas".

Masy chłopskie krajów kolonialnych przekonały się, że tylko w sojuszu i pod kierownictwem klasy robotniczej mogą wyzwolić się spod straszliwego feudalnego ucisku i potwornej nędzy. Przekonały się o tym na przykładzie Chin, w których przeprowadzenie reformy agrarnej,



Zwycięstwo Chin Ludowych otwiera nowy etap walki narodowo-wyzwoleńczej w Azji

Młodzież wita wkraczające oddziały Armii Ludowej

podział ziemi stały się jedną z pierwszych i najważniejszych czynności władzy ludowej. Przekonały się o tym w Vietnamie, gdzie rząd republikański również rozpoczął realizację reformy agrarnej. Nastąpił tam podział ziemi gminnej, a wyniszczający chłopów czynsz dzierżawny, wynoszący w niektórych okolicach 2/3 zbiorów, został obniżony do 50%. Wszystkie reformy przeprowadzają w Vietnamie komitety ludowe, które są organizacyjnym wyrazem ścisłego sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Sojusz robotniczo-chłopski jest podstawą szerokiego frontu narodowego, który pod kierownictwem klasy robotniczej jednoczy najszersze masy ludowe kolonii do walki z imperializmem.

Zaostrzenie się sprzeczności międzyimperialistycznych

Istotną cechą nowego etapu kryzysu systemu kolonialnego jest dalsze zaostrzenie się sprzeczności międzyimperialistycznych i poszukiwanie przez imperializm nowych metod rządzenia w koloniach. W rezultacie zwycięstwa Związku Radzieckiego, w rezultacie sukcesów ruchu narodowo-wyzwoleńczego nastąpiło osłabienie imperializmu, zwężenie się sfery jego oddziaływania. Z drugiej zaś strony druga wojna światowa wzmogła nierównomierności w rozwoju poszczególnych państw imperialistycznych. Wzrósł imperializm amerykański, wzrosła jego przewaga nad potężnymi do niedawna konkurentami.

Oba te czynniki: zwężenie się sfery oddziaływania imperializmu i wzrost nierównomierności rozwojowych leżą u źródła stałego zaostrzania się sprzeczności międzyimperialistycznych, walki konkurencyjnej. Najostrzejsze formy przybiera tu walka o rynki zbytu między imperializmem angielskim i amerykańskim. Imperialiści toczą zażarte boje o eksploatacje rynków surowców i rynków zbytu, o wpływy w rozmaitych posiadłościach zamorskich. Te zaostrzające się sprzeczności międzyimperialistyczne powodują, że front imperialistyczny w koloniach staje się chwiejny i nietrwały, osłabiają jego pozycje. Z drugiej jednak strony imperialiści zgadzają się ze sobą w pewnych sprawach zasadniczych: w tym, że ograniczyć trzeba do minimum inwestycje w koloniach, że rozwój kapitalizmu w koloniach sprzyja rozwojowi ruchu narodowo-wyzwoleńczego, że kolonie winny odegrać ważną rolę jako baza surowców, jako baza strategiczna i źródło mięsa armatniego. Imperialistów łączy wspólna zwierzęca nienawiść do obozu socjalizmu, do Związku Radzieckiego. Występują oni zawsze razem, pod egidą Stanów Zjednoczonych, wtedy gdy idzie o stłumienie ruchu narodowo-wyzwoleńczego, o walkę z siłami demokracji i postępu.

Decydującą siłą na froncie walki o kolonialne rynki zbytu, rynki surowców i bazy wojenne stał się imperializm amerykański. Stany Zjednoczone rozszerzają swoje wpływy na posiadłości wszystkich państw europejskich, które nie mają możliwości poważniejszego przeciwstawienia się penetracji amerykańskiej. Z drugiej strony imperialiści wszystkich państw europejskich podporządkowują się bankierom z Wall Street i uciekają się do ich pomocy w walce z ruchem wyzwoleńczym. Stany Zjednoczone stały się na terenie kolonialnym żandarmem imperializmu.

Wszystkie narody Azji walczące o swoją wolność — walczyć muszą zatem przeciwko amerykańskiemu kapitałowi, amerykańskiej broni, amerykańskim doradcom.

Wzrastający opór mas ludowych, hegemonia klasy robotniczej zmusza imperialistów pragnących utrzymać swoją pozycję do koncentracji sił, stosowania pod nadzorem amerykańskich dyrygentów coraz ostrzejszych środków terroru i gwałtu. Sam jednak terror już nie wystarcza. Nowa powojenna sytuacja wymaga prób stosowania nowych sposobów rządzenia w starych posiadłościach. Imperialiści skompromitowali się podczas drugiej wojny światowej. Łatwa kapitulacja angielskich, francuskich, holenderskich władców przed faszyzmem japońskim dowiodła ludom kolonialnym słabości i nietrwałości rządów imperialistycznych. Imperialiści usiłują więc rozszerzyć swoją bazę socjalną w koloniach, zamaskować w jakiś sposób nieludzkie metody rządzenia. Liczą tu na przeciągnięcie na swoją stronę nie tylko elementów feudalnych, ale przede wszystkim burżuazji kolonialnej. Wielka burżuazja kolonialna służyć ma do hamowania i rozładowywania ruchu narodowo-wyzwoleńczego, do podporządkowywania kraju imperialistom. Powstawanie w państwach zależnych, objętych ruchem narodowo-wyzwoleńczym, pseudosamodzielnych rządów burżuazyjnych (jak np. Bao Daj w Vietnamie lub rządy „Kongresu Narodowego" i „Ligi Muzułmańskiej" w Indiach) jest nie tylko wyrazem poszukiwania przez imperialistów nowych metod rządzenia. Oznacza to zarazem cofnięcie się imperializmu, osłabienie jego wpływów w koloniach, konieczność pójścia na pewne, pozorne chociażby, ustępstwa.

Wielka burżuazja kolonialna idąc na ugodę z imperializmem zdradziła ostatecznie ze strachu przed rewolucją, ze strachu przed hegemonią klasy robotniczej front narodowo-wyzwoleńczy. Kompradorska burżuazja Indonezji, Chin, Vietnamu czy Indii sprzedaje swój kraj obcym kapitalistom, opiera się na pomocy imperializmu w walce z ruchem narodowo-wyzwoleńczym. Ale ani w Chinach, ani w Vietnamie, ani w Indiach imperialiści nie stworzyli sobie w ten sposób szerszej bazy społecznej. Wielka burżuazja nie potrafiła przeciągnąć na swoją stronę nawet poważnej części drobnej i średniej burżuazji, tej części, którą Mao Tse-tung nazywa „prawdziwie narodową burżuazją", a której interesy stawiają ją we froncie antyimperialistycznym.

Narody kolonialne przejrzały zdradziecką politykę wielkiej burżuazji i jeszcze mocniej skupiły się wokół hegemona i wodza ruchu



Ludy kolonii toczą zbrojną walkę o zwycięstwo nad imperializmem, o demokrację ludową

narodowo-wyzwoleńczego — klasy robotniczej.

Walka zbrojna o zwycięstwo nad imperializmem, o demokrację ludową

Charakterystyczną cechą nowego etapu walki ludów kolonii w Azji jest fakt, że jest on etapem walki zbrojnej, ludowych powstań przeciwko imperializmowi, o demokrację ludową. Narody kolonialne Azji południowej i południowo-wschodniej toczą zażartą walkę przeciwko imperialistycznym ciemięzcom i ich agentom. Przebieg tej walki w poszczególnych krajach przybiera rozmaite formy, walka ta znajduje się na rozmaitych etapach rozwoju — ale nieuniknienie oznacza ona kres imperialistycznego panowania w koloniach.

Naród chiński, który wyprzedził wszystkie narody Azji, wyzwolił się po zaciętej i trudnej walce spod gospodarczego i politycznego jarzma amerykańskiego imperializmu. Zwycięstwa narodu chińskiego są dla wszystkich krajów kolonialnych wspaniałym przykładem i wzorem, pomnażają ich siły oporu i wiarę w ostateczne wyzwolenie.

Gdy w Chinach walka zbrojna dobiega już końca, w innych krajach azjatyckich toczy się ona jeszcze i to w najbardziej ostrych formach. Amerykański imperializm i podporządkowani mu dotychczasowi właściciele zamorskich posiadłości czynią wszystko, by zdławić coraz potężniejszy ruch oporu.

Bohaterski naród Vietnamu pięć lat już walczy z francuskimi imperialistami. Wyzwolone zostało około 90% terenów Vietnamu, a armia Vietnamu jest w tej chwili potężną siłą, liczącą wraz z partyzantami około pół miliona żołnierzy. Mimo ogromnych wysiłków francuskich i amerykańskich imperialistów, mimo osadzenia w Saigonie cesarza Bao Daja garnizony francuskie utrzymują się tylko

w niektórych wielkich miastach, jak Saigon, Hue, Hanoi i nielicznych punktach ufortyfikowanych. Wojna kosztuje naród francuski coraz drożej (na rok 1950 przewidziano sumę 137 miliardów franków) — a korzyści czerpie chyba tylko amerykański koncern gumowy Michalet, który posiada w Indochinach główne plantacje drzew kauczukowych...

Na Malajach angielskich imperialistów również spotykają niepowodzenia. Oddzielne oddziały partyzanckie połączone zostały wiosną 1949 r. w Armię Wyzwoleńczą, która odnosi coraz to nowe sukcesy. Anglicy chwytają się jak najbardziej barbarzyńskich metod walki.

„Całe wsie idą z dymem, lecz usiłowania zmierzające do zniszczenia oddziałów partyzanckich skazane są na niepowodzenie. Za nimi stoi miejscowa ludność. Wojna kosztuje wciąż jeszcze 100 tysięcy dolarów dziennie, ale główne siły partyzantów są nienaruszone" — pisze reakcyjna „New York Herald Tribune", a brytyjski dowódca na Dalekim Wschodzie gen. Hardings stwierdza: „Sprawa likwidacji paru tysięcy partyzantów malajskich nie postępuje naprzód ze względu na masowe poparcie okazywane im przez ludność".

Ogromne bohaterstwo walczącego pod wodzą klasy robotniczej narodu malajskiego nie może być złamane przez angielskich imperialistów.

Nie powiodło się również Anglikom w Burmie. Opór mas ludowych przybiera coraz ostrzejsze formy. Jak podają angielskie komunikaty, w walkach bierze udział lotnictwo i piechota zmotoryzowana.

„Marksizm jest od dawna panującą teorią burmeńskich przywódców ludowych" — stwierdza „New York Herald Tribune".

Na Filipinach imperialistom amerykańskim także nie udało się przy pomocy lokajskiej miejscowej burżuazji zmusić powstałą w okresie okupacji „ludową armię" (Chukbalahap) do złożenia broni. Armia ta wystąpiła przeciwko marionetkowym rządom amerykańskich figurantów. Nie pomogły ani obietnice szczodrze rozdzielane przez pierwszego prezydenta Filipin Osmenie, ani terror Roxasa, byłego szefa kolaboracyjnego rządu, specjalnie przez Amerykanów wypuszczonego z więzienia, ani amnestia i propozycje rozejmu. „Chukbalahap" domaga się ukarania kolaboracjonistów i zdrajców, ustanowienia władzy ludowej, likwidacji zależności od USA. Jeśli w 1945 r. armia lu-



Młodzież krajów kolonialnych bierze czynny udział w walce z imperializmem

Wiec młodzieży malajskiej



Ruch narodowo-wyzwoleńczy ogarnia wszystkie ludy ujarzmione przez imperializm

Demonstracja antyimperialistyczna w Afryce Północnej

dowa liczyła 70 tysięcy żołnierzy, to w sierpniu 1948 r. miała już ich 200 tysięcy.

W Indiach, największym po Chinach kraju Azji, coraz wyraźniej walka z imperializmem przybiera formę zbrojnych powstań, zbrojnego oporu robotników i chłopów. Już w lutym 1946 r. proletariat Bombaju wspólnie ze zrewolucjonizowanymi oddziałami wojska i marynarki przeciwstawił się zbrojnie Anglikom. W wielu prowincjach wybuchają powstania chłopskie, popierane i kierowane przez klasę robotniczą. W Bengalii, w zjednoczonych prowincjach, szerzy się ruch Tepchaga („Trzecia część"), który polega na otwartej odmowie płacenia wyższego czynszu niż 1/3 zbiorów. Ruch ten coraz częściej prowadzi do walki zbrojnej. W Madrasie, Bichaoz, Orisie uzbrojeni chłopi konfiskują gromadzone przez obszarników zapasy żywności i produktów rolnych i dzielą je pomiędzy siebie.

Szczególnie ostre formy przybrało powstanie chłopskie w Telenganie (księstwo Hajdebarad). Chłopi kierowani przez komunistów utworzyli tam 30-tysięczną armię partyzancką, która operuje już od 3 lat, mimo wszelkich wysiłków angielskich imperialistów i ich indyjskich lokai.

Tylko w połowie 1945 r. zanotowano w Indiach według oficjalnych danych przeszło 2 057 powstań chłopskich. Kierownicza rola klasy robotniczej w walce narodowo-wyzwoleńczej określa cele i charakter tej walki.

Dzięki zwycięstwu socjalizmu w Związku Radzieckim, dzięki umocnieniu się sił demokratycznych na całym świecie, możliwa stała się w krajach kolonialnych walka o demokrację ludową. Doświadczenia Chin Ludowych i Północnej Korei, doświadczenia krajów europejskich naocznie pokazały ludom kolonialnym możliwość i słuszność takiej drogi.

Dlatego też walka zbrojna przeciwko imperializmowi wielu krajów zależnych zamienia się w walkę o demokrację ludową; demokracja ludowa staje się hasłem skupiającym wokół klasy robotniczej najszersze masy pracującego chłopstwa i drobnej burżuazji miast. Istota tej walki i perspektywy, które widzą przed sobą narody kolonialne, są zupełnie jasne i jednoznaczne: walka o władzę ludowo-demokratyczną, umożliwiającą przejście do socjalizmu. Perspektywę tę widzi wyraźnie naród chiński. Mao Tse-tung w swoim artykule „O dyktaturze demokracji ludowej" pisał:

„Doświadczenie wielu dziesięcioleci, nagromadzone przez naród chiński, mówi nam o konieczności ustanowienia dyktatury demokracji ludowej".

Programem walki o realizację i utrwalenie demokracji ludowej w Chinach jest program ludowej rady konsultatywnej w Chinach (por. „Nasza Myśl" Nr 11).

Narody kolonii w swojej walce cieszą się poparciem wszystkich postępowych sił na świecie. Po drugiej wojnie światowej jeszcze bardziej zacieśniły się więzy proletariackiego internacjonalizmu między masami pracującymi krajów kolonialnych i metropolii. Jaskrawym wyrazem tego jest rosnący ruch mas pracujących Francji przeciwko grabieżczej wojnie z Vietnamem. Potężną manifestacją solidarności mas pracujących metropolii z walczącymi masami kolonii był międzynarodowy dzień walki przeciwko uciskowi kolonialnemu, obchodzony uroczyście na całym świecie 21 lutego br. Tworzy się jednolity rewolucyjny front mas pracujących kolonii i metropolii walczących pod przewodnictwem Związku Radzieckiego o trwały pokój i demokrację ludową.

Masy pracujące kolonii swą walką przeciwko imperializmowi bezpośrednio wzmacniają siły obozu pokoju, osłabiając siły podżegaczy wojennych. Nowy etap walk ludów kolonii wskazuje na to, jakie olbrzymie rezerwy posiadą obóz postępu i socjalizmu w krajach kolonii, rezerwy, które będą nieustannie wzrastać. Nie trudno zrozumieć, jak ważną rolę odegrałyby te rezerwy wówczas, gdyby podżegacze wojenni ośmielili się rozpętać nową awanturę wojenną.

Przykład zwycięskiej walki ludu chińskiego odegra niewątpliwie przełomową rolę w życiu narodów Azji. Zawarcie paktu o wzajemnej pomocy i przyjaźni między wielkim krajem socjalizmu a Chinami Ludowymi, pomoc Związku Radzieckiego dla Chin jest historycznym wydarzeniem naszej epoki. Na peryferiach, na tyłach imperializmu wyrósł w Azji potężne ogniwo frontu pokoju.

„Zespolenie wielkich narodów Chin i Związku Radzieckiego — mówił Mao Tse-tung przed swym wyjazdem z Moskwy — wpłynie nie tylko na rozkwit obu wielkich mocarstw — Chin i ZSRR, lecz także na przyszłość całej ludzkości i doprowadzi do zwycięstwa sprawiedliwości i pokoju na całym świecie".

Nowy etap walki narodowo-wyzwoleńczej w krajach Azji jest widomym dowodem słabości i kresu panowania imperializmu, jaskrawym dowodem siły i potęgi obozu pokoju skupionego wokół Związku Radzieckiego.

W. LARSKI

MIESIĄC NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ

Sojusz chińsko-radziecki umacnia front pokoju — Vietnamska Republika Demokratyczna kroczy ku zwycięstwu — Afera generałów we Francji — Próby faszyzacji Francji nie udadzą się — Histeria „wodorowa“ — Kraje demokracji ludowej likwidują agentury szpiegowskie — Siła obozu pokoju i demokracji rośnie z dnia na dzień

Sojusz chińsko-radziecki umacnia front pokoju

Dnia 14 lutego 1950 r. podpisano w Moskwie, w wyniku rozmów między Generalissimusem Stalinem a Mao Tse-tungiem, doniosłe układy radziecko-chińskie.

„Można z pewnością powiedzieć — pisała po zawarciu tych układów „Prawda“ — że w rozwoju stosunków radziecko - chińskich nastąpiła nowa era, charakteryzująca się jeszcze większym zacieśnieniem przyjaźni i współpracy między wielkimi narodami obu krajów. Równocześnie szeroko zakrojona i ścisła współpraca narodów ZSRR i Chin na podstawie sojuszu i przyjaźni będzie oznaczała wszechstronne umocnienie frontu walki o pokój i powszechne bezpieczeństwo“.

Układ chińsko-radziecki oznacza nową erę nie tylko w stosunkach łączących oba te potężne państwa. Oznacza on jednocześnie nową erę w dziejach ludzkości.

„Wszyscy widzą — mówił Mao Tse - tung w swym przemówieniu pożegnalnym w Moskwie — że zespolenie wielkich narodów chińskiego i radzieckiego przypieczętowane układem — jest długotrwałe i niezachwiane. To zespolenie nieuchronnie wywrze wpływ nie tylko na rozkwit wielkich mocarstw Chin i Związku Radzieckiego, lecz także na przyszłość całej ludzkości i przyczyni się do zwycięstwa sprawiedliwości i pokoju na całym świecie“.

Zawarte układy obejmują: 1) układ o przyjaźni, sojuszu i wzajemnej pomocy, 2) porozumienie w sprawie Chińskiej Kolei Czangczuńskiej, Portu Artura i Dairenu (Dalnij), 3) porozumienie o udzieleniu kredytów Chińskiej Republice Ludowej.

Układ o sojuszu i wzajemnej pomocy skierowany jest przeciwko niebezpieczeństwu odrodzenia się imperializmu japońskiego. Przewiduje on m. in., że w wypadku zaatakowania jednej ze stron przez Japonię lub sprzymierzone z nią państwo, druga strona udzieli niezwłocznie wszelkiej wojskowej i innej pomocy.

Porozumienie w sprawie kolei mandżurskiej, Portu Artura i Dairenu jest wyrazem poszanowania przez ZSRR suwerenności państwowej Chin Ludowych. Na mocy tego porozumienia kolej mandżurska i Port Artura, które na podstawie układu z 1945 r. znajdowały się pod wspólnym zarządem radziecko-chińskim, zostaną przekazane Chinom po zawarciu traktatu pokojowego z Japonią — nie później jednak niż w 1952 r. Jednocześnie wojska radzieckie opuszczą Port Artura. Do czasu wycofania wojsk radzieckich sprawami wojskowymi będzie zarządzała Komisja Wojskowa Chińsko-Radziecka.

Wreszcie porozumienie o kredytach dla Chińskiej Republiki Ludowej ustala, że ZSRR udzieli Chinom pożyczki w wysokości 300 milionów dolarów. Kredyty te będą udzielone w ciągu 5 lat w równych częściach (tj. po 60 milionów dolarów rocznie) celem opłacenia dostaw sprzętu maszynowego i materiałów z ZSRR.

W oparciu o pomoc i przykład ZSRR Chiny Ludowe będą mogły — w interesie pokoju i wolności — w pełni rozwinąć energię twórczą 475-milionowego narodu, wyzwolonego z jarzma imperializmu i feudalnego zacofania. Wzrastająca potęga polityczna i gospodarcza nowych Chin będzie również wywierać coraz większy wpływ na walkę narodowo-wyzwoleńczą ludów Azji, żyjących jeszcze w jarzmie imperializmu.

Dlatego nie należy się dziwić, że układ chińsko-radziecki wywołał taką trwogę wśród podżegaczy wojennych i kolonizatorów. Układ ten nie tylko bowiem wzmacnia obóz pokoju, potęguje walkę narodów kolonialnych o wolność, ale rozwiewa również całkowicie wszelkie nadzieje imperialistów na rozbieżności chińsko-radzieckie. Jakże żałośnie i nędznie w świetle układów radziecko-chińskich przedstawiają się „rewelacje“ Achesona (por. Nr 2 „Naszej Myśli“) o rzekomych zamiarach ZSRR oderwania północnych prowincji od Chin. Pełna suwerenność Chin Ludowych w Mandżurii — czemu daje wyraz porozumienie w sprawie chińskiej czangczuńskiej linii kolejowej, Portu Artura i Dairenu — demaskuje kłamliwe brednie Achesona i ośmiesza go jedynie w oczach całego świata. Nawet reakcyjny dziennik francuski „Le Monde“ zmuszony był stwierdzić, że „propaganda amerykańska

nie uniknęła niezręczności, głosząc z wielkim hałasem, że ZSRR anektuje Chiny po kawałku". Sekretarz Stanu Acheson nie jest zapewne w stanie wyobrazić sobie stosunków między państwami, opartych na innej niż na gwałcie i wyzysku zasadzie. Prawo panowania silniejszego nad słabszym to wszak uznane prawo w dżungli imperialistycznej, w której właśnie p. Acheson reprezentuje głównego drapieżcę! Natomiast ZSRR jako państwo socjalistyczne opiera swą politykę na zasadzie, że każdy naród, wielki czy mały, ma równe prawa i w konsekwencji kształtuje swe stosunki z innymi państwami na podstawie równości i wzajemnego poszanowania suwerenności.

Vietnamska Republika Demokratyczna kroczy ku zwycięstwu

Szczególne zamieszanie i wściekłość wywołało w obozie imperialistycznym uznanie przez rząd radziecki i kraje demokracji ludowej rządu Vietnamu. Imperialistów francuskich ogarnęła panika: bojownicy o wolność Vietnamu uzyskali wszak potężne moralne poparcie, które zwiększy ich siły i przyśpieszy moment przepędzenia agresorów. Już obecnie została ogłoszona przez prezydenta Ho-Chiminha generalna mobilizacja wszystkich sił Vietnamu. Komunikaty z frontu donoszą o wzroście aktywności wojskowych oddziałów vietnamskich.

W tej sytuacji kolonizatorzy francuscy, którym w Vietnamie ziemia usuwa się spod nóg, szukają pomocy u imperialistów anglo-amerykańskich. Rząd amerykański i brytyjski pośpiesznie uznały marionetkę francuską — znienawidzonego przez lud vietnamski cesarza Bao-Daja. Ile warta jest ta demonstracja polityczna ilustruje ten fakt, że sama prasa angielska przyznaje, że Bao-Daj nie reprezentuje narodu vietnamskiego i że nie ma w nim żadnego oparcia.

Perspektywa utraty pozycji imperialistycznych w Indochinach zmobilizowała podżegaczy wojennych do akcji. Sprawa Indochin zajmowała pierwsze miejsce na konferencji dyplomatów amerykańskich w Bangkoku, zwołanej właśnie celem omówienia i znalezienia środków zahamowania ruchów wyzwoleńczych na „Dalekim Wschodzie". Angielski „Times" pisał, że „Indochiny są istotną pozycją dla kontrolowania Dalekiego Wschodu" i że w związku z tym „Stany Zjednoczone sformułują bardziej pozytywną (?) politykę w sprawie południowego wschodu Azji." Tą nową „pozytywną" polityką ma być agresywny Pakt Pacyfiku, przygotowany w Bangkoku i realizowany z inspiracji Achesona. Imperialiści amerykańscy zamierzają dostarczać broni Indochinom, Burmie, Sjamowi i Indonezji. Lekcja chińska — jak widać — niczego nie nauczyła imperialistów amerykańskich, skoro w dalszym ciągu łudzą się, że wysyłką broni i materiału wojennego zdołają zatrzymać potężną falę walk narodowo-wyzwoleńczych w Azji południowej.

To, że właśnie amerykańscy imperialiści musieli się zakrzątnąć wokół sprawy Indochin i Vietnamu, najlepiej ilustruje bezsilność imperializmu francuskiego. Burżuazja francuska nie panuje już nad sytuacją w Indochinach, mimo że na pole walki z ludem vietnamskim rzuca coraz to nowe oddziały byłych SS-manów, przygarniętych do francuskich wojsk kolonialnych. Burżuazja francuska coraz wyraźniej odczuwa opór francuskiej klasy robotniczej i mas pracujących wobec „brudnej wojny", opór spotęgowany jeszcze w związku z osławioną „aferą generałów".

Afera generałów we Francji

Jeśli niesłuszna, agresywna wojna przeciwko ludowi vietnamskiemu walczącemu o swą wolność była zawsze niepopularna we Francji, to tzw. „afera generałów" wykazała całą zgniliznę aparatu rządowego, wojskowego i politycznego burżuazji francuskiej, wzmogła potężnie falę walki przeciwko „brudnej wojnie" w Indochinach. „Afera generałów" lub „afera czekowa" przewyższa swymi rozmiarami inne afery polityczno-finansowe, w które obfitowała historia burżuazyjnej republiki francuskiej.

Grupa aferzystów pragnących robić dobre interesy w Indochinach forsowała na stanowisko Wysokiego Komisarza francuskiego generała Masta. Aby uzyskać tę nominację trzeba było odpowiednio „urobić" sfery polityczne. Jako pośrednik wystąpił niejaki Peyre, typ spod ciemnej gwiazdy, podwójny agent (gestapo i „Intelligence Service") w czasie okupacji. Peyre miał stosunki i w ministerstwie obrony narodowej i w radzie ministrów. „Był on o wiele potężniejszy ode mnie" — zeznał generał Revers, były szef sztabu armii francuskiej (ustąpił ze stanowiska na skutek skandalu), z którym Peyre pozostawał w zażyłej komitywie. Drugi pośrednik to Van Co, agent francuskiej marionetki w Indochinach, Bao Daja. Van Co również rozwinął ożywioną działalność na rzecz nominacji gen. Masta. Urządzał on wystawne bankiety, w których uczestniczyły wybitne osobistości ze wszyst-



Układ o przyjaźni, sojuszu i wzajemnej pomocy między Chińską Republiką Ludową a Związkiem Radzieckim wywołał falę entuzjazmu w całych Chinach

Manifestacja ludności Charbina po podpisaniu układu radziecko-chińskiego

kich partii burżuazyjnych — od RPF do „socjalistów". Na tych ostatnich szczególnie liczył Van Co. Aby zapewnić sobie pomoc SFIO, Van Co subsydiował kasę partyjną SFIO i kasę rozbijackiej organizacji rozłamowej FO. Również przedstawiciele innych partii korzystali szeroko ze szczodrości Van Co. „Dziwnym" zbiegiem okoliczności książeczka czekowa, znaleziona u Van Co, została spalona przez policjantów przeprowadzających rewizję. Pod naciskiem jednak wzburzonej opinii publicznej powołana została parlamentarna komisja śledcza. Ujawniono w rezultacie szereg wybitnych polityków wmieszanych w tę niezwykłą aferę korupcyjną. Tłem tej afery jest oczywiście „brudna wojna" w Indochinach, służąca interesom bankierów i spekulantów. Lud francuski jeszcze raz przekonał się, że na krwi przelanej w Vietnamie budują swe fortuny hieny kapitalistyczne. Fala oburzenia przeciwko wojnie w Vietnamie podnosi się we Francji coraz wyżej, a walka przeciwko tej wojnie przybiera z dnia na dzień na ostrości i intensywności.

Internacjonalistyczna, solidarna z ludem vietnamskim walka francuskiej klasy robotniczej przeciwko podżegaczom wojennym staje się wbrew machinacjom imperialistów amerykańskich i europejskich nowym potężnym czynnikiem, przybliżającym moment zwycięstwa Vietnamskiej Republiki Demokratycznej. Z drugiej strony klasa robotnicza Francji zdaje sobie dobrze sprawę, że zwycięstwo Vietnamu wzmocni jej własne pozycje w walce o



Klasa robotnicza Francji i Włoch bohatersko walczy o pokój i wolność
Fragment potężnej manifestacji robotników włoskich

pokój i suwerenność Francji, zdaje sobie dobrze sprawę z głębokiego sensu genialnych słów Stalina, że

„... droga do zwycięstwa rewolucji na zachodzie prowadzi poprzez sojusz rewolucyjny z ruchem wyzwoleńczym kolonii i krajów zależnych przeciwko imperializmowi".

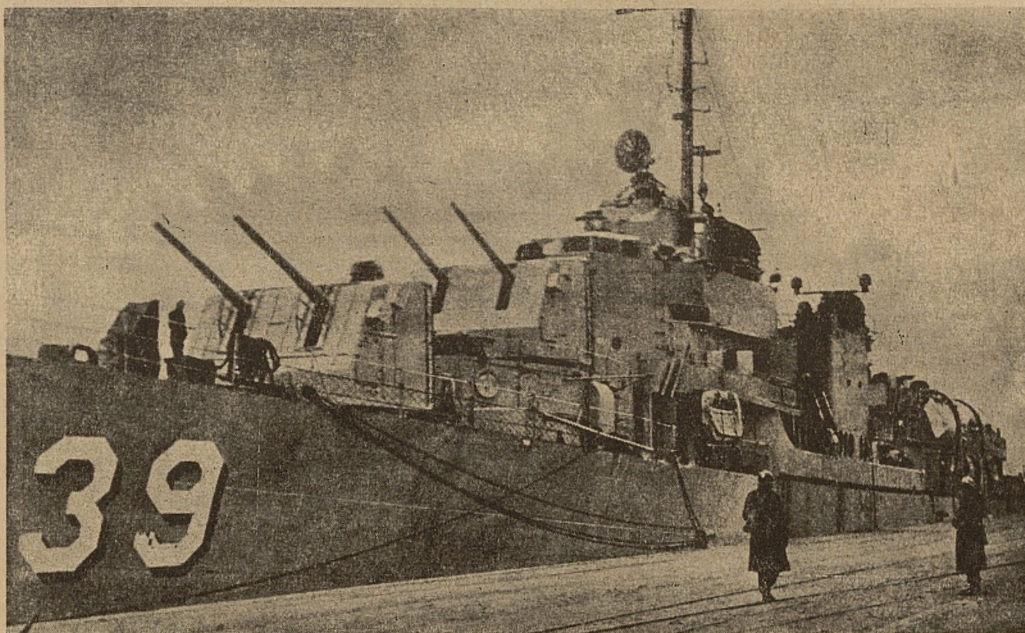
Próby faszyzacji Francji nie udadzą się

W warunkach zaostrzającej się walki o pokój i nieodłącznej od niej walki o socjalizm, burżuazja francuska szuka wyjścia w faszyzacji kraju, w coraz ostrzejszych represjach przeciwko strajkującym robotnikom i bojownikom o pokój. Na widownię coraz bezczelniej występuje de Gaulle jako zbawca burżuazji, w sukurs przychodzą mu „socjaliści", którzy wystąpili z rządu, aby udając rzekomą „opozycję" ratować swe utracone wpływy, neutralizować niezadowolenie robotników i hamować w ten sposób realizację jedności klasy robotniczej.

De Gaulle używa perfidnie jako odskoczni dla swej kampanii skandal indochiński. Drapuje się on w togę zbawcy Francji i „uzdrowiciela" życia publicznego, chociaż zostało stwierdzone, że RPF i jego dygnitarze, podobnie jak i inne partie burżuazji, wmieszane są w ten skandal. (Przypomina to żywo taktykę Piłsudskiego, który również sięgał ongiś po faszystowską władzę pod hasłami „uzdrowienia" — sanacji — stosunków politycznych w Polsce). Ta taktyka de Gaulle'a nie może jednak osłabić czujności francuskiej klasy robotniczej, zwłaszcza że faszystowską politykę de Gaulle'a odsłania i demaskuje systematycznie komunistyczna prasa z „L'Humanité" na czele. Zwiększona czujność ludu francuskiego zniweczy plany puczu faszystowskiego, jak zniweczyła je 16 lat temu w r. 1934. „Ludność pracująca, ostrzeżona przez naszą partię, da godną odprawę zbrodniczym knowaniom de Gaulle'a - - oświadczył Maurice Thorez.

Histeria „wodorowa"

Podobnie jak dowodem słabości burżuazji krajów zmarshallizowanych jest zaostrzenie represji antyrobotniczych, tak strach przed rosnącymi siłami obozu pokoju nakazuje imperializmowi amerykańskiemu nadal kroczyć po drodze awanturnictwa i podżegania do wojny. Prezydent Truman ogłosił swą „historyczną" decyzję rozpoczęcia produkcji bomby wodorowej. Oświadczeniem o bombie wodorowej Truman chciał „dodać natchnienia" zwolennikom zimnej wojny. Trzeba było oży-



Robotnicy portowi w krajach marshallowskich odmawiają wyładunku dostarczonej w ramach agresywnego paktu atlantyckiego broni amerykańskiej

Amerykański statek „Power" w porcie francuskim St. Nazaire pod ochroną wojska w czasie strajku dokerów, którzy odmówili wyładunku broni i wrzucili do morza część transportu

wić martwy już od września 1949 r. mit bomby atomowej, na którym imperialiści amerykańscy opierali dotychczas swą politykę szantażu i presji. Temu nie tyle „historycznemu" ile histerycznemu oświadczeniu Trumana towarzyszyły deklaracje o „mocnej" polityce wobec ZSRR. P. Acheson nie wahał się zakwalifikować zbrodni popełnionej na Grecji jako wyrazu owej „słusznej", „mocnej" polityki Stanów Zjednoczonych.

Argument bomby wodorowej miał przywrócić przekonanie o rzekomej przewadze Stanów Zjednoczonych w dziedzinie energii atomowej, miał służyć za podstawę kontynuacji zimnej wojny. Ale tym razem amerykańska opinia publiczna — raz już oszukana legendą o amerykańskim monopolu na bombę atomową — przyjęła wiadomość ze sceptycyzmem. Dla wszystkich bowiem jest jasną rzeczą, że jeśli ZSRR mógł wyprodukować bombę atomową, to jest również w stanie wyprodukować bombę wodorową. Tę „smutną" prawdę potwierdzili najwybitniejsi naukowcy i publicyści amerykańscy. W rezultacie, jak stwierdza francuskie pismo „Les Echos", bomba wodorowa wywołała wprawdzie efekt psychologiczny, ale odwrotny od zamierzonego. Zamiast zastraszyć narody walczące o wolność i socjalizm, wywołała panikę wśród ludności w Stanach Zjednoczonych. Bluff wodorowy nie zdołał i nie zdoła zastraszyć ZSRR i krajów demokracji ludowej, jak nie zdołał ich zastraszyć mit bomby atomowej. Manewry w rodzaju oświadczenia senatora Mac Mahona, który „proponuje" dolary za przyjęcie propozycji amerykańskich w sprawie kontroli atomowej (propozycji, które zmierzają do przekazania monopolom amerykańskim źródeł energii atomowej) również nikogo nie wprowadzą w błąd. Pozycja ZSRR w kwestii atomowej jest jasna i prosta: natychmiastowe zniszczenie zapasu bomb atomowych i zakaz broni atomowej. Ani szantaż bombą, ani „dolarowe" przynęty Mac Mahona nie zmienią stanowiska ZSRR, odpowiadającego interesom całej ludzkości.

Zresztą świadomość, że polityka atomowa USA zbankrutowała ostatecznie i że żadne manewry nie zdołają jej ożywić, przenika coraz głębiej społeczeństwo amerykańskie. Niepokój ogarnia szerokie masy z powodu awanturniczej polityki rządu Trumana. Ta presja opinii publicznej zmusza polityków amerykańskich do manewrów, do mówienia o pokoju, do proponowania rozmów z ZSRR



Podczas gdy w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej wzrasta nieustannie stopa życiowa mas, w krajach kapitalistycznych zwiększa się z dnia na dzień liczba bezrobotnych

Bezrobotni dokerzy belgijscy

celem położenia kresu zimnej wojnie. Tak więc za podjęciem rozmów z ZSRR wypowiedzieli się senator Conally, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, senator F. Myers, senator R. Taft, kandydat na prezydenta H. Stassen, prezes Uniwersytetu Pensylwania, senator Wiley, senator Tydings, przewodniczący Komisji Wojskowej Senatu itd. Członkowie Izby Reprezentantów zmuszeni są przyznać, że ich wyborców najbardziej interesuje sprawa pokoju. Oczywiście nie trzeba mieć złudzeń: deklaracje o rokowaniach nie oznaczają jeszcze chęci rzeczywistego ich prowadzenia. Ale jest rzeczą charakterystyczną, że dla zdobycia sobie popularności w związku z wyborami do Izby Reprezentantów jesienią bieżącego roku, politycy amerykańscy muszą mówić o pokoju. Jest to dowód wzrostu sił zwolenników pokoju w samych Stanach Zjednoczonych.

Wyrazem tej woli pokoju był m. in. Kongres Partii Postępowej USA w Chicago. Kongres ten przebiegał w atmosferze zdecydowanej woli sił postępowych USA do walki przeciwko faszyzacji i militaryzacji kraju, przeciwko wyścigowi zbrojeń i histerii wojennej. Jedna z rezolucji Kongresu domaga się niewykorzystywania przez rząd amerykański energii atomowej do celów wojennych; inna rezolucja protestuje przeciwko wyścigowi zbrojeń atomowych i żąda uwolnienia kraju od ogromnych ciężarów wojskowych. „Prezydent i Departament Stanu — głosi rezolucja — winni podjąć kroki dla wszczęcia rozmów ze Związkiem Radzieckim na temat wszystkich nierozwiązanych problemów w celu zapewnienia pokoju na całym świecie". Inna rezolucja wzywa do udzielania pomocy strajkującym górnikom. Jak wiadomo, górnicy amerykańscy strajkują już drugi miesiąc, domagając się

umów zbiorowych. Ani groźby Trumana, ani manewry sprzedajnego „działacza" związków zawodowych Lewisa nie zdołały jak dotąd złamać woli górników amerykańskich. Przeciągający się strajk górników wywołał poważne komplikacje w życiu gospodarczym Stanów Zjednoczonych.

O wzroście sił pokoju i konieczności liczenia się z opinią publiczną świadczy również fakt, że dla zdobycia głosów stary szczwany lis, Winston Churchill, wypowiedział się podczas kampanii wyborczej w Wielkiej Brytanii za spotkaniem „Wielkiej Trójki" celem rozważenia problemu atomowego.

Wybory w Wielkiej Brytanii przyniosły nieznaczną, bo wynoszącą zaledwie kilku posłów, większość labourzystów. Dowodzi to spadku ich wpływów. Jeżeli labourzyści zyskali pomimo to ową nikłą większość, to dlatego że robotnicy, nienawidzący konserwatystów, głosowali na nich sądząc, że jest to „mniejsze zło". Nie ulega wątpliwości, że zbliżający się kryzys i zwiększone obciążenia podatkowe na cele wojenne odbiorą w niedługim czasie angielskiej klasie robotniczej resztę iluzji. Polityka labourzystów w niczym bowiem nie różni się od polityki konserwatystów; labourzyści rywalizują z konserwatystami w podżeganiu do wojny, w gnębieniu ludów kolonialnych, w obniżaniu stopy życiowej robotników.

Kraje demokracji ludowej likwidują agentury szpiegowskie

W miesiącu lutym odbyły się wielkie procesy szpiegów imperialistycznych w krajach demokracji ludowej. Odsłonięte zostały sprężyny zorganizowanej i skoncentrowanej akcji państw imperialistycznych, skierowanej przeciwko krajom demokracji ludowej. Procesy te były wielką lekcją czujności, jaką należy zachować wobec wroga imperialistycznego i jego agentów krajowych, zaślepionych nienawiścią do władzy ludowej. Proces Robineau, agenta wywiadu francuskiego, który zbierał, jak sam zeznał, informacje szpiegowskie dla krajów bloku atlantyckiego, ujawnił mechanizm działania francuskiej siatki szpiegowskiej w Polsce. Nawet reakcyjna prasa francuska musiała przyznać, że rozprawa przyniosła niezbite dowody winy oskarżonych. Zdemaskowanie i zlikwidowanie siatki Robineau— to poważny cios w podżegaczy wojennych.

Na Węgrzech również odbył się proces sabotażystów i szpiegów. Na ławie oskarżonych zasiedli m. in. obywatel amerykański Robert Vogeler, kierownik zakładów Standart Electric na wschodnią Europę, z siedzibą w



Stały wzrost stopy życiowej mas pracujących jest prawem rozwoju gospodarki socjalistycznej
Produkcja radzieckiego przemysłu spożywczego

Wiedniu, oraz obywatel brytyjski Edgar Sanders, dyrektor oddziału budapeszteńskiego tej firmy. Obaj businessmeni zajmowali się nie tylko sabotażem, ale i szpiegostwem wojskowym. Proces ten ujawnił w szczególności ścisłe powiązanie wywiadu amerykańskiego z wielkimi trustami. Tak np. płk Boyn był jednym z kierowników koncernu Standart Electric, a jednocześnie zajmował wybitne stanowisko w hierarchii szpiegowskiej. Oskarżeni businessmeni skazani zostali na długoletnie kary więzienia; ich trockistowsko-faszystowscy wspólnicy ponieśli również zasłużoną karę. Stało się to pomimo gróźb i presji ze strony władz amerykańskich i brytyjskich. Węgry dowiodły, że nie boją się gróźb i że nie zamierzają ulegać szantażowi. Przeciwnie, w związku ze stwierdzonym udziałem dyplomatów amerykańskich i angielskich w aferach szpiegowskich, rząd węgierski domaga się od rządu amerykańskiego i brytyjskiego zmniejszenia przesadnie rozdętego personelu poselstw amerykańskich w tych państwach, personelu aktywnie współdziałającego ze szpiegami.

Brutalne zerwanie stosunków dyplomatycznych z Bułgarią przez Stany Zjednoczone miało zapewne służyć jako „ostrzeżenie" pod adresem Węgier. Jak wiadomo, rząd bułgarski zwrócił się z propozycją odwołania ambasadora amerykańskiego Heatha, skompromitowanego w procesie Kostowa. Gwałcąc bezceremonialnie ogólnie przyjęte zasady stosunków międzynarodowych rząd Trumana odpowiedział brutalnym aktem zerwania stosunków dyplomatycznych. Imperialiści amerykańscy uważają widocznie, że dyplomacja ma rację bytu jedynie wtedy, jeżeli służy celom dywersji i szpiegostwa.

Zerwanie stosunków z Bułgarią przez USA należy uważać za posunięcie wrogie i agresywne. Mylą się jednak imperialiści, jeśli sądzą, że w ten sposób potrafią zahamować budowę socjalizmu w Bułgarii. Bułgaria cieszy się poparciem całego obozu antyimperialistycznego, któremu przewodzi ZSRR, i dlatego wszelkiego rodzaju manewry i szantaże podżegaczy wojennych są skazane na fiasko.

Siła obozu pokoju i demokracji rośnie z dnia na dzień

Mimo prowokacji podżegaczy wojennych ruch pokoju rozwija się z niepowstrzymaną siłą i przybiera coraz konkretniejsze formy. Dokerzy Marsylii i Hamburga, Livorno i Rotterdamu, Antwerpii i Kopenhagi odmawiają wyładowania broni amerykańskiej. We Francji walka o pokój łączy się ściśle z walką o poprawę bytu mas i przybiera formę potężnych ruchów strajkowych. Podobnie dzieje się we Włoszech, gdzie tworzą się masowo lokalne komitety walki o pokój. Wielkie znaczenie ma akcja delegacji Stałego Komitetu Obrońców Pokoju, które przekładają parlamentom świata apel pokojowy Komitetu, żądający zakazu bomby atomowej, zaprzestania wyścigu zbrojeń, zawarcia porozumienia wielkich mocarstw, zaprzestania wojen kolonialnych i represji przeciwko bojownikom pokoju.

Walce wszystkich ludzi miłujących pokój przewodzi potężny i potężniejący z dnia na dzień wielki Związek Radziecki. Siła materialna państwa socjalizmu, autorytet moralny Kraju Rad, kierowanego geniuszem Józefa Stalina, stanowi podstawę wszystkich sukcesów klasy robotniczej i mas pracujących na całym świecie w walce z imperializmem. Im bardziej wzrasta siła, autorytet i znaczenie ZSRR, tym intensywniej idea pokoju i socjalizmu ogarnia ludy świata. Ważnym wydarzeniem, które jeszcze raz dowiodło wyższości socjalizmu nad kapitalizmem, potęgi gospodarczej Związku Radzieckiego — była ostatnia obniżka cen w ZSRR. W wyniku tej obniżki ludność zyskała przynajmniej 110 mlrd. rubli w stosunku rocznym. Jest to już trzecia z rzędu obniżka od 1945 r. Stała się ona możliwa dzięki sukcesom w dziedzinie produkcji przemysłowej i rolnej, dzięki zwiększeniu wydajności pracy i zmniejszeniu kosztów własnych produkcji. Przypominamy, że już w roku ubiegłym przeciętne zarobki robotników były wyższe o 24%, a dochody chłopów i kołchoźników o 30% w porównaniu z okresem przedwojennym.

W związku ze zwiększeniem siły nabywczej rubla nastąpiło oparcie rubla na bazie złota.

Nowa obniżka cen stała się nowym potężnym bodźcem do dalszego rozwoju współzawodnictwa pracy, do dalszego rozwoju produkcji, do przedterminowego ukończenia planu pięcioletniego.

Na tle olbrzymiego sukcesu gospodarczego ZSRR, którego wyrazem jest obniżka cen, jaskrawo uwydatnia się pogłębiająca się nędza szerokich mas w świecie kapitalistycznym. Nawet sprawozdanie ONZ musiało stwierdzić, że produkcja w świecie kapitalistycznym spada, że wzrasta bezrobocie, podczas gdy w ZSRR i krajach demokracji ludowej wzrasta produkcja, zatrudnienie i siła nabywcza ludności.

Wszystkie swe sukcesy zawdzięcza ZSRR kierownictwu Partii Komunistycznej. Jak stwierdza odezwa przedwyborcza wydana z okazji zbliżających się wyborów do Rady

Najwyższej ZSRR, WKP(b) pewnie i zdecydowanie prowadzi naród radziecki do komunizmu.

Ufność w niespożyte siły narodów Związku Radzieckiego przebija z każdego zdania tej odezwy.

„Partia komunistyczna — głosi odezwa — będzie nadal nieustannie walczyć o współpracę międzynarodową, o pokój na całym świecie. Będzie ona walczyć o utrwalenie braterskich więzów z krajami demokracji ludowej. Zadanie polega obecnie na tym, aby w oparciu o jedność wszystkich sił broniących pokoju pokrzyżować plany agresorów imperialistycznych, uniemożliwić wojnę. Naród radziecki jest głęboko przekonany, że w pokojowej rywalizacji dwóch systemów zwycięstwo socjalizmu nad kapitalizmem jest zapewnione. Jednocześnie ludzie radzieccy są przeświadczeni, że jeżeli imperialiści rozpętają nową wojnę przeciwko naszemu miłującemu pokój krajowi, to Związek Radziecki poparty przez wszystkie miłujące wolność narody świata pobije na głowę każdego agresora".

HELENA ZATORSKA

TYLKO STAL HARTUJE SIĘ W OGNIU

Dlaczego właśnie ten tytuł wydaje mi się odpowiedni dla scharakteryzowania ducha powieści M. Bubiennowa pt. „Biała brzoza“ * ?

Książka odzwierciadla ciężkie chwile, jakie przeżywał naród radziecki bezpośrednio po napaści hitlerowskich faszystów. Autor nie zamierzał tworzyć niezwykłych sytuacji ani opisywać niezwykłych ludzi. Los tych ludzi, ich wewnętrzne przemiany i dokonywane przez nich czyny są najczęściej związane z losami narodu, z przeżyciami zbiorowości i rozwojem wydarzeń. I właśnie dlatego, że Bubiennow ujmuje te zagadnienia w sposób niezmiernie jasny i przejrzysty, można potraktować dzieje Ozjerowa i jego żołnierzy jako materiał pozwalający na ukazanie najcharakterystyczniejszych cech radzieckiej literatury, pozwalajacych jej wypełniać chlubnie wzniosłe zadanie inżyniera ludzkich dusz.

Często słyszymy dyskusje o trudnościach, jakie sprawia naszym pisarzom znalezienie pozytywnego bohatera. Kiedy zastanawiamy się, dlaczego nawet wstrząsające przeżycia okupacji i bohaterskie dzieje walki o wyzwolenie nie przyniosły nam dotąd ani jednej powieści pokazującej prawdziwego człowieka owych czasów, słyszymy częstokroć o rzekomym „lęku“ artysty przed „stoczeniem się“ do szablonu.

I wtedy właśnie nasuwają nam się liczne przykłady z literatury radzieckiej, w której znajdujemy postacie najwspanialszych bohaterów, literatury, która odzwierciadla w pełni potęgę ludu radzieckiego, a jednocześnie nie czyni swych bohaterów martwymi papierowymi sylwetkami. Po odłożeniu książki pamiętamy ich imiona, zachowujemy na długo w sercu i pamięci właśnie ich ludzkie, bardzo ludzkie rysy, nawet niejednokrotnie wady.

Literatura radziecka nie unika bynajmniej ukazywania ciemnych stron życia. Znajdujemy w niej ludzi słabych i zdrajców, nędznych tchórzy i nikczemnych szpiegów. Ale nie oni są głównymi „bohaterami dramatu“. Autorzy radzieccy nie są patologami ludzkiej duszy, starają się oni wykryć przyczyny zła, demaskują ten kruszec, który staje się nędzną gliną pod uderzeniem obucha. Pokazując jednocześnie wielkie czyny zbiorowe ludu radzieckiego, potrafią pokazać ów proces hartowania stali — tak jak jasno czyni to powieść Bubiennowa.

Trudno byłoby wskazać, kto jest właściwie bohaterem „Białej brzozy“. Czy Andrzej, dobry gospodarz, młody szczęśliwy człowiek radziecki nie znający krzywdy i zła? Czy Ozjerow wyrastający w naszych oczach na wspaniałego dowódcę, czy przewodniczący kołchozu Osip Michajłowicz, wierny strażnik dobra kołchozowego, czy Makarycha podpalająca własnymi rękami miłośnie wyhodowane zboże, aby nie dostało się wrogowi, czy Zigałow stawiający własne życie jako stawkę udanej operacji zwiadowczej, czy Pieta Uralec, ten najzwyklejszy, prosty żołnierz wierzący w zwycięstwo. Trudno jest wyliczyć wszystkich bohaterów powieści. Chciałoby się jeszcze napisać o Maryjce, młodej żonie Andrzeja, i o komisarzu Jachno, który przez wszystkie dni i noce krwawego odwrotu niósł dla synka kolorowe kamyczki z rzeki Watuzy. Chciałoby się napisać o starej chłopce Niłownie, poczytującej sobie za zaszczyt pielęgnowanie i ukrywanie rannych żołnierzy, mimo iż grozi jej to nie tylko śmiercią, ale i wyrafinowaną przedśmiertną udręką.

Bohaterem „Białej brzozy“ jest radziecki człowiek. Ten sam, który jest bohaterem „Opowieści o prawdziwym człowieku“, „Młodej Gwardii“, „Dni i nocy“, „Okopów Stalingradu“, „Kurhanu Mamaja“ czy „Wiosny nad Odrą“.

Autorzy tych książek nie dają nam gotowych bohaterów. Ukazują trud dorastania człowieka do miary czynów bohatera. Pokazują z całą bezwzględnością proces hartowania się stali, proces trudny, niejednokrotnie dokonujący się w bezmiernej męce, a przecież jak wspaniały i twórczy. Jednocześnie więc widzimy, jak w tym procesie odpadają słabi, których dusza nie ze stali jest wykuta, ale z gliny ulepiona.

* M. Bubiennow — „Biała brzoza“, tłum. Jerzy Jędrzejewicz, „Czytelnik“, str. 458.

Ojciec Andrzeja Łopuchowa, Jerofiej Kuźmicz, idzie na niemiecką służbę. Czy przyczyną zdrady są jakieś metafizyczne kompleksy? Czy autor stawia go w innej sytuacji niż ta, w której są wszyscy jego współmieszkańcy, czy szuka jako „obiektywny dziejopis" okoliczności łagodzących dla zdrady? Nie, ukazuje nam te ziarna przeszłości, które nie zwalczone, nie wyrwane z korzeniem czekają tylko odpowiedniego momentu, aby zakwitnąć bujnym chwastem. Jerofiej Kuźmicz to kułak, który podporządkował się kołchozowi widząc w tym własną korzyść, ale do którego wróciły wszystkie cechy kułaka skoro tylko zwęszył możność zaspokojenia swych kułackich instynktów — drapieżnej chciwości i sobkowstwa. Jerofiej Kuźmicz nie chce współpracować z Niemcami. Nie jest właściwie zdrajcą z rozmysłu, ale korzysta z okazji, żeby przywłaszczyć sobie kołchozowe ziarno, tak jak, mimo niewątpliwych uczuć ojcowskich, nie waha się, szukając na pobojowisku zwłok syna, ładować swój wóz ubraniem zdartym z trupów jego towarzyszy broni. Jerofiej Kuźmicz nie plami swoich rąk ani wydaniem przewodniczącego kołchozu, ani osobistym zbieraniem kontrybucji, ani nawet powieszeniem psa na rozkaz komendanta. Do czarnej roboty znajdzie on innych „murzynów". I właśnie dlatego, że nie jest on pokazany jako czarny charakter z brukowej powieści, możemy na nim zaobserwować drogę upadku, jaką przebywa człowiek, w którym nie umarły całkowicie stare nawyki i stare poglądy.

Gdyby nie było hitlerowskiego najazdu, Jerofiej Kuźmicz byłby może całe życie dobrym gospodarzem, pracownikiem w kołchozie. Wojna wydobyła zeń starego człowieka i ten człowiek należący do przeszłości występuje przeciw temu, co było jego dniem dzisiejszym, co jest przyszłością jego dzieci i jego narodu.

Bubiennow pokazując owych ludzi „wczorajszych" daje wymowną ilustrację do słów Lenina o straszliwej sile, jaką jest „siła przyzwyczajenia milionów". Ćwierć wieku władzy radzieckiej przyniosło ze sobą nowego, wspaniałego człowieka, ale tu i ówdzie działają elementy wsteczne wlokące się za zlikwidowaną już klasą, aktywizujące się w sprzyjających dla siebie warunkach. To właśnie „siła przyzwyczajenia" czyni zdrajcę z „nawróconego" na pozór Jerofieja Kuźmicza, to ona spycha na dno upadku tchórza Łozniewoja, to ona uzbraja Olejniczaka przeciw władzy ludowej i staje się w jego ręku niebezpiecznym instrumentem demoralizowania słabych i chwiejnych jak Jarcew.

Załamuje się też pod ciosami wojny młody kapitan Łozniewoj. Egoistyczny jedynak, karierowicz, w ogólnej klęsce widzi tylko groźbę zagłady dla swej cennej osoby. Dlatego bez skrupułów opuszcza towarzyszy, aby się za wszelką cenę ratować. Oto drugie źródło słabości — sobkostwo, które nie pozwala zespolić swego losu z losami narodu. Jakże nędzny jest los Łozniewoja, spełniającego czarną robotę zdrajcy za Jerofieja Kuźmicza, który nim pomiata. Łozniewoj zrzucił mundur, zrzucił skórę radzieckiego człowieka i pozostał jako najgorszy odrażający przykład upodlenia i upadku.

Bubiennow opisuje też wyrafinowanego wroga Związku Radzieckiego, Olejniczaka, i bezwolnego Jarcewa, dezertera, który ginie rozstrzelany za zdradę.

Z krótkiego wyliczenia postaci występujących w powieści Bubiennowa widzimy, że przedmiotem jej jest ukazanie niezmiernie istotnego i dramatycznego konfliktu: jak groźne chwile niebezpieczeństwa wydobywają na powierzchnię przeciwności, zda się już przezwyciężone w społeczeństwie radzieckim — przeciwności starych i młodych ludzi. Nie chodzi tu o wiek. Bo starym człowiekiem — a raczej należącym do starego świata — jest mężczyzna w sile wieku, Łozniewoj, a bezwzględnie młodą jest Makarycha — sterana wiejska kobieta, której życie bez reszty jest już zespolone z życiem zwycięskiego socjalizmu.

Istotę tego konfliktu doskonale charakteryzuje autor mówiąc ustami młodego żołnierza Kosti:

> „Znacie osty co rosną na polach? Kiedy się dobrze pole zaorze i zabronuje, to tych ostów nie widać. Ale niech się tylko pole zostawi bez doglądu — zaraz wzejdą. I skąd się bierze w nich tyle siły? Pełzną po ziemi, rozrastają się...".

Człowiek, który nie wytrzebił całkowicie chwastów dawnego myślenia ze swych myśli i uczuć, może stać się w chwili ciężkiej próby takim polem, na którym każde zdrowe ziarno zaduszone zostanie przez osty i perz.

Czym są jednak ci ludzie, nieliczni, słabi, nędzni w porównaniu z prawdziwym bohaterem powieści Bubiennowa — z ludem rosyjskim. Widzimy, jak z każdym dniem klęsk hartuje się jego dusza w niezłomną stal; jak rośnie siła jego ramienia, jak orli staje się jego wzrok mogący dojrzeć poprzez najczarniejsze noce klęski zarysowujący się zwycięski świt.

Kiedy widzimy po raz pierwszy Andrzeja, wyczuwamy w nim wiele słabości. Słabością jest miłość do młodej żony, przesłaniająca niejednokrotnie obowiązek i cel walki, słabością jest ustępliwość wobec ojca, który nie kryje się przed synem ze swoim niezdecydowaniem poz-

walającym spodziewać się dalszych kompromisów, słabością jest nawet zbytnia dobroć popychająca go do podania dodatkowej porcji hitlerowskiemu żołnierzowi, wziętemu do niewoli. W Andrzeju od pierwszych dni wojny nie ma zalet bojowych. Wychowany w ustroju radzieckim, przygotowany do pokojowej pracy, przepojony szacunkiem i miłością do człowieka z trudem twardnieje, z trudem osiąga tę zaciekłość bojową, która w imię zwycięstwa pozwala mu strzelać do wroga zasłaniającego się schwytanym przyjacielem-zwiadowcą.

Andrzej, jakiego żegnamy na progu zwycięstwa, to już człowiek o woli zahartowanej przez bezlitosny ogień wojny. Możemy być pewni, że on, który nie ośmielił się zaprotestować przeciwko ojcu pozostającemu z Niemcami, nie zawaha się własną ręką wymierzyć mu sprawiedliwości za wysługiwanie się najeźdźcy i zdradę kołchozu, zdradę własnego narodu. Miłość do żony, do pracy, do narodu i człowieka przekuła się w twórczą nienawiść rodzącą zwycięstwo.

Ozjerow, który z początku pełen jest wahań i wątpliwości, gdy przychodzi mu powziąć decyzję, przedziera się ze swoim oddziałem pod Moskwę i w drodze pełnej zmagań, a co najważniejsze — na szlaku ukazującym w pełni zezwierzęcenie i barbarzyństwo faszystów, ukazującym cierpienia i śmierć kobiet, dzieci i starców — staje się jednym z tych dowódców, którzy pod Kurskiem i Moskwą, pod Stalingradem czy Pskowem umieli poprowadzić żołnierzy do najbardziej bohaterskich akcji, zyskując sobie ich miłość i szacunek.

Powieść Bubiennowa nie mówi o ludziach niezwykłych. Pokazuje ludzi radzieckich z Olchówki, Polany i innych wsi, ludzi wrośniętych korzeniami w ojczysty grunt niby owe białe brzozy trwające na pobojowiskach i uśmiechające się koroną zielonego listowia, wbrew dymom bitewnych i łunom pogorzelisk. Ale w duszach tych ludzi rozgrywa się najbardziej dramatyczny konflikt — walka z własną słabością, z naiwnością, z nieprzygotowaniem psychicznym do wojny. Człowiekowi wychowanemu w socjalistycznym społeczeństwie nie łatwo jest przestawić całą wolę i serce na krwawe dzieło zniszczenia. Trzeba, aby poczuł on w sobie świętą nienawiść do tych, którzy zniszczyli plon jego pracy, aby zrozumiał dokładnie, że od jego zaciekłości zależy to, czy wygra walkę o życie własne, o życie i przyszłość swego narodu, o przyszłość ludzkości.

Bubiennow wierzy niezłomnie w siły Andrzejów, Ozjerowych, Makarych i Uralców. Ale to nie przesłania mu ludzi wczorajszych, którzy są równym niebezpieczeństwem jak hitlerowski napastnik. Ani przez chwilę nie chce stwarzać fałszywego obrazu, nie chce produkować „konfekcyjnych bohaterów", dostosowanych do jednego szablonu.

Minister Berman w przemówieniu wygłoszonym na naradzie pisarzy stwierdził, że literatura radziecka „potrafiła zdobyć dla siebie wielką zaszczytną pozycję współtwórcy życia. Nie tylko jego odbicia, nie tylko jego artystycznego przetworzenia, ale oddziaływania, pogłębiania, przyśpieszania wzrostu nowego socjalistycznego człowieka".

Jednym z osiągnięć tej literatury jest zrozumienie faktu, iż najbardziej dramatyczny konflikt kryje się w walce, jaką toczy społeczeństwo o nowego człowieka, o takiego człowieka, który bez reszty oderwie się od dnia wczorajszego, którego wola w walce z trudnościami będzie się hartować i wzmacniać.

Wiele lat temu wielki pisarz-rewolucjonista, wyrosły w ogniu wojny domowej, bojownik Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — Mikołaj Ostrowski — opisując bohaterskie dzieje swego pokolenia dał książce tytuł „Jak hartowała się stal". Literatura radziecka była zawsze wierna temu hasłu ukazywania procesu wyrastania radzieckiego człowieka.

Poprzez „Drogę przez mękę", poprzez „Zorany ugór", poprzez dzieje walki o stalinowskie pięciolatki i walki ze zdradziecką kliką trockistowską ukazywała literatura radziecka wyrastanie kadr niezłomnych ludzi radzieckich.

Wojna wydobyła nie spotykane dotąd wartości w pokoleniu wychowanym w państwie socjalistycznym przez władzę ludową. Ale wojna wykazała też jeszcze wyraźniej, że nieubłagana walka z wrogim światem dnia wczorajszego trwa. Że człowiekowi radzieckiemu nie wolno zamykać oczu na istnienie szpiegów i zdrajców nasyłanych przez światowy imperializm, że nie wolno mu zamykać oczu na niedobitki starego świata, czające się gdzieś po kątach i czekające powrotu dawnych czasów.

Tylko stal hartuje się w ogniu. Wojna wykazała, że zwycięstwo, które ocaliło świat, ludzkość zawdzięcza temu, iż człowiek radziecki wykuty jest z najszlachetniejszego kruszcu, że odrzuca od siebie wszelką glinę kruszącą się pod ciosami wydarzeń.

„Biała brzoza" — to symbol życia. Naród radziecki kocha życie. Kocha je tak dalece, że w imię tego życia gotów jest ponieść śmierć. Ale przede wszystkim chce w imię tego życia zwyciężyć. Jeżeli porównamy radziecką powieść wojenną z powieścią krajów zachodnich, zauważymy natychmiast, że w powieści zachod-

niej śmierć jest osią, dokoła której toczy się akcja. Żołnierze idą w bój „gotowi na śmierć". Bohaterem jest ten, który pada. Ci, którzy pozostają, niezdolni są do podjęcia normalnej egzystencji. Zarażeni są jakąś chorobliwą nostalgią, od której nie ma drogi powrotnej. Żołnierz radziecki bije się, aby zwyciężyć. Bije się o życie własne i istnienie tego wszystkiego, co mu jest drogie.

Pisarze radzieccy znają prawa kierujące rozwojem społecznym. Są współbudowniczymi swego państwa. Biorą udział w codziennej pracy fabryk, kołchozów, ekspedycji naukowych, nie są obserwatorami z zewnątrz, ale stoją w jednym szeregu z ludźmi, których walki i zwycięstwa opisują.

Dlatego ich pozytywny bohater pulsuje krwią i życiem. Dlatego widzimy go nie jako gotowego statycznego rycerza niezłomnego, ale jako nieustannego bojownika o coraz wyższe wartości, o coraz ambitniejsze cele.

Bubiennow pokazuje, jak łatwo upaść temu, kto nie ma w sobie szlachetnego kruszcu hartującego się w ogniu jak stal. Nie znaczy to bynajmniej, aby przekreślać wszystkich słabych i niedorastających do wysokiej miary radzieckiego człowieka. Społeczeństwo socjalistyczne daje każdemu niezmierzone możliwości podciągnięcia się, przezwyciężenia, a nawet regeneracji. Życie zbiorowe w Kraju Socjalizmu sprzyja owemu procesowi hartowania się stali nie tylko w dniach prób, ale i w dniach codziennej pracy.

Ale właśnie troska o człowieka nakazuje jak najdalej idącą czujność, jak najbystrzejszą przenikliwość w stosunku do kolektywu ze strony tych, którzy tym kolektywem kierują. Trzeba umieć odróżnić słabość, jaka da się pokonać, od ukrytej w ludziach wczorajszych „wrogiej siły przyzwyczajenia", która bynajmniej nie jest słabością, ale wrogą siłą, czającą się, gotową wybuchnąć przy pierwszej okazji jak ta, którą widzimy u Olejniczaka czy Jerofieja Kuźmicza.

Kołchoz Olchówka niedostatecznie przyglądał się Jerofiejowi Kuźmiczowi. W szkole oficerskiej nie potrafiono dostrzec fatalnych tendencji Łozniewoja; dowódca kompanii, w której służył Olejniczak, nie umiał u swego podwładnego zdemaskować zastarzałej wrogości klasowej odziedziczonej po ojcu — aktywnym i zdemaskowanym wrogu władzy radzieckiej.

Wojna niesie nie tylko konieczność walki z najeźdźcą. Na fali olbrzymiego wzrostu świadomości, bohaterstwa i poświęcenia, na fali przyśpieszonego procesu hartowania się stali, jaką jest radziecki człowiek, zarysowuje się proces ujawniania się i aktywizacji elementów pozostających we władzy wrogiej „siły przyzwyczajenia", elementów, z którymi należało stoczyć walkę nie mniej bezwzględną niż ta, która toczy się na polach bitewnych.

Oto ile konfliktów mieści się w nieskomplikowanej na pozór książce Bubiennowa. Oto ile dramatycznych wątków mieści się w duszach „pozytywnych bohaterów". Trzeba tylko umieć je zobaczyć we właściwym świetle „praw rządzących rozwojem społeczeństwa", trzeba je zobaczyć nie z perspektywy „obiektywnego" dziejopisa, ale ze stanowiska towarzysza broni tych wszystkich, których dusze jak stal hartują się w ogniu.

Chciałabym jeszcze na chwilę wrócić do postawy autorów radzieckich wobec opisywanego przez nich zła. Nie znajdziemy tu ani ciekawości patologa robiącego w imię „czystej wiedzy" pokaz wszystkich możliwości degeneracji, ani czułostkowo-ckliwej pozy głoszącej, że „wszystko zrozumieć, to wszystko przebaczyć". Autorzy radzieccy dobrze rozumieją przyczyny zła i pokazują drogi jego przezwyciężenia, ale właśnie dlatego są bezwzględni wobec wrogów, którzy aktywnie szkodzą narodowi i państwu. Bubiennow nie żałuje dezertera Jarcewa, mimo iż był on ofiarą świadomego wroga Olejniczaka. Bubiennow, tak jak i inni autorzy radzieccy, zna zbyt dobrze cenę słabości i pobłażania. Stwierdzając, że tylko stal hartuje się w ogniu, trzeba powiedzieć, iż literatura radziecka jest kruszcem niezmiernie wysokiej wartości. Pisarz radziecki, który od pierwszych dni rewolucji kroczył wraz ze swoim narodem poprzez trudy walki i budownictwa, rósł z nim razem, krzepł i coraz chlubniej wypełniał swoją twórczą rolę w socjalistycznym społeczeństwie.

Każda książka radziecka stanowi dla nas nowy przykład, czym jest socjalistyczny realizm w społeczeństwie socjalistycznym. Każda książka radziecka jest dla nas nie tylko wzbogaceniem wiedzy o człowieku radzieckim i jego życiu, ale jest również wzbogaceniem naszej wiedzy o tym wszystkim, co nas otacza, co się wokół nas dzieje, co zasługuje na wejście do literatury nie tylko jako uwiecznienie dnia dzisiejszego, ale i jako instrument w budowie lepszego jutra.

Każda książka radziecka jest drogowskazem, jak pisarz może współdziałać w owym wspaniałym procesie tworzenia człowieka, który hartuje się w ogniu na najcenniejszą stal.

FRYDERYK WOLF

NOC NAD RENEM

W fabryce skrzyń, gdzie pracuje Elżbieta, odbyła się tylko oficjalna akademia. Przemawiał kierownik instytucji. Odśpiewano kilka pieśni. Wszystko skończyło się koło godziny dziesiątej.

Elżbieta i Ferdek mogli więc zaraz wziąć się do swojej roboty, jednakże Ferdek był zdania, że należy poczekać do północy. Do tej pory i w „Rhenanii", i w wielu podobnych przedsiębiorstwach w porcie alkohol dostatecznie podziała na uczestników akademii. Wartownicy z nadbrzeża i załogi patrolujących łodzi także na pewno dziś nie poprzestaną na kawie z cykorii.

Na brzegu w pustej skrzyni rybackiej Ferdek ukrył ciężki wór. W worze był cylinder z lanego żelaza, w cylindrze wodór, ten sam gaz, którego spawacze używają do wytwarzania piorunującej mieszaniny. Tym najlżejszym spośród gazów napełnia się też balony.

Ferdek i Elżbieta władowali do łodzi ów ciężki wór z cylindrem, a ponadto drugi mniejszy i lżejszy worek, zawierający powłoki balonikowe z krefeldzkiej fabryki jedwabiu.

Jest prawie pierwsza. Trwa jedna z niewielu suchych wiosennych nocy nad Dolnym Renem.

— Całe szczęście, że dzisiaj nie pada. Nasze obłoczki nie poleciałyby zbyt daleko.

— Jak ty się do czego zabierzesz, to się zawsze uda.

— Szybciej, Elżbieto!

Łódka bezszelestnie odbija od brzegu. Elżbietą silnymi uderzeniami wioseł prowadzi ją w górę rzeki. Później, gdy już baloniki wzbijają się wysoko, łódź poddana prądowi musi cicho płynąć bez steru. Gaz nadyma baloniki. Każdy z nich przywiązany jest nitką do przedniej pary wioseł. I każdy z nich unosi czterdzieści czy pięćdziesiąt ulotek, drukowanych na papierosowej bibułce i zawierających taką oto treść:

> Niemcy i Niemki!
>
> Jak długo jeszcze trwać będzie ta mordercza wojna? Czy rzeczywiście ostatni z naszych synów ma przelać swą krew na niezmierzonych polach bitewnych Rosji? Robotniku niemiecki! Czy chcesz pracować w dalekich kopalniach Uralu? — A ty — chłopie niemiecki! — czy chcesz kiedyś uprawiać pola Ukrainy, którymi już teraz dzielą się wschodnio-pruscy obszarnicy? Za kogo więc umierają miliony synów narodu niemieckiego? Za tych, którym wojna przynosi zysk, za tych, którzy na wojnie spekulują, za obszarników, za hitlerowskich fabrykantów i ich zauszników, za Hitlera i jego przyjaciół! Narodowi niemieckiemu wojna jest niepotrzebna! Narodowi niemieckiemu nie potrzeba milionów sierot i wdów! Precz z wojną! Precz z Hitlerem i precz z bandą jego podżegaczy wojennych!

Elżbieta wiosłuje szeroko, ale bez szmeru. Na ciemnej rzece tu i ówdzie tańczy odbicie świateł rzucanych przez wielkie piece na chmury. W pewnej chwili oboje wychylają się poza burty łodzi. Pomyślny wiatr. Ten północno-zachodni wiatr od holenderskich nizin poniesie baloniki do Zagłębia Ruhry i do Wuppertalu. Przelecą z wiatrem pięćdziesiąt albo i sto kilometrów. Robotnicy odnajdą dziś rano te uro-

---

Zamieszczamy fragment z powieści niemieckiej, pt. „Kożuszek z Rosji", która niebawem ukaże się nakładem spółdzielni wydawniczej „Książka i Wiedza". Autorem powieści jest znany postępowy pisarz i działacz niemiecki, obecnie szef misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie — Fryderyk Wolf.

Powieść „Kożuszek z Rosji" kreśli obraz bohaterskiej walki niemieckich komunistów przeciwko faszyzmowi w okresie wojny. W drukowanym fragmencie powieści występują następujące postacie: Ferdek — robotnik rozpowszechniający nielegalne ulotki antyhitlerowskie, Elżbieta — jego pomocnica, której mąż znajduje się na froncie, Agnieszka — inna robotnica, której również niepokój o los męża na froncie pomaga zrozumieć zbrodniczość agresji faszystowskiej i konieczność walki o pokój.

dzinowe pozdrowienia dla führera. Powiedzą sobie: Istniejemy! Nie przerwaliśmy walki! Zaostrzamy walkę! Niemcy zaczynają oddychać!

— Dzisiaj — powiada Elżbieta — rano będą mieli niespodziankę ludzie z Dortmundu i z Essen, z Wuppertalu, z Remscheid i z Solingen, z Mühlheimu, z Bottropu, z Gelsenkirchen, zewsząd, skąd tylko będą szli na kopalnianą szychtę.

— Cały kraj chyba odżyje! — mówi Ferdek.

— Bo obecne życie równa się prawdziwej śmierci! — dodaje Elżbieta.

Mocniej porusza wiosłami. Za każdym razem, ilekroć wiosła zapadają w prąd daleko od tyłu łodzi, głowa Elżbiety przesuwa się ku przodowi, tak że jej włosy niemal dotykają oczu Ferdka. Ale on zajęty jest tylko swoimi balonikami. Za którymś razem Elżbieta potrząsnęła głową tak silnie, że jej włosy uderzyły Ferdka po twarzy. Gdy się poderwał, aby odrzucić to coś niespodziewanego, Elżbieta jest już daleko. Uśmiecha się doń. Ferdek w półmroku dostrzega biel jej zębów i oczu.

— Dzieciak! — oświadcza i majstruje dalej.

Elżbieta wiosłuje już ze trzy kilometry w górę rzeki. Nocą i przy silnym prądzie taki wysiłek nie jest błahostką. Ale Elżbieta zna dokładnie każdy zakręt i każdy wir, umie brać na wiosła przelotne prądy boczne, przepływać dzięki nim tuż obok kamiennych grobli, a potem mknąć dalekimi od głównego nurtu zatokami. Od dziecka przywykła do wiosłowania, a sił w ramionach ma dość.

Na koniec Ferdek uporał się z balonikami.

— No — mówi — gołąbki mogą już pofrunąć! Trzymaj się teraz środka rzeki, bo niedobrze by było, gdyby od razu zatrzymały się na drzewach i drutach telegraficznych. Ładny mielibyśmy bal, gdyby znaleziono tutaj chociażby jeden!

Ostrym skrętem łódka kieruje się na środek Renu. Słychać, jak fale uderzają o burty. Elżbieta co sił pracuje. W ciągu tych kilku minut nie wolno się oszczędzać.

Raz dwa! Raz dwa! Czym prędzej na środek rzeki! Ferdek pomaga jej swą zdrową ręką. Elżbieta podciąga wiosło. Ferdek naciska. Ich ręce działają jak j e d n a. Wiosłują niby j e d n a istota. Brzegów prawie nie widać w ciemności. Elżbieta nadstawia prawe wiosło. Łódka przybiera kierunek prądu — tym razem w dół rzeki. Opuszcza drugie wiosło. Łódź sunie po rozległym, mrocznym grzbiecie Renu.

Zrywają się pierwsze baloniki. Natychmiast nikną w mroku.

— Popatrz, dokąd lecą! — nakazuje Ferdek.

— Ponad brzegiem, ku południowemu wschodowi... Dobrze dmie dzisiaj z północnego zachodu!

Elżbieta przechyliła się w tył i oparła o puste worki. Głowę złożyła na kolanach Ferdka, ale unosi ją nieco w górę. Patrzy w niebo. Obserwuje, dokąd fruną porywane wichrem baloniki z robotniczym orędziem. Słowa gorących pragnień płyną poprzez noc ku ciemnemu lądowi. Skończyć z tą najstraszliwszą ze wszystkich wojen! Skończyć z molochem, który codziennie domaga się nowych, szalonych ofiar od narodu niemieckiego!

W tej chwili Ferdek puszcza dziesięć baloników na raz. Jest to jak gdyby potężny okrzyk: S k o ń c z y ć z w o j n ą! Ludu, powstań! Zbyt długo spałeś, zbyt długo cierpiałeś! Chodzi o twoje życie! O życie, które jest twoją własnością!

Elżbieta przechyliła głowę jeszcze bardziej ku tyłowi, aby łatwiej śledzić unoszących się w nocnym przestworze posłańców.

Nagle podniosła się.

— Wszystko się uda, Ferdku!

— Myślę, że tak, zrobiliśmy wszystko co trzeba.

— Ale gdyby cię mieli znowu przyłapać — mówi Elżbieta, obejmując jego kolana — nie potrafiłabym sobie dać rady z życiem... Gdyby cię znowu wzięli w obroty, gdyby ci się coś stało... Och, Ferdek!

Spokojna, odważna dziewczyna chwyta nagle swego przyjaciela tak, jak gdyby mu groził upadek w przepaść.

— Uspokój się, Elżuniu! Materiał, baloniki i wszystko inne — pochodzi z innej miejscowości. Cóż się więc może stać?

— Jeśli jednak coś ci się stanie, to i ze mną będzie koniec!

— Dosyć! Spójrz na mnie, Elżuniu!

Ferdek odchyla głowę Elżbiety i patrzy w jej oczy, które w półmroku świecą wilgotnym, matowym blaskiem.

— Nawet wtedy, gdyby ze mną rzeczywiście coś się stało, ty, Elżuniu, nie będziesz robiła głupstw! Tak postępują wszyscy, którzy do nas przystali. Nasi ludzie wiedzą, że potrzebne jest każde życie, potrzebne jest właśnie wtedy, gdy czyjeś życie się kończy!

— Ach, życie... — wzdycha Elżbieta.

— Życie, Elżuniu, dano nam pod tym warunkiem, że będziemy go bronili do ostatniej minuty. Rozumiesz?

— Rozumiem — odpowiada Elżbieta.

* * *

Agnieszka schodzi ścieżką ku rzece.

Siada w ciemności...

Kimś bardzo bliskim stał się w tej chwili Józek dla Agnieszki. Gdyby nie poszedł na tę przeklętą wojnę! Ale wtedy zaplekliby się w swej samotnej dumie i czekali, kto komu wyjdzie naprzeciw w pół drogi! Z jakąż ochotą wyszłaby teraz nie tylko do połowy drogi — wybiegłaby daleko naprzeciw. Ach, jakże teraz umiałaby go zrozumieć, z jaką ochotą wypytywałaby go o wszystko, jakżeby chętnie rozmawiała z nim całymi nocami!

Co to jest?

To łódź skośnie kieruje się ku Agnieszce.

Ludzie nie powinni jej zobaczyć w takim stanie. Agnieszka tuli się do ziemi. Przy policzku czuje nadbrzeżne kamienie. Słychać głosy. Łódź przybija do brzegu.

— Ferdku, ja sama pójdę do domu. Możesz być spokojny!

— Nie zajdę do was przez dwa dni. Dziś i jutro będą za mną węszyć. Wszystkiego dobrego, Elżuniu!

— Bądź ostrożny, Ferdku!

Chwila ciszy. Potem kroki oddalają się w przeciwnych kierunkach.

Agnieszka pojmuje teraz, dlaczego Elżbieta tak długo bawi czasem „w kinie". Ferdek nie może się obejść bez polityki! Już raz porządnie dostał za swoje. Ledwo uszedł z życiem. Bili go w gestapo, a potem rok siedział w lagrze. Wyszedł stamtąd jako kaleka, a jednak powrócił do dawnej roboty. I jeszcze wciąga Elżbietę! Gdyby tak się rozniosło, cała rodzina miałaby się z pyszna! Świństwo! Wszyscy ludzie są podli! Należałoby Ferdkowi uniemożliwić jego łajdactwo! To chyba on podstawił nogę Józkowi, uszkadzając główny dźwigar. On! On go wysłał na front! Niechby wreszcie diabli wzięli tego Ferdka!

Co prawda — jeżeli spojrzeć na sprawy okiem nieuprzedzonym — Ferdek jest człowiekiem zupełnie innym niż te esmańskie mordy, ci wytworni panowie, którzy chełpią się czarnymi mundurami i cieszą się z wojny. Ferdek nienawidzi wojny. Mała różnica! Właściwie Józek nienawidzi wojny, jeżeli rozpatrzeć bliżej jego dwa ostatnie listy. Józek pisze, że „często niedobrze mu się robi", gdy widzi płonące wsie, i że ma tylko jedno, jedyne pragnienie: powrócić do domu! I sama Agnieszka posłałaby tę przeklętą wojnę do piekła! Emma powiesiła się z powodu wojny. Ale chodzi o to, że nikt nie wie, w jaki sposób uwolnić się od ohydnej i powszechnie znienawidzonej plagi. „Cóż można poradzić?" — pisze Józek. A Emma wiesza się, nie wyrzekłszy ani słowa. To bynajmniej nie przyśpiesza upragnionego przez wszystkich końca wojny.

W gruncie rzeczy Ferdek jest jedynym człowiekiem, który jakoś wojnie przeciwdziała. Nie wiadomo dokładnie, co robi, ale wszyscy czują, że jednak coś robi. Inni tylko jęczą i narzekają, wieszają się i rozpaczają. A Ferdek nie zważa na nic, naraża się na wszelkie niebezpieczeństwa i robi swoje. Elżbieta przyrosła do niego jak gałąź do drzewa, poszłaby za nim w ogień. Dlatego jest tak spokojna i wbrew wszystkiemu zawsze pełna nadziei. A i Ferdek nigdy nie opuszcza rąk.

Może jutro rano — w dniu urodzin führera — okaże się, że smołą wymalowano na domach napisy „Precz z wojną! Precz z Hitlerem! Tak, należałoby rzeczywiście wypowiedzieć na głos to, co myślą wszyscy, należałoby przerwać milczenie! Należałoby rozgłosić nikczemność hitlerowskich drani! W innym wypadku będą się nadal panoszyli — bez końca! — I tak postępować z ludźmi, jak dzisiaj z nią postąpili! Niesłychanie podle! Lecz jeśli piśnie chociażby słowo, wyleci z pracy albo dostanie się do bunkra gestapo. Czy wszyscy żołnierze armii niemieckiej muszą ginąć w Rosji bez słowa protestu? A wszystkie kobiety tu, w Niemczech, muszą trzymać język za zębami? Chyba to właśnie jest największym drań每stwem! Ktoś musi przemówić! Może więc Ferdek ma rację?

Dźwignęła się i podeszła do miejsca, na którym stali Ferdek i Elżbieta. Gdyby Józek tu był, porozmawiałaby z nim o tym wszystkim, tak jak Elżbieta często rozmawia wieczorami z Ferdkiem, podczas gdy ona — Agnieszka — nie rozumie nic. Teraz już wie, dlaczego tak im zazdrościła. Szczerość wzajemnych wypowiedzi — największe dobro dwojga ludzi. Tego jej zawsze brakowało. to właśnie czyni ciężar lekkim — bez muzyki i alkoholu!

Agnieszka doznaje nagle wrażenia, że ujrzała świat od innej strony. Może to jest owym cudem, cudem prawdziwym? To, do czego doszła w swych rozmyślaniach: nie należy zachowywać milczenia w obliczu nikczemności i głupoty, które stały się źródłem nieszczęścia i śmierci mnóstwa ludzi! I od tej myśli nie wolno odstąpić! Wypowiedzieć się, trzymać się razem, tak jak Elżbieta z Ferdkiem — to jest najwłaściwsze, najpiękniejsze i najlepsze na świecie! To jest cud!

tłum. Adolf Sowiński

SZTUKI PLASTYCZNE

WYSTAWA GRAFIKI MEKSYKAŃSKIEJ

Muzeum Narodowe w Warszawie zorganizowało niedawno wystawę grafiki meksykańskiej. Reprezentowane były prace artystów z grupy „Tailler de Grafica Popular" (Warsztat sztuki ludowej) oraz plakaty, ulotki, drzeworyty i linoryty z albumu „Estampas de la Revolution Mexicana", wielkiego zbiorowego dzieła ilustrującego walkę ludu meksykańskiego o wolność.

Artyści z grupy „Tailler de Grafica Mexicana" poświęcili swój talent tematyce ludowej. Wielu z nich to bezpośredni uczestnicy walk ludu meksykańskiego z uciskiem i wyzyskiem. Walka ta dała im świadomość własnej roli społecznej. Ich twórczość jest ludowa w sensie podwójnym. Z jednej strony oparta jest o motywy i tradycje ludowe, z drugiej strony tematyka jej jest ściśle związana z życiem i walką mas pracujących. Twórczość ta jest przeznaczona dla ludu, obliczona na masowego odbiorcę, jest realistyczna, zrozumiała przemawiająca do prostych ludzi.

Kolektyw artystów meksykańskich powstał w 1937 roku pod kierunkiem Leopolda Mendeza, Pabla O Higginsa, Iniso Arsenala i Alfreda Zalca i związany jest z postępowymi grupami politycznymi Meksyku. Mendez do dzisiaj jest kierownikiem artystycznym Tailleru. Grupa zorganizowała wspólny warsztat pracy, wspólne narzędzia oraz wypracowała kolektywną metodę pracy — członkowie jej sami powielają druki, korzystając z własnych urządzeń warsztatowych.

Z twórczości ich przebija rewolucyjna, bojowa postawa świadomych artystów, którą doskonale określają słowa Leopolda Mendeza: „Nasza grupa potępiała i potępia faszyzm rodzimy i obcy, imperializm anglo-amerykański i podżegaczy do nowej wojny. Nasza grupa — stwierdzam to z całą dumą — zdobyła sobie miłość i szacunek uświadomionej części klasy pracującej i inteligencji postępowej Meksyku".

Cała twórczość grupy grafików meksykańskich jest buntem przeciwko niesprawiedliwości społecznej, politycznej i gospodarczej. Świadomość swych zadań i obowiązków, zrozumienie sensu klasowego walki rewolucyjnej pomogły artystom meksykańskim znaleźć wspólny język z ludem, znaleźć najlepszą formę nawiązania kontaktu z ludowym odbiorcą, oddziaływania nań i budzenia jego świadomości klasowej za pomocą twórczości artystycznej.

Narzuca się pewne skojarzenie omawianej sztuki meksykańskiej z twórczością genialnego artysty, syna ludu francuskiego, Honoré Daumiera (1808 — 1879), który poświęcił swój talent demaskowaniu burżuazji francuskiej XIX wieku.

To, co łączy Meksykańczyków i Daumiera, to właśnie wspólna im rewolucyjna postawa, umiejętność związania swej sztuki z życiem i walką mas ludowych, umiejętność dostrzegania toczącej się walki klasowej, chłostania wrogów ludu i mobilizowania mas do walki z nimi środkami artystycznymi.

Już same tytuły dzieł pozwalają nam wnioskować o problematyce przenikającej twórczości „Tailleru". Czołowy artysta grupy Leopold Mendez (bawił on przed dwoma laty w Warszawie) wystawił około 30 drzeworytów i kilka litografii określających świetnie osobowość tego interesującego artysty. Takie prace, jak: afisz „O stawkę płacy woźniców II", „Groźba nad Meksykiem", „Faszyzm II", „Dolar", „Niezwyciężona ściana", „Ziemia pije krew", „Transport śmierci", „Samotność", to dzieła przemawiające swym realizmem do każdego widza.

„Interwencja Yankesów 1914" Fernanda Castro Pacheco (z teki rewolucji) jest dziełem bijącym w imperializm amerykański. Autor w obrazie tym potrafił jak najwyraźniej uwypuklić wspólną barbarzyńską i ludobójczą istotę wszystkich imperialistów — zarówno w europejskim jak i amerykańskim wydaniu.

Alfredo Zalce dał kilka interesujących obrazów z teki rewolucji, jak np: „Ciężkie roboty w dolinie" i „Złoża solne w Celestanum", uwydatniające ucisk kapitalistyczny.

Pablo O Higgins ściśle nawiązuje do tradycji ludowej sztuki meksykańskiej. Litografie jego (np. „Kobiety indyjskie na targu") poświęcone są pracy Meksykańczyków, demaskują feudalny wyzysk i straszliwą nędzę mas pracujących.

Symboliczne kompozycje A. Garcia Bustosa „Groźba nad Meksykiem" i „Papieskie przemówienie" wywołują u widza mocną reakcję. Obraz „Robotnik pańszczyźniany" demaskuje pańszczyźniany charakter pracy, upodlającej człowieka w ustroju kapitalistycznym.

Wystawa sztuki meksykańskiej stanowi jeszcze jeden dowód, że tylko realistyczna twórczość związana z ludem, z rewolucyjną walką mas pracujących może tworzyć trwałe wartości kulturalne i artystyczne. Wystawa zadokumentowała linię podziału przebiegającą w sztuce między formalistyczną sztuką burżuazyjną a tchnącą nowymi wartościami realistyczną sztuką związaną z walką mas ludowych.

URSZULA POMORSKA



Leopoldo Mendez: Pragnę



Leopoldo Mendez: Ziemia pije krew



Leopoldo Mendez: Żagwie



Leopoldo Mendez: Warszawa (1947)



Fernando Castro Pacheco: Interwencje Yankesów 1914



Leopoldo Mendez i Alfredo Zalce: Emigranci do USA

PRZEGLĄDY

Przegląd prasy zagranicznej

AMERYKAŃSCY GENERAŁOWIE MÓWIĄ: TAK; LUDY MÓWIĄ: NIE

„Armia niemiecka? Generałowie odpowiadają: tak".

Taki tytuł nosi wydrukowany w piśmie „United States News and World Report" (organ wielkiej finansjery amerykańskiej) artykuł o projektach utworzenia zachodnio-europejskiej zjednoczonej armii pod dowództwem amerykańskim. Nader ciekawy to artykuł. Zasługuje on na uwagę opinii nie tylko ze względu na swoją treść, ale i dlatego, że wyrażona w nim „trzeźwa wojskowa ocena zachodnich wypadków" oparta jest — jak wskazuje pismo — na postanowieniach „kierowników wojskowych dwunastu mocarstw zachodnich", którzy niezbyt dawno obradowali wspólnie w Paryżu pod przewodnictwem amerykańskim.

Droga rozumowania generałów mówiących „tak" nie jest skomplikowana. Ich podstawowym celem jest rozpętanie wojny zaborczej, wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Dla wojny potrzebna jest armia. Artykuł podkreśla, że chodzi o masową armię lądową, albowiem w swoim kółku generałowie nie łudzą się nadziejami, jakoby można wygrać wojnę przy pomocy bomby atomowej albo super-atomowej.

„Bomby atomowe? Nowa broń? Bzdury — stwierdza United States News. — Nauka dotąd nie wynalazła niczego, co zmieniałoby zasadniczy pogląd na wojnę... Rozpoczniemy prawdziwą wojnę, w czasie której zginie mnóstwo ludzi... Potrzebujemy armii, prawdziwej armii rekrutującej się ze wszystkich krajów z Niemcami włącznie".

Chodzi o armię najemników z oddziałem szturmowym złożonym z wojaków hitlerowskich i pod twardym kierownictwem amerykańskim. Artykuł rozwiewa wszystkie iluzje samodzielności, którymi pocieszają się jeszcze niektórzy europejscy sługusi Waszyngtonu. Wszyscy ci politycy — Francuzi, Anglicy, Włosi, Belgowie, Holendrzy — jak lekceważąco zauważa autor artykułu:

„uważają, że niezbędna im jest własna armia, własna marynarka wojenna i własne lotnictwo wojskowe. Trzeba z tym skończyć; potrzebna nam jest jedna armia, a nie mnóstwo oddzielnych drobnych armii.

Hiszpania? Musimy przyciągnąć tu i Hszpanię. Oczywiście, Franco jest faszystą, ale ma on 500 tysięcy żołnierzy i nie lubi Rosji. Potrzebujemy żołnierzy. Musimy przyciągnąć także i Hiszpanię".

Jak widzimy, pismu nie zbywa na szczerości w przedstawieniu celów i metod osiągnięcia celów amerykańskich agresorów w Europie. Generałowie amerykańscy są na swój sposób konsekwentni. Jeśli odrodzić rozbójnicze wojska niemiecko - faszystowskie, to trzeba w myśl ich planów odbudować całkowicie i niemieckie monopole, które zrodziły faszyzm, a złożony z przedstawicieli tych monopoli „rząd" zachodnio-niemiecki trzeba „przyjąć do związku zachodniego na równi z Francją, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Tam jest jego miejsce".

Co prawda, nawet generałowie amerykańscy nie mogą nie rozumieć, że odrodzenie rozbójniczego militaryzmu niemieckiego wywoła konsternację i zaniepokojenie nawet w sferach rządzących Europy zachodniej, w szczególności we Francji. Ale pewność siebie nie opuszcza pogrążonych w marzeniach kierowników Pentagonu.

„Francuzi? Prawdą jest, że boją się oni Niemców. Ale... będą musieli się z tym pogodzić".

Tak militaryści amerykańscy w swych kalkulacjach, od niechcenia z niezwykłą lekkością pióra i myśli decydują o losach zachodnio - europejskich państw, rządów, sztabów generalnych, armii, narodów. Ale są to wszystko plany papierowe, obliczenia robione bez prawdziwych gospodarzy świata.

Odrodzenie militaryzmu niemieckiego, poparcie hitlerowskiego pogrobowca Franco? Rozpętywanie nowej zaborczej wojny światowej? Śmierć dziesiątków milionów ludzi w imię zdobycia panowania nad światem przez Stany Zjednoczone? — Na wszystkie te żądania bossów z Wall Street powtarzają zgodnym chórem „tak" tylko ludzie Pentagonu, Departamentu Stanu, Białego Domu i ich płatna agentura w krajach Europy zachodniej.

Ale masy ludowe krajów zachodnio - europejskich, w tej liczbie i Niemiec, bynajmniej nie pragną służyć za mięso armatnie w przygotowywanej nowej wojnie światowej; ludy potężnym głosem odpowiadają „nie!". I ta odpowiedź, rozbrzmiewająca z każdym dniem głośniej z ust setek milionów zwolenników pokoju, zawiera wyrok śmierci dla planów militarystów amerykańskich — planów z taką cyniczną otwartością wyłożonych w piśmie „United States News and World Report".

(„Nowoje Wremja")

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

FABRYKA I LUDZIE

Wiera Panowa, autorka dwóch tłumaczonych już na język polski powieści — „Towarzysze podróży" i „Krużylicha" * oraz dłuższego opowiadania pt. „Jasny brzeg", które ukazało się w czasopiśmie radzieckim „Zwiezda" — zajmuje wybitne miejsce wśród pisarzy ZSRR, ciesząc się uznaniem krytyki i czytelników. Talent Panowej ma barwę liryczną, jego cechy charakterystyczne to szczery i głęboki humanizm oraz mistrzostwo w tworzeniu postaci ludzkich, żyjących prawdziwym życiem. Te postacie powieściowe należą zazwyczaj do wielkiej gromady prostych, zwykłych ludzi radzieckich; ich losy traktuje Panowa z czujną i subtelną wnikliwością, przygląda się im z patriotycznym uniesieniem, ocenia ich zalety i wady, myśli i postępki ze szczerością i uczciwością rzetelnego artysty.

„Talent Panowej — pisze jeden z krytyków radzieckich — jest głęboko liryczny — losy jednostek w wielkiej zbiorowości radzieckiej inspirują jej twórczość. Precyzyjnym światłem, rozsądnie i oszczędnie wyjawia ona tylko te momenty twórczego życia, które są jej niezbędne dla artystycznego rozwiązania podjętych problemów..." Panowa kształtuje typy i charaktery ludzi radzieckich w sposób wierny życiowo i psychologicznie prawdziwy. Wierna zasadom socjalistycznego realizmu, stara się w zespole ich cech i właściwości odszukać najbardziej typowe, to co najlepsze i najbardziej cenne. Kładzie akcent uwagi autorskiej przede wszystkim na sprawie **poczucia odpowiedzialności** za powierzone jednostce obowiązki społeczne, za otoczenie bliższe i dalsze. Upatrując w tym poczuciu odpowiedzialności jeden z widocznych i przekonywających dowodów rosnącej potęgi moralnej budowniczych komunizmu, Panowa występuje jako natchniony piewca wielkości prostego człowieka w jego codziennym, uporczywym i owocnym trudzie.

Wszystkie te zasadnicze cechy twórczości Panowej znajdziemy przy rozbiorze ideowej i artystycznej zawartości „Krużylichy". „Krużylicha" — to nazwa wielkich zakładów przemysłowych gdzieś na wschodnich obszarach Rosji, zakładów, które podczas wojny z hitleryzmem pracują z najwyższym natężeniem dla celów zbrojeniowych. Ten wielki kolektyw produkcyjny liczy tysiące pracowników, kierowanych przez sztab zakładowy, z naczelnym dyrektorem, generałem Listopadem, na czele. Aby utrzymać produkcję na właściwym poziomie i sprostać zwiększającym się zamówieniom, niezbędna jest ścisła i harmonijna współpraca całej tej armii wytwórczej, wszystkich jej szeregowców i dowódców.

Operując w swej powieści wzmagającą się z dnia na dzień pracą „Krużylichy" i jej załogi Panowa nie maluje jednak banalnej sielanki fabrycznej, gdzie wszystko porusza się gładko i jak najsprawniej, niczym tryby dobrze naoliwionej maszyny. Niewątpliwie ludzie „Krużylichy" są gorącymi patriotami radzieckimi i nie szczędzą wysiłków choćby najtrudniejszych, gdy chodzi o pomoc dla frontu, o zapewnienie i przyśpieszenie zwycięstwa. Lecz ponieważ są ludźmi, a nie bezcielesnymi, wyidealizowanymi tworami, mają swe wady i słabostki, mają — że tak powiemy — różne „ostre kanty", które powodują nieraz w codziennej pracy kolektywu pewne tarcia, nieporozumienia, konflikty.

Na czołowym miejscu wśród kierowników odpowiedzialnych za produkcję „Krużylicy" stoją dyrektor Listopad, przewodniczący komitetu fabrycznego — Uzdieczkin i „partorg" — Riabuchin. Dwaj pierwsi z nich — to silne, niezależne i kanciaste charaktery, toteż dochodzi pomiędzy nimi do scysji, które likwiduje raz po raz opanowany i spokojny Riabuchin, zanim w nieoczekiwanej, nocnej rozmowie pomiędzy Listopadem i Uzdieczkinem nie wyjaśnią się wszystkie spory i zatargi, zanim nie uświadomią sobie obaj ostatecznie, że dążą przecież do wspólnego celu, że pragną tego samego: „szczęścia dla każdego człowieka, jasnego promiennego życia dla wszystkich".

Listopad — to silna, męska i mężna indywidualność. Były uczestnik wojny hiszpańskiej, skierowany — dzięki swej wiedzy i doświadczeniu — na wysokie stanowisko — rozumie wagę ciążącej na nim odpowiedzialności i nie załamuje się pod jej brzemieniem. Trwa na tym trudnym posterunku i pracuje bez wytchnienia nawet wtedy, gdy spotyka go ciężki cios osobisty — śmierć młodej żony w połogu.

Lecz w tej niezłomności Listopada tkwią też pewne zadatki jego błędów i wad. Pełen poczucia siły i władzy Listopad staje się po trosze arbitralnym i despotycznym, spoza lasu nie widzi drzew, wielkość sprawy, za którą niesie odpowiedzialność, przesłania mu nieraz rzeczy proste, zwykłe, codzienne, a jednak ważne, czyni go jak gdyby obojętnym na losy, pragnienia i potrzeby ludzi, którzy tej wielkiej sprawy są współtwórcami i bojownikami.

W tej arbitralności Listopada leży główne źródło jego zatargów z Uzdieczkinem, który z racji swego stanowiska broni nieustępliwie i w najlepszej wierze interesów swych towarzyszy pracy, zatracając niekiedy — w zapale tej obrony — poczucie hierarchii spraw, dziejących się w obrębie fabryki i poza nią. Uzdieczkin, podobnie jak Listopad, jest przecież wartościowym, szlachetnym, ofiarnym człowiekiem radzieckim; poważnie chory, po całodziennej harówce fabrycznej potrafi nocą prać bieliznę swoich małych córeczek, bo do tego zmuszają go nieszczęśliwe warunki rodzinne i tak charakterystyczne dla niego poczucie odpowiedzialności zarówno za egzystencję swych najbliższych jak i za losy otoczenia, za powierzone zadanie społeczne... Gdy Uzdieczkinowi kradną w tramwaju pieniądze fabryczne, ten człowiek, z trudem borykający się z mnóstwem trudności materialnych, nie mówi nikomu ani słowa, że padł ofiarą kradzieży, lecz pokrywa stratę w ciągu całych miesięcy z własnych zarobków. Czyż te dwa proste, wcale nie patetyczne przykłady nie świadczą lepiej o ludzkiej i moralnej wartości Uzdieczkina niż długi szereg kunsztownych, a konsekwentnych i nieżyciowych opisów, którymi niektórzy mało doświadczeni pisarze przeładowują swoje utwory?...

Obok tych dwóch czołowych postaci powieści, o których piszemy wyżej, występuje w niej liczne grono charakterystycznych postaci, jak patriarcha rodziny proletariackiej Wiedimiejew, robotnik Łukaszin, który ledwie wyszedłszy ze szpitala po ciężkiej, odniesionej na froncie ranie, zaraz staje do wytężonej pracy w fabryce, główny konstruktor Włodzimierz Hipolitowicz, mimo podeszłego wieku i niedomagań, oddany całą duszą sprawom produkcji

---

* **Wiera Panowa — „Krużylicha". Przełożył Jerzy Brzęczkowski. Warszawa, „Książka i Wiedza". 1949 — str. 272.**

„Krużylichy", jego dzielna i energiczna sekretarka — Nonna Siergiejewna, sekretarz partyjnego komitetu — Makarow i wiele innych, przeważnie bardzo żywych i wyrazistych przedstawicieli wielkiego fabrycznego kolektywu,

Z ciepłą i serdeczną życzliwością opisuje Panowa niełatwe wysiłki grupy młodocianych robotników, z przodownikami pracy — Lidką Jereminą i Kostią Bierieżkowym na czele. Ich zapał patriotyczny i poczucie obowiązku, ich przykład budzący szacunek, wciąga w rytm twórczej i wydajnej pracy nawet tych spośród gromady młodzieżowej, którzy początkowo dają się ogarnąć lenistwu, chęci wagarowania, obojętności względem wspólnych zadań i celów kolektywu. Uszlachetniającą rolę pracy demonstruje własną osobą Martianow, były kułak o niezbyt świetlanej przeszłości, który przecież — znalazłszy się w środowisku uczciwych i pracowitych robotników „Krużylichy" — daje się pociągnąć ich przykładowi i „awansuje" — jeśli tak powiedzieć można — na pożytecznego członka fabrycznej wspólnoty.

Akcja powieściowa „Krużylichy" nie kończy się z chwilą zwycięstwa nad faszyzmem Po zakończeniu wojny stają przed fabryką nowe, doniosłe, pokojowe zadania produkcyjne. Wśród jej kierowników wytwarza się szlachetne współzawodnictwo w zakresie szybkiego i jak najbardziej racjonalnego przestawienia ogromnych zakładów na potrzeby odbudowy i pokojowego rozwoju kraju. Ta rywalizacja nabiera jednak cech niepożądanych, a nawet szkodliwych, gdy wśród kierowniczego sztabu fabryki rodzą się w zbytniej obfitości i nie zawsze realne projekty reorganizacyjne, gdy do głosu zaczynają dochodzić skądinąd zrozumiałe ambicje jednostkowe ludzi, z których każdy pragnąłby okazać się najpożyteczniejszym pracownikiem i autorem najlepszych pomysłów.

Zjawia się niezbędna potrzeba mózgów organizujących i koordynujących poszczególne plany, projekty i zamierzenia, konieczna staje się niezłomna energia i śmiałość decyzji takich właśnie ludzi jak Listopad. Ale u jego boku zabierze się do nowej pracy cały zespół doświadczonych i wypróbowanych fachowców. Powróci do tej roboty z emerytalnych wczasów nawet główny konstruktor, stary zrzęda — Włodzimierz Hipolitowicz, który w czasie wojny marzył o zwycięstwie, pokoju i odpoczynku, a gdy się wojna skończyła, nie może się oprzeć atrakcyjnej sile „Krużylichy", kipiącej nową pracą, i wraca do swego warsztatu, machnąwszy ręką na emeryturę i zasłużony w tym wieku wypoczynek. Prawdziwie wzruszający jest ten powrót świetnego inżyniera do „swojej" fabryki, jako dowód organicznego wprost związku człowieka z zakładem jego twórczej pracy.

Powieść Panowej nie jest wolna od niedociągnięć różnego rodzaju Brak tu nieco zwartości konstrukcyjnej, akcję hamują nieraz i opóźniają wątki uboczne, same w sobie zresztą interesujące, jak np. historia krótkiego życia żony Listopada — Klaudii, wpleciona w ponure tło oblężenia Leningradu, albo dzieje dość niezwykłej miłości matki Listopada, chłopki ukraińskiej i oddanego jej bezgranicznie — Aleksego. Kolektyw fabryczny „Krużylichy" wyda się nam może zbyt izolowany od całości tętniącego pracą i wolą zwycięstwa Związku Radzieckiego, a kierownicza i zespalająca naród radziecki w niewzruszalną jedność rola partii nie dość wyraźnie jest uwypuklona. Lecz nie bacząc na te zastrzeżenia, „Krużylicha" należy bezsprzecznie do wybitnych pozycji powojennej beletrystyki radzieckiej i zasługuje w pełni na poczytność w przekładzie polskim, po sukcesie odniesionym w ojczyźnie autorki.

NOWE KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

MARKS — ENGELS — LENIN — STALIN

ENGELS FRYDERYK — Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa. W związku z badaniami Lewisa H. Morgana. „Książka i Wiedza", str. 200.

ENGELS FRYDERYK — Rozwój socjalizmu od utopii do nauki. „Książka i Wiedza", str. 68.

LENIN W. I. — Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu. Szkic popularny. „Książka i Wiedza", str. 128.

LENIN W. I. — Marks, Engels, marksizm. Wyd. 2. „Książka i Wiedza", str. 496.

LENIN W. I. — O Związkach Zawodowych. „Książka i Wiedza", str. 136.

MARKS KAROL — 18 brumaire'a Ludwika Bonaparte. „Książka i Wiedza", str. 46.

MARKS KAROL — Płaca, cena i zysk. Nakł. 3. „Książka i Wiedza", str. 64.

MARKS KAROL — Praca najemna i kapitał. Ze wstępem Fryderyka Engelsa. Nakł. 5. „Książka i Wiedza", str. 44.

MARKS KAROL — Wojna domowa we Francji. Ze wstępem Fryderyka Engelsa, str. 88.

MARKS KAROL — Walki klasowe we Francji od 1848 r. do 1850 r. „Książka i Wiedza", str. 146.

LITERATURA PIĘKNA

AMADO JORGE — Ziemia krwi i przemocy. Powieść. Przekład Janiny Wrzoskowej. „Czytelnik", str. 326.

ANDERSEN NEXO MARTIN — Czerwony Morten. Powieść. Tłum. M. Kelles-Krauzowa. „Książka i Wiedza", str. 251.

BOGUSZEWSKA HELENA — Żelazna kurtyna. Powieść radiowa. Wyd. 2. PIW str. 264.

DICKENS KAROL — Klub Pickwicka. Powieść. Wyd. nowe. Przełożył Włodzimierz Górski. PIW t. 1 — str. 219, t. 2 — str. 194, t. 3 — str 206, t. 4 — str. 190.

FAST HOWARD — Bitwa pod Valey Forge, (poczęty w wolności). Powieść. Wyd. 2. Przełożył z angielskiego Jan Karen, str. 266.

GONCZAR OLEŚ — Góry śpiewają. Nowele. Tłum. Jerzy Biernacki. „Współpraca", str. 48, zł. 35.

KAPIJEW EFFENDI — Poeta. Powieść. Wyd. 2, Przełożył z ros. J. Pomianowski. „Czytelnik", str. 268.

KUŹNIECOWA OLGA — Wróg pod mikroskopem. Powieść o Ludwiku Pasteurze, Przekład T. Zabłudowskiego. „Książka i Wiedza" str. 244.

PETERSEN JAN — Nasza ulica. Kronika pisana w sercu faszystowskich Niemiec. 1933/34. Przekład A. Linke. Państwowy Instytut Wydawniczy, str. 244.

SOBOLEW LEONID — Dusza morska. Opowiadania. Przełożył z ros. Stefan Klonowski. „Książka i Wiedza", str. 80, zł. 150.

TRIOLLET ELZA — Kochankowie z Avignonu i inne opowiadania. Przełożyła z francuskiego J. Hartwig. „Czytelnik", str. 372.

POLITYKA — HISTORIA — PUBLICYSTYKA

ANIOŁKIEWICZ ANTONI — Jak pracuje przodujący tkacz. Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego, str. 30.

GLEZERMAN G. — Likwidacja klas wyzyskiwaczy w ZSRR. „Książka i Wiedza", str. 68, zł. 60.

KOSMODEMIAŃSKI A. — Konstanty Ciołkowski 1857 — 1935. Tłum. z rosyjskiego Michał Royan. „Książka i Wiedza", str. 44, zł. 75.

KURDYBACHA ŁUKASZ — Dzieje oświaty kościelnej do końca XVIII wieku. „Czytelnik", str. 202.

MAO TSE-TUNG — Wojna Chin przeciwko Japonii. Z zagadnień wojny partyzanckiej. Przekład, wstęp, posłowie i przypisy Michała Derenicza. Wyd. „Prasa Wojskowa", str. 109.

NIERYCHŁO JÓZEF — Tajemnice wydajności mojej pracy. Biblioteka Przodowników Pracy Nr 11. „Książka i Wiedza", str. 70, zł. 45.

MARCELI NOWOTKO — wspomnienia i artykuły. „Książka i Wiedza", str. 68.

Polska Ludowa a Kościół katolicki — „Książka i Wiedza" str. 55.

SYSKA HENRYK Tomasz Nocznicki, radykalny działacz chłopski. „Czytelnik". Wiedza Powszechna, str. 56.

WYCECH CZESŁAW — Materiały do dziejów ruchu ludowego. 1. Lud Polski, Deklaracje i odezwy. 2. Ludowy spisek ks. Piotra Ściegiennego „Złota Książeczka". „Chłopski Świat", str. 102.

WYCECH CZESŁAW — Z dziejów chłopskich walk o społeczne wyzwolenie. „Chłopski Świat", str. 296.

WOROBIEW W. — Stalin jako organizator zwycięstw na frontach wojny domowej. Wyd. „Prasa Wojskowa", str. 70.

NAUKI PRZYRODNICZE

FIESENKOW B. G. — Kosmogonia układu słonecznego. Przełożyła z rosyjskiego Hanna Smuszkowicz. Wyd. 2. „Książka i Wiedza", str. 175, zł. 160.—.

ŁUNKIEWICZ W. W. — Niewidzialni wrogowie i przyjaciele człowieka. Przełożył z rosyjskiego Tadeusz Lipszyc. Nasza Księgarnia, str. 94.

ŁUNKIEWICZ W. W. — Ziemia we wszechświecie. Przełożyła Z. Łubińska, „Książka i Wiedza", str. 84, zł. 75.—.

STĘŚLICKA WANDA — Człowiek z Neandertalu. „Czytelnik" str. 47.

Treść numeru 2/33

Redaguje Kolegium. Redakcja rękopisów nie zwraca. **Adres Redakcji: Warszawa, Królewska 2**

Administracja: Warszawa, ul. Nowowiejska 31 (w podwórzu).

Warunki prenumeraty: kwartalnie zł 240, rocznie zł 900.

Cena numeru poj. zł 100. Konto PKO Wyd. „Prasa Wojskowa" I — 8000

Wydawnictwo „Prasa Wojskowa".

Zam. 330 **Z G P W Nr 1** **B-103305**